Hej chłopie!

Hej chłopie, polski chłopie! dość długie ty lata
Żyłeś odosobniony, nieznający świata, –
A lubo byłeś pracy, wytrwałości wzorem,
Kultury twojej niwa leżała ugorem.

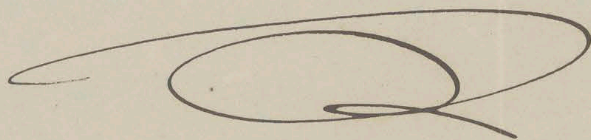
Lecz choć widnokrąg wieczny mroki ci słoniły
I pioruny z chmur czarnych w strzechy twoje biły
I trzeszczały twe barki pod brzemienia klęską,
Przecież ciężar niedoli ty zniosłeś zwycięsko.

Bo w twem sercu, w twej duszy ojców naszych stara
Niby tarcza ochronna, lśniła święta wiara, –
I kiedy świat w zepsucia unurzał się powodzi;
Tyś ocalał w tej wiary Chrystusowej łodzi.

Ona w mroku twej duszy promień wniosła jasny,
Nauczyła ukochać ziemi zagon własny,
Orzeźwiała twe siły życiodajną rosą,
Abyś potem zasłynął racławicką kosą.

O, strzeż chłopie nad wszystko tego skarbu – Wiary,
Pielęgnuj starą cnotę i obyczaj stary;
Z mroku błędnych przesądów staraj się wypłynąć,
Lecz pięknym ojców cnotom nie daj nigdy zginąć!

Staraj się, polski chłopie, pójść czasu koleją,
Staraj się być Ojczyźnie chlubą i nadzieją,
Byś – skoro się przebierze miara złości wroga –
Mógł być mieczem ognistym – w ręku Pana Boga!



Zamki na lodzie.

Grubymi lody Wisła przygnieciona,
Bystre swe wody toczyła w ukryciu,
Ledwie szmer cichy, idący z jej łona,
Powiadał o jej niezamarłem życiu.
Chociaż swobodę tłumiły jej lody,
Przecież do morza toczyła swe wody.

I przyszli w pewnej chmurnej, mroźnej dobie
Ludzie nieznani na wiślane lody,
I w swej głupocie powiedzieli sobie:
Tu będziem mieli plac pod swe zagrody.
I swe zamiary wnet w czyn wprowadzili:
Zamki warowne na lodzie wznosili.

A potem rzekli: Otoczym zagrody
Nasze dokoła słupy żelaznemi,
Niechaj — jeśliby chciały ruszyć lody —
Przed uniesieniem będą bezpiecznemi.
Więc wzdłuż i w poprzek, nad lodem wysoko,
Słupy w dno Wisły wbijali głęboko.

A jasne słonko coraz się wzbijało
Wyżej i wyżej po nieba błękicie,
Martwą naturę swą oświatą grzało
I wszędzie nowe rozbudzało życie.
Od źródeł rzecznych ruszyły się lody
I gnały naprzód z bystrym prądem wody.

Na bystrej Wiśle z hukiem, trzaskiem, grzmotem
Kra krę przed sobą pchając, naprzód goni;
W słupy żelazne uderza z łoskotem —
I gubi wszystko w przepaścistej toni!
Tak więc z powierzchni zniknęło w sromocie
Dzieło — wzniesione w pysze i głupocie.

* * *

Czy tę przypowieść pojąłeś, narodzie?
Co oznaczają te zamki na lodzie,
Które, dopóki wokół martwo było,
Żadną zdobyte nie mogły być siłą —?
Martwota zimy — to ciemnota sroga;
Zamki na lodzie — to potęga wroga,
A te dokoła żelazne rozliczne
Nabite słupy — to słupy graniczne.
A jasne słonko na nieba błękicie,
Co grzeje ziemię i rozbudza życie —
To słońce zbożnej ludowej oświaty,
Pędzące mroki precz z wieśniaczej chaty.
Niechaj to słońce wzbije się wysoko
I duszę ludu przeniknie głęboko —
O wtedy żadna siła nie wstrzymany,
Jak te kry lodu po fali wiślanej,
Ruszy się lud —
I żaden trud
Ludu-olbrzyma
Biegu nie wstrzyma!

W ten czas Ojczyzna na pewno zbawiona,
Potęga wroga pryśnie z Polski łona —
Jak owe zamki, wzniesione na lodzie —
Lecz dążmy razem w jedności i zgodzie!

(1904)

Krwawej wojny

Mimo nieustannego
grzmotu dziś toczącej się
~~stanął~~ nas pomimo jasność,
przygniatają~~ca~~ smutku pustka – stana
Nie wiemy bardziej

Zamki na lodzie.

Grubymi lody Wisła przygnieciona
Bystre swe wody toczyła w ukryciu,
Ledwie szept cichy, idący z jej łona,
Powiadał o jej niezamarłem życiu.
Chociaż swobodę jej stłumiły lody,
Przecież toczyła ku morzu swe wody.

I przyszli w pewnej chmurnej, mroźnej dobie
Ludzie nieznani na wiślane lody,
I z swej głupocie powiedzieli sobie:
Tu będziem mieli plac pod swe zagrody.
I swe zamiary wnet w czyn wprowadzili:
Zamki warowne na lodzie wznosili.

A potem rzekli: Otoczmy zagrody
Nasze dokoła słupy żelaznymi,
Niechaj – jeśliby chciały ruszyć lody –
Przed zniszczeniem będą bezpiecznemi.
Więc wzdłuż i w poprzek, nad lodem wysoko,
Słupy w dno Wisły wbijali głęboko.

A jasne słonko coraz się wzbijało
Wyżej i wyżej po nieba błękicie,
Martwą naturę swą oświatą grzało
I wszędzie nowe rozbudzało życie.
Od źródeł ciepłych ruszyły się lody
I gnały naprzód z bystrym prądem wody.

Na bystrej Wiśle z hukiem, trzaskiem, grzmotem,
Kra krę przed sobą pchając, naprzód goni,
W słupy żelazne uderza z łoskotem –
I gubi wszystko w przepaścistej toni!
Tak więc z powierzchni zniknęło w sromocie
Dzieło – wzniesione z pysze i głupocie.

Czy tę przypowieść pojąłeś, narodzie — ?
Co oznaczają te zamki na lodzie,
Które, dopóki martwo wokół było,
Żadną zdobyte nie mogły być siłą ?

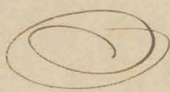
Martwota zimy — to ciemnota sroga,
Zamki na lodzie — to potęga wroga,
A te dokoła żelazne rozliczne
Nabite słupy — to słupy graniczne.

A jasne słonko na nieba błękicie,
Co grzeje ziemię i rozbudza życie —
To słońce zbożnej ludowej oświaty,
Pędzące mroki precz z wieśniaczej chaty.

Niechaj to słońce wzbije się wysoko
I duszę ludu przeniknie głęboko —
O, wtedy siłą żadną nie wstrzymany,
Jak te kry lodu po fali wiślanej,

Ruszy się lud —
I żaden trud
Ludu-olbrzyma
Biegu nie wstrzyma !

Wtenczas Ojczyzna powstanie zbawiona, —
Potęga wroga pryśnie z Polski łona —
Jak owe zamki, wzniesione na lodzie —
Lecz dążmy razem w jedności i zgodzie !



Wyleć orle!

Wyleć z gniazda orle młody,
Wzleć w błękitów toń!
Lasy szumią, szemrzą wody,
Majem pachnie błoń.

Już z piosenką w górę mały
Skowronek się wzbił,
Czajki na błoń pozlatały –
Krzyczą, ile sił.

Słońce ziemi jak na gody
Iskier rzuca snop...
Dalej orle, ~~do~~ w wir swobody –
Pod niebieski strop!

Poznaj ten świat górny, złoty
I pozodrze chmur
I wsłuchaj się w gromów grzmoty
I w wichrowy chór.

Bo twój, orle, cel wiadomy:
Wiedzę na dół nieść –
I ku słońcu poprzez gromy
Mnogie rzesze wieść...

(1910)

Hartuj wolę!

„Młodość, bracie, jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały".

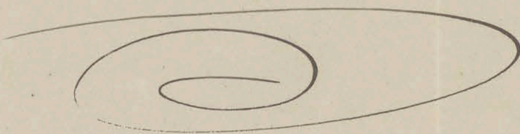
Uwijają się kowale, z lic im spływa pot,
Co się jeden młot podniesie, spada drugi młot;
Młot po młocie naprzemiany w kowadło wali,
Skry pryskają z żelaziwa dokoła kowali.

A kowali od kowadła nie odstrasza skwar,
Bo żelazo kuć potrzeba dopóki w niem żar;
Gdy żelazo w zaniedbaniu gorąco straciło,
Już zimnego nie przekujesz na stal żadną siłą.

Jak z żelazem – tak i z życiem; a więc druhu mój,
Póki młodość cię rozgrzewa, wolę ducha kuj;
Woli silnej a hartownej każdemu potrzeba,
Bez niej próżno będzie człowiek żebrał łaski nieba.

Lecz żelazo choć ochłodnie, nie przepada wraz,
Bo się jeszcze da rozżarzyć i kuć drugi raz, – rozżarzyć
Ale młodość raz stracona, przepada na wieki,
Już nie wróci, jak nie wróci się wstecz fala rzeki.

Więc dopóki w ogniu wiosny wiek się żarzy twój,
Wytęż ramię, nie dbaj na to, czy cię zmorze znój;
Kuj swą wolę, póki hartu stali nie nabierze,
A od wielu cię to później przeciwieństw ustrzeże!



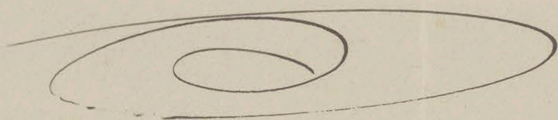
Moja pieśń.

Dla was to zawsze, bratnie wy chłopy,
Z którymi wiąże mnie stan i zwój
I ów ideał – te płowe snopy,
Składałem prosty, lichy rym mój,
Wierząc, że w szczerym prostaczym tłumie
Dźwięk swojskiej pieśni każdy zrozumie.

A czy z tą prostą piosenką moją,
Co drgała echem minionych lat,
Dawnych rycerzy trącała zbroją,
Trafiłem kiedy do waszych chat?
Nie wiem, – lecz chciałbym nie trafił wcale,
Śpiewał ją będę ku chłopskiej chwale.

Nie myślcie jednak, że pieśń ma będzie
Brzmieć pustą chwalbą w oziębły świat, –
O nie! jej celem zawsze i wszędzie
Jest chwała ludu następnych lat;
Celem mej pieśni jest lud rozbudzić
I do wielkiego dzieła potrudzić.

Bo sił zapalnych iskier w ludzie wiele,
Lecz gdy noc słoni Ojczyzny strop,
Chłop jest dotychczas iskrą w popiele, –
Więc aby w ogniu zmienił się snop,
Pragnę swą pieśnią iskrę tę rozdmuchać,
Póki ~~w słup ognia~~ płomieniem nie pocznie buchać.



Na drogę!

Gdy się wybierasz w obce ci strony,
Za góry, lasy i wody,
Gdy z żalem żegnasz kąt ten rodzony,
Kąt twej dziecięcej swobody, —
Na starym twoim przysięgnij progu,
Że, jako twoi ojcowie,
Wiernym zostaniesz prawemu Bogu,
Cnotom praojców i mowie.

A gdy w dalekich już będziesz stronach,
Pamiętaj o swej godności,
Nie korz się obcym bogom w pokłonach,
Dochowaj Polsce wierności.
Błyskotki cudze niech cię nie nęcą,
Do manier nie lgnij obczyzny,
Na skrzydłach myśli duszę dziecięcą
Na łono przenoś Ojczyzny.

A gdy tam ceną trudu znojnego
Zapewnisz sobie byt życia,
Wracaj z powrotem do kraju tego,
Któregoś dzieckiem z powicia.
Bo choć na własnej nie znaleś grzędzie
Drogi przez życie kwiecistej;
To gdzież odpocząć milej ci będzie —
Jak nie na niwie ojczystej?

Ferdynand Kuraś.

Zostań, dziewczyno!

Co tobie, dziewczyno — co stało się tobie?
Że obce cię strony tak ciągną ku sobie,
Że wioskę rodzinną, życzliwych swojaków
Chcesz rzucić — i uciec gdzieś między Prusaków!
Chcesz rzucić te strony, gdzieś słonko ujrzała,
Chcesz rzucić tę ziemię, co istność ci dała,
Chcesz rzucić te łany, coś wzrosła ich chlebem,
I tego skowronka, co wisząc pod niebem
Nad rolą porankiem, słoneczną wiosenką,
Pierś twoją zapładniał serdeczną piosenką,
Te kwiaty łąk wonnych, co krasy ci dały,
Te lasy, co cichą miłość ci szeptały!
Chcesz rzucać te zdroje, przejrzyste te wody,
Co czule pieściły twej obraz urody —
I ani nie słyszysz tych głosów, co płyną
Miedzami: Nie odchodź pól swoich, dziewczyno!
Nie odchodź, bo ani się sama spodziejesz,
Jak rychło się łzami gorzkiemi zalejesz!!
Bo piękność twej duszy obczyzna utrąci
I czyste twe serce brudami zamąci,
Zdrowie twe zniweczy i przyszłość twą zwichnie —
I oda nadziei w twem łonie ucichnie.
I zgasną rumianych policzków twych zorze
I smutek twe czoło bruzdami poorze
I blaski twych oczu powloką się mgłami...
Nie odchodź, dziewczyno! Żyj z nami, cierp z nami,
Bo lepsza na własnej ojczystej tej roli
Od uciech w obczyźnie — cicha być niedoli.

Ferdynand Kuraś.

Stokroć a fijołek.

Kiedy się stokroć drobna zabieli
Ku wiośnie kwieciem bez liku,
Wzrok się raduje, dusza weseli, —
Ale fijołek w kąciku
Ukryty, większe sprawia wesele,
Uznania więcej zyskuje,
Bo choć wyziera z trawki nieśmiele,
Wiosnę na pewno zwiastuje.

Piękna fijołka u świata chwała,
Choć to kwiatuszek tak lichy,
A w tem tkwi jego zasługa cała,
Że taki wonny — a cichy.

43

Za moje rządów po V Do Polski mój w Krakowie

Z pomiędzy mnóstwa drobnych moich zdarzeń w Krakowie z tego czasu, przytoczę jedno. Pewnego wieczora wracając z miasta po mieście wędrówek na stancyę, wstąpiłem po drodze gwoli wyztchnienia do jednej z piwiarni na Kleparzu, każąc podać sobie ćwiartkę piwa, po uprzedniem którego wydobywszy z kieszeni tytoń, skręciłem papierosa. Wtem przysiadło się do mnie od przeciwnego końca stołu dwóch mężczyzn, obaj w sile wieku. z miejscowymi ludźmi, więc na odezwanie się do mnie pierwszego z nich, Pierwszy przedstawił mi się: „syn obywatela Krakowa", towarzysza zaś swego: „ten jest sadownikiem", poczem bezceremonialnie sięgnął po mój tytoń, który zwinięty sobie papierosa, podawał bez pytania o mą zgodę swemu towarzyszowi. Ów zaś zagłębiwszy w paczkę tytoniu palce, wydobył sporą porcyę tego narkotyku. Podawam mu bibułkę w tej nadziei, że zrobi sobie skręt, do pracy odłoży, — lecz sadownik pokręcił przeczącą głową. Co, myślę, taki tytoń będzie w fajce kurzył? ale ten niemłody jeszcze człek, gdy dymu pożądał, przechylił w tył głowę i rozdziawiwszy szeroko gębę, tenże do niej zgoła wpakował. Ach, będzie żuł, myślę dalej, i ciekawy byłem widzieć, jak wygląda to żucie, podczas którego żółty sok, z śliną zmieszany, wydobywając się z kątów ust, po brodzie spływa, — lecz przełknął tylko dwa językiem i Formalnie zjadł ten specyał, który bardzo musiał mu smakować, bo się oblizywał, a pożądliwie na resztę spoglądał, zaczem bojąc się by mi wszystkiego tytoniu nie zjadł, schowałem go do kieszeni i wymknąłem się z piwiarni.

cały sir fizyognomią przypominał piwiarnianego bywalca, drugi zaś Kurochwaty, z bokobrodami już na pierwszy rzut oka zdradzał cudzoziemca

mieszczanin z zawodu z wiekiem, po fizyognomii

Jeden z nich o typie zaś na pierwszy rzut oka zdradzał cudzoziemca

zjadł

(Daj nam moc ducha)

Królowo nasza w niebios wyżynie,
Błagalne ślemy Ci pienia:
W Królestwie Twoim — w polskiej krainie
Połóż kres płaczu — cierpienia.
Poddani Twoi modlą się Tobie:
Wspomóż nas Pani, nie daj żałobie.

Rozbrzmiewa głucha boleści skarga,
Od samej życia kołyski
Rozpacz ponura sercami targa,
Nadziei gasną odbłyski.
O Pani, w trudnej życia kolei
Niech nam nie gasną gwiazdy nadziei!

Krzep serca chore balsamem wiary,
Królestwo ukaż nam Boże,
Niech pierzchną czarne zwątpienia mary,
Niech błysną nadziei zorze!
Mdlejącej duszy daj siłę męża,
Niech przeciwności czynem zwycięża.

Bo bez oporu człowiek ginący
Prześladowania od młodu
I głośno na los swój się skarżący —
Jest klęską swego narodu.
Więc w tej rozterce, Pani na niebie,
O mężne serce prosimy Ciebie.

Niech gdy pioruny nad naszą głową
[illegible] ciemne
Zawisną czarne chmurzydła,
Zamiast rozwodzić skargę jałową —
Rozwiniem odwagi skrzydła
I śmiało, choć nas ogłuszą grzmoty,
W pieśń tych chmurzydeł zwrócimy im grzmoty!

O łaskę taką Ciebie błagamy,
Królowo nieba i ziemi!
Wszak i my prawo do życia mamy —
I wszyscy dziećmi Bożemi.
Otocz nas, Pani, twą świętą pieczą,
Pomóż odzyskać godność człowieczą!

~~Tu się [illegible] [illegible]~~ …Chciał żyć wśród swoich, lecz zabrakło chleba

Tułacz.

Kiedy w Ojczyźnie zabrakło ~~już~~ mu chleba,
On losem dręczony wybrał się za morze,
Łez deszczem polska zalała się gleba:
Żal cię, nieboże!

~~Ojcowie~~ ~~Praojce~~ Dziadowie twoi od dawnego wieka
Tyli dostatku na tej żyli ziemi,
A ciebież, synu, ~~wzgarda~~ i głód czeka
Tu, między swymi?

Pot i nędza czeka

Zawistne losy! Jakimże to grzechem
Lud ~~tej ziemicy jest skalał swe plamy~~ ten zawinił między swej krainie?
Że przybysz obcy urąga mu śmiechem,
On ~~płacze łzami~~ z głodu ginie

Zawistne losy! ~~Za~~ i jakiż to winą
Twej się krainie lud ten sponiewierany

Targa swe siły, ale jego potem
Tuczy się tylko ciemięzca okrutny;
Przyjdzie mu chyba u schyłku pod płotem
Wiek kończyć smutny.

Bo nie ma miejsca na ojczystej grzędzie,
By mógł spokojnie dumać nad swą dolą
On, co ~~był przedtem~~ jest dziś, jest — i dalej będzie
Lichą i ~~Ziemi~~ tej solą!

Więc w świat daleki — ~~Ku niebiosów skłonie~~ ku niebios —
Puszcza się morzem, obcym swój nieść krwawy,
A wzrok przez chmury wzniesie ojczystej stronie
Przesyła łzawy.

O, niechże nieba, w dalekiej obczyźnie
Pot twój w najmniejszej nagrodzą kropelce!
Lecz ~~Ach~~ pomnij, synu, o twojej ojczyźnie,
Twej rodzicielce!

Bo choć okrutne sprzysięgły się losy,
Że nic tu nie masz, prócz rzewnych łez rzeki —
Za matkę tobie dały ją niebiosy
Dziś i na wieki!

~~A na bezbrzeżnych oceanu toniach~~
W okręcie, drżącym na bałwanów stogu,
On twarz wybladłą skrywszy w obu dłoniach
Modli się Bogu:

Pozwól mi, Panie, znosić trud cierpliwie,
Wspieraj me ramię Boską twoją siłą,
By znów niedługo ujrzał ma szczęśliwie
Ojczyznę miłą!

Syn, powróciwszy do ojczystych łanów,
Zdołał choć jeden wydrzeć z tych zagonów,
Zmarnotrawionych przez wyrodnych panów,
Z krwiożerczych szponów!

W hołdzie Krasińskiemu.

W stuletnią rocznicę urodzin.

Choć Twoje pieśni, Piewco natchniony,
Hen pod słoneczny wzlatały strop,
Gdzie sięgał tylko duch oświecony,
Gdzie nie był zdolen dosięgnąć chłop, –
Przecież, dostawszy skrzydeł oświaty,
Chłop się poważył wznieść w górne światy.

I gdy w Twe pieśni wsłuchał się cały,
Duszę zachwytu ogarnął dziw,
Bo pieśni Twoje – to siejba Chwały,
Co na ugory sarmackich niw
Rzucona w próchnie rycerzy kości,
Wydać ma plony Nieśmiertelności.

Jak biedne chłopię, z rodzinnej wioski
Losem w nieznany zagnane kraj,
Na skrzydłach rzewnej, prostaczej piosnki
Duszę swą niesie w dzieciństwa raj, –
Tak i Ty, Wieszczu, w stronach obczyzny
Myślą Kochanej żyłeś Ojczyzny.

I byłeś ziemi tej archaniołem
Na straży u jej przyszłości bram;
Gdy polskie stany, pracując społem,
Bóstwu Jedności poświęcą Chram,
Ono nam wtedy bramy otworzy,
I świat u Polski stóp się ukorzy.

Chwała Ci, Wieszczu narodu, chwała
W wielką rocznicę, w święto stu lat!
Chwała Macierzy, co Cię wydała!
Chwała Twej pieśni – od polskich chat,
Które Ci, zamiast wieńca wawrzynu,
Niosą gotowość jedności, czynu!

Długo łez pełne mieliśmy oczy –
Czas już porzucić daremny żal,
Niech nas wezwanie Wieszcza zjednoczy,
Stańmy wraz w czynu uderzyć stal
I krzeszmy iskry na jasne zorze,
A Ty wspomagaj nas, ojców Boże!

Ferdynand Kuraś.



Z podniesionem w górę czołem

Spełniona.

...Spełniona zbrodnia!
I nie zaćmiła ~~się~~ świata pochodnia,
Ani posady ziemi drżeniem jękły,
Ni skały pękły.

Chrystus narodów
Jest ukrzyżowan bez długich zachodów
W koronie z cierni, w łez i krwi potoku
I z włócznią w boku.

A tłuszcza wściekła
Już tryumfuje — tryumfami piekła —
I męczonemu bluźnierstwem ubliża:
„Mistrzu, zstąp z krzyża".

Faryzeusze!
Zbyt odurzyło wam szaleństwo (bezprawie) dusze,
Wzrok wasz oślepły wpatrzeć się nie może
W jutrzaną zorzę.

Choć w noc i we dnie
Czuwały będą straże wasze przednie,
Chrystus narodów, gdy dzień trzeci błyśnie,
Życiem wytryśnie.

I padnie trwoga
Na was, którzyście dotychczas „prócz Boga"
Pono nikogo więcej się nie bali —
I... rabowali.

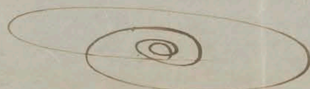
A on, którego
Zgładzić pragniecie, zatrzeć imię jego,
Na trybunale zasiądzie, wspaniały
Gloryą chwały.

I sąd surowy
Wyda i wyrok rzuci piorunowy,
A świat ten wyrok przysięgą uświęci:
„Gińcie, przeklęci!"

I ginąć będzie
Plemię, co Prawdzie urągało wszędzie,
Co Sprawiedliwość, kiedy tylko chciało,
Sprośnie deptało.

A co nie zginie
W miejscu, w stron cztery tułać się zawinie
I będzie jak trąd, w którą zdąży stronę,
Oplwane, wzgardzone!

(w Kołomyji, w styczniu 1908).



Wrażenie z Pokucia.

Czcigodnemu i Kochanemu
Szymonowi Chełpińskiemu,
na pamiątkę pierwszych chwil
bratnio z Nim spędzonych.

Tam, gdzie Prutu szemrząc wartko płyną wody,
Tęskni dusza moja, łaknąca swobody,
Tęskni dusza moja ku wschodniej tam stronie,
Do Ciebie, serdeczny mój Druhu Szymonie.

Mieniły się pola w jesiennym uroku,
Gdym bawił szczęśliwy przy Twym, Druhu, boku;
Dziś już ruń wiosenna wdzięczy się do słońca,
A serce me tęskni za Tobą bez końca...

Obok mej rodzinnej wioski Wisła płynie,
Gdy zwrócę się ku niej myślę, żem w gościnie
U Ciebie nad Prutem, Polaku poczciwy,
Że chodzę wraz z Tobą na bory, na niwy...

I w rzewnej wspomnienia brzmią ciągle mi nucie
Te Kresy Ojczyzny, to żyzne Pokucie,
Tak w dziejach pamiętne przodków naszych męstwem
W bojach z najeźdźcami - i świetnem zwycięstwem

Ty mię wiodłeś, Druhu, pod Obertyn stary,
Gdzie w mnogich mogiłach wołoskie bojary
Legły ze swą sławą, za zdradę na głowę
Pobite przez hufce waleczne Janowe.

A cicha wieś Żuków koło Obertyna
Pieśniarzem-żołnierzem mi się przypomina,
Przypomina mi się, ni dziecinie we śnie,
Rozbrzmiewają w wietrze Mieczysława pieśnie.

Rozbrzmiewają pieśnie w niw zbożnych poszumie,
Kto Polak, te szumy dokładnie rozumie;
Szumią stare dęby na pokuckim łanie,
A w szumach tych jakieś żałośne brzmi łkanie.

Żałośne brzmi łkanie w szumach mnogich lasów,
Niby płacz za stratą dawnych świetnych czasów,
Dawnych świetnych czasów pełnych życia, siły,
Gdy Orzeł i Anioł społem się łączyły...

Łączyły się społem te bratnie narody
Sojuszem wieczystej miłości i zgody;
Miłości i zgody kwiat ten dziś zdeptany
I płaczą pokuckie nad losem tym łany.

I płaczą te łany nad dzieci swych dolą,
Jak w życia szarudze ciężko się mozolą;
Ciężko się mozolą, choć ziemia ta czarna
Tysiąckroć z jednego wydałaby ziarna...

O, gdyby ci, których natura nie skora
Do działań szlachetnych, miast uczyć „Ne pora",
Uczyli uczciwej swój ruski lud pracy –
Ach, jakże tam u Was byłoby inaczej!

16

Wrażenia z Pokucia.

Czcigodnemu i Kochanemu
Szymonowi Chełzińskiemu
na pamiątkę pięknych chwil
bratnio z Nim spędzonych – poświęcam.

Tam, gdzie Prutu szemrząc wartko płyną wody,
Tęskni dusza moja, łaknąca swobody,
Tęskni dusza moja tam ku wschodniej stronie,
Do Ciebie, serdeczny mój ~~[illegible]~~ druhu Szymonie.

Mieniły się pola w jesiennym uroku,
Gdym chwile szczęśliwe spędzał przy Twym boku;
Dziś już ruń wiosenna wdzięczy się do słońca,
A serce me tęskni za Tobą bez końca.

Obok mej rodzinnej wioski Wisła płynie,
A myśl moja biegnie nad Prut, gdzie w gościnie
Bawiłem u Ciebie, Polaku poczciwy,
I z Tobą chodziłem na bory, na niwy.

I w rzewnej wspomnienia brzmią zawsze mi nucie
Te kresy Ojczyzny, to żyzne Pokucie,
Tak w dziejach pamiętne przodków naszych męstwem
W bojach z najeźdźcami – i świetnem zwycięstwem.

Ty mię wiodłeś druhu pod Obertyn stary,
Gdzie w mnogich mogiłach wołoskie bojary
Legły wraz z swą sławą, za zdradę na głowę
Pobite przez hufce waleczne Janowe.

A tuż wioska Żuków koło Obertyna
Pieśniarzem-żołnierzem się mi przypomina,
Przypomina mi się ni dziecinnie we śnie,
Rozbrzmiewają wokół Mieczysława pieśnie.

Rozbrzmiewają pieśnie w niw zbożnych poszumie,
Kto Polak – te szumu dokładnie rozumie;
Szumią stare dęby na pokuckim łanie,
A w szumach tych jakieś żałośne brzmi łkanie.

Żałośne brzmi łkanie w szumach mnogich lasów,
Ni to płacz za stratą dawnych świetnych czasów,
Dawnych świetnych czasów, pełnych życia siły,
Gdy Orzeł i Anioł społem się łączyły.

Łączyły się społem te bratnie narody
Sojuszem wiecznystej miłości i zgody;
Miłości i zgody dziś sojusz zdeptany –
I płaczą pokuckie nad losem tym łany.

I płaczą te łany nad dzieci swych dolą,
Jak w życia znojnie ciężko się mozolą,
Ciężko się mozolą, choć ziemia ta czarna
Tysiąckroć z jednego wydałaby ziarna…

O gdyby ci, których natura nie skąpa
Do działań szlachetnych, miast uczyć „Ne pora",
Uczyli uczciwej swój ruski lud pracy –
Ach, jakże tam u was byłoby inaczej!

(III. 1907.)

Niech najmniej semiccy, ~~Niech~~ Trockich ~~czciwielbiciele~~ wielbiciele
Dla których brzuch i kieszeń ~~najważniejsze cele~~ ponad wszystko cele

Niech ci, którzy gardzą Twoją w swoich losach,
Słowy ne ~~[illegible]~~ [illegible] groźby i morałów basach,
Ty powstań! i narodu wspieraj dobrej sprawy

Ziemio moja rodzinna, tarnobrzeska ziemio!
Czy stare ojców cnoty jeszcze w tobie drzemią,
Czy też budzą brać moją do pracy i chwały,
Czy z ojcami głęboko w grób się zagrzebały?

Hej, ziemio ty kochana! Nie tak dawniej było —
Wspomnieć lata ubiegłe tak błogo i miło —
Sąd twój kroczył na czele, wspierał dobrą sprawę,
Toż miał stąd w Polsce całej rozgłośną sławę.

A dziś — czyżby skarlała ludu twego dusza?
Na imię twoje Polska ramionami wzrusza;
Dawniej pielgrzym cię zwiedzał, dziś omija zdala...
Kolebko ucznie moich i matko — Dąbala!

Hej, pamiętam, pamiętam! Jako dzieciak młody
Brodziłem ja Żupawki i Trześniówki wody
I swawoląc, na cudzym harcowałem koniu
Po przerzniętem rzeczkami temi jasnem błoniu.

I znałem tam chłopinę... co powiadam — chłopa!
Rosłego a bujnego, nikiej żytnia kopa,
Imię ~~miał~~ miał: Franciszek, cieślą był z zawodu
O kmieciem był zasobnym i nie zaznał głodu.

~~Kiedy~~ Gdy mu ~~się~~ się „srebrnymi" wypełniła skrzynka,
Do szkół ~~odmówił~~ oddał swojego jedynego synka,
A duma pierś poczciwą jego rozpierała,
Że z Tomusia na wioskę spłynie kiedyś chwała.

I chodził Tomasz do szkół, wiedzy szerszej chciwy,
I cieszył się ~~serdecznie~~ nadzieją ojczysko poczciwy, —
Lecz fortuna jest zmienna, a przysłowie głosi,
Że chłop strzela, a Pan Bóg ślepe kule nosi. 11

I ~~Lecz~~ kończył w dużych miastach młody Tomasz szkoły,
Ale się i w półświatek zaplątał wesoły...
Lecz niech spadnie zasłona, jak się tam prowadził,
Dość, że w końcu ojczyznę i brać swoją zdradził.

Na wezwanie do pieśni.

(: Szymonowi Chełpińskiemu – w odpowiedzi :/

Wzywasz mię, bym śpiewał
I dajesz mi miano
Skowronka – skowronek
Zaś śpiewać zwykł w rano.

W rano wczesnej wiosny,
Brzmieniem nadzieją,
Gdy śniegi i lody
Pod słonkiem topnieją.

A teraz nie wiosna,
Nie wiosna – mój Boże!
I dusza do śpiewu
Złożyć się nie może.

Pozorne dziś słonka
Promienie swobody,
Bo gleba serc ludzkich
Jest jeszcze – jak lody.

Bo spójrz do Warszawy
I w miasta tam inne,
Jak krzepną współbraci
Żywoty niewinne...

Toż lodem się ścina
Krew, i serce boli...
Nie zmusić skowronka,
By śpiewał w niewoli...

Ale że niekiedy,
Nim luty uleci,
Skowronek nad niwę
Ojczystą podleci

I choć mróz przejmuje,
Rolnikom zanuci:
„Przywróci wiosenkę
Pan Jezus – przywróci".

Więc i ja, choć w sercu
Żałośne mam łkanie,
Na Twoje – Jaskółko,
Zaśpiewam wezwanie:

Jeszcze Polsce wiosnę
Wróci Pan nad pany,
Pozwoli nam skruszyć
Niewoli kajdany!

Jak ziemi wkrąg słońca
Nic biegu nie wstrzyma
I przed słońcem wiosny
Zniknąć musi zima –

Tak nasza niewola,
Skończy swoje kółko.
Nieprawdaż? Kochana
Z nad Prutu Jaskółko!

(sierpień 1906)

Któż

A naród mu złorzeczył, przekleństwem go gonił,
Aż zbłąkaniec pod chałat Bronsteina się schronił,
Bronsteina! co jak wampir krew chrześcijan chłepce,
Krzyż morem wybija, krzyż Chrystusa depce...

On schronił się – słyszycie! pod jupę poganów,
Co mordują nam braci, tępią nam kapłanów...
O! jakaż krwi do głowy biednej bije fala,
Kolebko uczuć moich... piastunko Dąbala!

On sprzedał się pająkom, przeciw którym w zgodzie
Występuje dziś wszystko, co zacne w narodzie,
Przeciw którym przestrogi dzwon na trwogę bije:
Strońmy od tych pijawek, w kim duch zdrowy żyje!

I z twoich stron, kolebko, w ustronne me progi
Przybłąkało się echo tej żywej przestrogi –
Lecz, niestety! sprzeciwem zakukanej wielu,
Co tamują twój postęp do zbawczego celu...

O kątku mój rodzinny – miła sercu ziemio!
7 Niech odżyją te cnoty, co w twoim
~~Jeszcze cnoty podniosłe w twoim~~ ludzie drzemią,
Bo obłudna opieka klęskę ci gotuje
~~Lecz ty nadal bezwolnie w sztucznych więźniesz siłach~~
ci, co krwi war semickiej w żyłach swoich czują.
~~Tych, którzy krwi semickiej war czują w swych żyłach~~...
utopi tę ziemię trzyma
Niech ~~przeciąć mnie tę noc ducha~~, co cię więzi w siłach
U Tych, którzy krwi semickiej war czują w swych żyłach...

~~Niech najmici Bronsteinów, pupilki i sołtys,~~
~~Których celem jedynym: worek judaszowy,~~
~~Niech ci, którzy gudłajom losy swe sprzedają,~~
~~Wreszcze, grożą, lub w kozi róg się zapędzają –~~
ostrzegają i grożą czyń nędzy wspieraj
Ty powstań! i ~~z narodem~~ o ~~świętą walcz~~ sprawę,
wydobędziesz biedy
A ~~wyzwolisz~~ się ~~z nędzy~~ i odzyskasz sławę –
W czem niechaj cię wspomaga Królowa niebieska,
Kolebko uczuć moich, ziemio tarnobrzeska!

Niech najmici semitów, Trockich wielbiciele,
Dla których brzuch i kieszeń jest celem nad ~~ponad wszystkie~~ cele,
Niech ci, którzy gudłajów ~~twórz~~ w swoich łaskach,
Grają na bębnach groźby i morałów basach –
Ty powstań! i narodu wspieraj świętą sprawę,

18

Szymon Chełpiński. Ur. 1849 r. w Markowy nad Złotą Lipą, powiatu podhajeckiego. Początkowe nauki aż do 9. roku życia, w którym to czasie osierociał, pobierał w miejscowej parafialnej szkółce. Jako sierotą ~~zajął~~ zaopiekował się nim miejscowy proboszcz Ks. Wessely, posełając go na własny koszt do gimnazyum w Brzeżanach, gdzie ukończył 3 klasy. – Gdy w tymże czasie odumarł go opiekun Ks. Wessely, nie mając środków na dalne kształcenie ~~się~~, powrócił do rodzinnej wsi, gdzie ~~też~~ później się zajmował ~~gdzie do roku 1863 pracował w charakterze~~ nauczyciela ludowego. ~~w miejscowej szkółce.~~ Wypadki polityczne r. 1863 także i młodego Szymona porwały w lasy Olejowskie, a następnie pod Radziwiłłów, skąd ranny w nogę umieszczony został przez towarzyszy do wsi rodzinnej. Wkrótce potem objął posadę nauczyciela i zarazem organisty w Toustobabach. Tu poznał Kornelię Wiśniowską, wdowę po patryocie-męczenniku Teofilu Wiśniowskim, która na ~~ukształtowanie się~~ ~~jego ducha~~ ukształtowanie się duszy młodzieńca wielki wpływ wywierała. Po czterech latach Kornelia wyjechała z Toustobab, zaś Szymon ~~a wkrótce potem~~ wyczerpany pracą i trudami ~~pracą i trudami Szymon~~ popadł w ciężką chorobę, na którą blisko 1½ roku przeleżał u rodziny. Przemógłszy dzięki opiece Matki Boskiej, do której – jak sam powiada, szczególne miał nabożeństwo – nieszczęśliwą chorobę, zrezygnował z posady nauczyciela, a wstąpił do Kancelaryi notaryusza Jana Szepegi w Monasterzyskach, gdzie aż do śmierci tegoż przebył 10 miesięcy ~~przepracował przez 10 lat~~; Następnie wstąpił do Kancelaryi adwokackiej, skąd znów po 4 latach do Sądu w Monasterzyskach. – W roku 1905 nominowany ofic. kancelaryjnym i w tym charakterze przeniesiony wstopie do Kołomyi, gdzie dotąd ~~pozostaje~~ pracuje.

Z działalności Szymona Chełpińskiego na niwie społeczno-narodowej ~~wymienić należy między innemi~~ na wzmiankę zasługują oprócz ~~urządzenia~~ przez niego w czasie pobytu w Monasterzyskach odczytów oświatowych i wieczorów wśród tamt. okolicznej polskiej ludności, także ~~powstanie za~~ pobudowanie ze jego inicyatywy i staraniem Kościółków w Hucie nowej, Hucie starej, Trobeli i Korościatynie. – 4/5 maja 1904 zorganizował wycieczkę (w liczbie przeszło 500 osób) ~~włościan~~ z Buczackiego do Krakowa, Kalwaryi Zebrzydowskiej i Wieliczki, którą następnie bardzo pięknie i obszernie opisał i drukiem w pismach ludowych ogłosił. – Wycieczki osobiste czy to w okolice Krakowa, czy Poznania niejednokrotnie odbywał, ~~które~~ i następnie opisywał, a zawsze pięknie i podniośle. –

Ale gadam: Ot bajecie,
Zawsze garści wsią gotowi;
Toć się urżnąć rządną pracie
Także panu burmistrzowi;

~~Ale pan ~~wójt~~ wójt aż się żachnął,
Jakby go co ukąsiło,
W swoją drogę dalej machnął,~~

~~Na~~ Ale ~~to~~ pan wójt się obruszył,
Jakby go co ukąsiło,
W swoją drogę (z miejsca ~~zaraz~~) ~~dalej~~ ruszył,
A mnie ino wstyd było.

A ~~starania~~ to ładna historyja!

~~Ładne~~ wójtom szczęście sprzyja,
Że ~~bacta~~ ponoś tyk z wszystkich szydzi
(Choć sam nieraz się zapija!),
Gdy ~~jednego~~ którego z „czubkiem" widzi.

A cóż ~~mówić~~ ~~myśleć~~, gdy w powiecie
Czy w Starostwie, czy też w Radzie,
Wójt „~~pod dobre dała~~" plecie,
Aż się „uwodzi" z świeckim Władzie?

76
72
10
158

sprytem

Modlitwa.

Do Ciebie, Matko w niebiańskiej wyżynie,
Zanosim prośby błagalnemi słowy:
Znękanej naszej racz polskiej krainie
Skruszyć okowy.

Za winy przodków zbyt długie już lata
Krwawe wróg z nami urządza igrzyska,
Od fałszywego znosim przytem świata
Urągowiska.

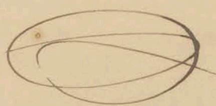
O Matko, Matko! czyliż nasza wina
Tak bardzo wielka przed obliczem Pana?
Że dotąd nasza znękana kraina
W mocy tyrana...

Czyż krew jej dzieci, wieki przelewana,
Nigdy już, nigdy nie przestanie płynąć?..
O Matko nasza, Matko ukochana!
Nie daj nam zginąć.

Twój na Golgocie Syn Boży męczony
Ojcu się Swemu gorzko z krzyża żalił,
By ten cierpieniem kielich przepełniony
Odeń oddalił.

I naród polski łaski Twojej wzywa,
Abyś raczyła męki jego skrócić —
Ojczyźnie naszej, Matko litościwa,
Wolność racz wrócić.

1906.



Błogosław Boże.

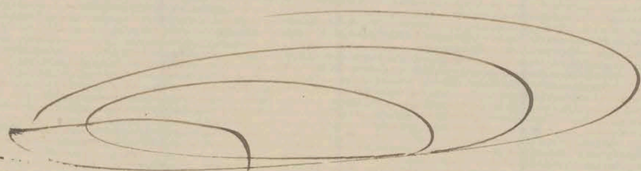
Pracy rolnika błogosław Boże!
Siły mu dodaj, gdy pod siew orze
I pod plon przyszły ziarno gdy sieje.
Wlewaj weń wiarę, wlewaj nadzieję.

Pozwól mu trudy zwalczać zwycięsko,
Zasiane ziarno uchroń przed klęską,
I gdy zagrzeje słonko ku wiośnie,
Niech ziarno bujną runią wyrośnie.

Chmury z gradami oddalaj czarne,
Gdy kłosy ziarnem będą ciężarne;
Pozwól szczęśliwie plon zebrać mnogi
W pełne stodoły, wysokie brogi.

Niechaj po pracy zbożnej a znojnej
Odpocznie rolnik w ciszy spokojnej.
Błogosław, Boże, wszechmocną dłonią
Oraczom – którzy żywią i bronią.

(W Kolonji, 1907.)



Kolęda.

Nad Betlejem zorza
O północnej dobie, —
Dziś Dziecina Boża
Zrodziło się w żłobie.
Hej kolęda, kolęda.

Aniołów w ciemności
Śpiew ze snu nas budzi:
„Chwała w wysokości,
A pokój wśród ludzi".
Hej kolęda, kolęda.

Ludzie różnoracy
Do stajenki spieszą;
Tam i my, Polacy,
Zwartą dziejną rzeszą.
Hej kolęda, kolęda.

Króle z pastuszkami
U Jezusa — razem...
Będziemy i my sami
Tym wzniosłym obrazem!
Hej kolęda, kolęda.

Odzyszczem swobodę,
Gdy przy Zbawcy żłobie
Braterstwo i zgodę
Zaprzysiężem sobie.
Hej kolęda, kolęda.

Pan Sam jest pokojem —
Nie zginie ten naród,
Co pracą a znojem
Tłumi zwady zaród.
Hej kolęda, kolęda.

Leć w wioski, leć w grody
Piosnko po kolędzie,
Niechaj hasło zgody
Utrwala się wszędzie.
Hej kolęda, kolęda.

Nad Betlejem zorza,
A w polskiej krainie
Od morza do morza
Wesoło śpiew płynie:
„Hej kolęda, kolęda".

wydano

22

Ludzie protestują.

Kiedy w świeżo zadane polskiem dziatkom rany
Gad krzyżacki jął wszczepiać jad wściekłej swej piany,
By w nich zatruć polskiego szlachetnego ducha,
Tymczasem w piersi polskiej młodzieży wybucha
Jeszcze silniejszy płomień miłości ojczyzny,
Podsycany tym jadem krzyżackiej trucizny, —
Już samych drobnych dziatek mąk hydra nie syta,
Rozdrażniony poszczęknęła kłami wściekle zgrzyta
I — snać chcąc, by krwiożerczość jej poznał świat cały —
Zamierza rwać narodu ciało na kawały,
Szarpać ciało narodu polskiego na ćwierci,
Zadać mu w ten sposób cios niechybnej śmierci.

Smok krzyżacki potężny... któż się mu sprzeciwi?
Smok szałem swej wściekłości świat cały zadziwi;
Świat przed państwem krzyżackiej hydry w proch się korzy,
Bo w państwie tem „obyczaj dobry" i „duch boży"...
Jeden tylko, odarty z praw swych polski naród,
Nosi w piersi przeciwko niemu buntów zaród:
Swem istnieniem wspominać każąc każdej chwili,
Jak przed Polską książęta pruscy czołem bili
I jak legł pod Grunwaldem smok zrąban na ćwierci, —
Zatem zgrzytając rzecz: „godzien Polak śmierci".

Lecz gdy na pierś piastowską smok skoczyć już mierzył,
Głos potężny jak piorun w uszy mu uderzył:
„Stój, łakomy na cudze, wiecznie głodny smoku,
Zbyt daleko zaszedłeś — dalej ani kroku!"
Zdębiał smok i wytężył słuch, cały zdziwiony,
Z której śmiały ten protest wymierzon jest strony?
Aż po długim nareszcie mógł uwierzyć z trudem,
Że przeciw zbrodni protest ten podnieśli ludzie —
I dziwi się, gdy widzi własnemi oczyma,
Że są ludzie — bo mniemał on, że „ludzi" nie ma.

⁂

Cześć Wam mężowie, którzy stanęliście godnie
Kiedy ~~[illegible]~~ Prusak łapczywy jął knuć nowe zbrodnie —
Zbrodnie urągające sumieniu ludzkości —
I nie chcąc tolerować tej jego podłości,
Założyliście protest zgodnie, protest męski,
Udzielając otuchy nam w obliczu klęski.

⁂

Pisz wyrok na polaków zgłoskami czarnemi,
Dobywaj sił, by wyprzeć nas z ojczystej ziemi,
Rycz, tocz pianę wściekłości — krwi łaknący smoku!
Naród polski nie myśli ustąpić i kroku!
A im dalej się znajdziesz w wściekłości zapędzie,
Dzień nowego Grunwaldu coraz bliższy będzie...
Tymczasem, nim swobodą rozbrzmi Piasta pole,
Noś piętno „wor" — jakie świat na twem wyrył czole.

(Kołomyja, 1907).

Ludzie protestują.

Kiedy w świeżo zadane polskim dziatkom rany
Gad krzyżacki jął wszczepiać jad wściekłej swej piany,
By w nich zatruć polskiego szlachetnego ducha,
Tymczasem w piersiach polskiej młodzieży wybucha
Jeszcze silniejszy płomień miłości Ojczyzny,
Podsycany tym jadem krzyżackiej trucizny.
Już samych drobnych dziatek mąk hydra nie syta,
Paszczę dziko rozwarta, kłami wściekle zgrzyta
I — snać chcąc, by krwiożerczość jej (świat poznał) cały,
Zamierza rwać narodu ciało na kawały,
Szarpać ciało narodu polskiego na ćwierci,
I zadać mu w ten sposób cios niechybny śmierci.

Smok krzyżacki potężny... nikt się nie sprzeciwi,
Smok szałem swej wściekłości cały świat zadziwi;
Świat przed hydry krzyżackiej państwem w proch się korzy,
Bo w państwie tem „obyczaj dobry" i „duch boży".
Jeden tylko, odarty z praw swych polski naród,
W piersi swej przeciw niemu nosi buntu zaród:
Swem istnieniem wspominać każąc każdej chwili,
Jak przed Polską książęta pruscy czołem bili
I jak legł pod Grunwaldem smok zrąban na ćwierci,
Zatem zgrzytając ryczy: „godzien Polak śmierci".

Lecz gdy na pierś piastowską smok skoczyć już mierzył,
Głos protestu jak piorun w uszy mu uderzył:
„Stój, łakomy na cudze, wiecznie głodny smoku,
Zbyt daleko zaszedłeś — dalej ani kroku!"
Drgnął szakal i zjeżył słuch jak mógł, zdziwiony

/.

/

Z której śmiały ten protest wymierzon jest strony?
Aż nareszcie po długim mógł uwierzyć trudzie,
Że przeciw zbrodni protest ten podnieśli l u d z i e,
I dziwi się, gdy widzi własnemi oczyma,
Że są ludzie — bo mniemał on, że „ludzi" nie ma.

*
* *

Cześć Wam, wszyscy Wy, którzy stanęliście godnie,
Kiedy krzyżak łapczywy jął knuć nowe zbrodnie —
Zbrodnie urągające sumieniu ludzkości —
I nie chcąc tolerować piekielnej tej złości,
Założyliście protest zgodnie, protest męski,
Udzielając otuchy nam w obliczu klęski.

*
* *

Pisz wyrok na Polaków zgłoskami czarnemi,
Siłą dobywaj, by wyprzeć nas z ojczystej ziemi,
Rycz, tocz pianę wściekłości, krwi łaknący smoku!
Naród polski ustąpić nie myśli ~~ź~~ i kroku;
A im dalej się znajdziesz w wściekłości rozpędzie,
Grunwaldu, „Psich pól" nowych tem bliższy dzień będzie...
Tymczasem, nim swobodą rozbrzmi Piasta pole,
Noś piętno „woo" — jakie świat na twem wyrył czole.

(W Kołomyi, 1. XII. 1907.)

Zapomniana.

...Rzymie, o Rzymie!
Czy nie znane jest już Tobie imię
Onego niegdyś potężnego państwa,
Które przedmurzem było chrześcijaństwa,
O które Koran, gdy ciężkiemi stopy
Stratować pragnął obszar Europy,
Był się rozbijał, jak o skałę twardą — ?
Czy, gdy fałszywy świat dzisiejszy wzgardą
Albo milczeniem zbywa ono imię,
Śladami świata dążysz i Ty — Rzymie ?...

Czy, że ten naród — co o Chrystusowy
Grób ginąć spieszył jak na tan godowy,
Co mężnie walczył z Turki i Tatary
O całość świętej Chrystusowej Wiary —
Dziś jest bezbronny, srodze uciskany
Przez zaślepione w swej pysze tyrany —
Których zasadą jest: „siła przed prawem" —
Nie raczysz spojrzeć nań okiem łaskawem — ?
Bo pewniej trzymać z tym, którego imię
Słynie potęgą... Rzymie, Rzymie... Rzymie!

W obronie Wiary i ludów swobody
Tyle krwi naszej, tyle się przelało,
Ile w Bałtyku utraconym wody,
A kości naszych tyle się rozsiało
Po ziemi całej, że chociażby były
Trzykroć liczniejsze katakumby Rzymu —
W swych by ich wnętrzach razem nie zmieściły!
Czyż dzieje nasze, jak obłoczek dymu —
Z chwilą, gdy z skroni zdarto nam mirt chwały —
Na wieki wieków w niwecz się rozwiały ?...

*
* *

Jak Prometeusz za światło do skały,
Lud tej krainy do krzyża przybity;
Żarłoczne sępy z stron trzech się zleciały,
A on im służyć ma za żer obfity.
Do skroni jego, miast cierni korony,
Jeden z drapieżców głębiej wpija szpony,
A miasto włóczni, w boku potwór drugi

./.

/.

Utkwił pazury, szarpie, i dziób wwierca,
I chciwie chłipiąc krwi cieknące strugi,
Aż do samego dobiera się serca —
A ten na krzyżu żyje i krwią broczy...
Rzymie nasz, Rzymie — gdzież zwróciłeś oczy?...

⁖

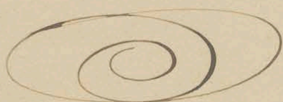
⁖ ⁖

Póki krainie tej, dziś krwią broczącej,
Sprzyjała była swoboda i siła,
Tyś jej nie szczędził czułości gorącej;
Silna — względami się Twymi szczyciła...
I z tej wyniosłej Piotrowej opoki
Pochwały - dla niej poszły w świat szeroki:
„Oto jest córka najmilsza Kościoła" —
I przed imieniem jej schylił świat czoła.
A ona - ona tak była Ci wdzięczną
/: Nie za aurorę daną jej miesięczną,
Lecz za tę czułość i miłość matczyną! :/ —
Że na skinienie Twe młódź swą jedyną
Gotowa była strącić w otchłań czarną, —
Wystarczy wspomnieć przegraną pod Warną...

. . . .

Gdybyś jak Chrystus, gdy za świata grzechy
Klęcząc w Ogrojcu pot wylewał krwawy,
Usłyszeć słowa anielskie pociechy...+
Rzymie nasz, Rzymie, czemuś nie łaskawy —
Że z tej opoki, z Piotrowej stolicy,
Dziś słów pociechy brak dla męczennicy?...
A może dola jej nie jest Ci znana —
Inne zdarzenia są takie olbrzymie...
Lecz dziś nie stoje wśród nas Kordyana —
I o jej losie nie dowiesz się, Rzymie.

(1908)



W noc listopadową.

Noc ponura listopada,
Mgły się ścielą, deszczyk mży,
Reszta liści z drzew opada,
Nocka smutna, chłodna blada,
A wśród niej szmer cichy drży.

Hej Narodzie – zbudź się cały!
Tam od Tolca błysnął świt,
Rozpiął skrzydła orzeł biały,
Gromkie głosy rozebrzmiały
I rozległ się stali zgrzyt...

Cóż tak twardo wy zaspali –
Czy w was całkiem zamarł duch?
Nie widzicie łuny w dali,
Nie słyszycie brzęku stali –
Hej, wytężcie wzrok i słuch!

Próżno wołać... Wszystko we śnie,
A tam w dali błyska dzień,
A tam w dali słychać pieśnie,
Rozwarły się mogił cieśnie –
A tu wszystko śpi bez drgnień...

Wstały duchy Polski synów –
W których ogień święty tlał –
Wstały z laurów i wawrzynów
I wzywały Cię do czynów
Gdyś, Narodzie, twardo spał...

Jeśli sami my przed świtem
Nie zechcem się zbudzić wraz,
Brać zagrobna stali zgrzytem
I ogniskiem w górę wzbitem –
Darmo będzie budzić nas!

/. XI. 1909./

Po zwycięstwie.

Jedzie Bartos na armacie,
Ima drzewce kosy,
A ochocza chłopska wiara
Nuci pod niebiosy.

O nuć sobie wiaro dzielna,
Bo dziś święto twoje, –
Wsławiły cię po wiek wieków
Racławickie boje!

Wsławiło cię po wiek wieków
Twoje wielkie męstwo,
Polska patrzy z uwielbieniem
Na takie zwycięstwo!

Pan Kościuszko ze starszyzną,
Najpierwszy na przedzie,
Naprzeciwko bohaterów
Na koniku jedzie.

Gdy Bartosa na armacie
Jadącego zoczył,
Wzniósłszy okrzyk: Niech lud żyje!
Z konika zeskoczył.

I przystąpił do Bartosa,
Szablą w słonku błysnął,
Ujął mu dłoń spracowaną
I serdecznie ścisnął.

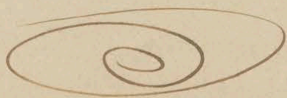
A drużyna Bartosowa,
Wzniósłszy w górę kosy,
Z całych piersi wykrzyknęła,
Aż drgnęły niebiosy:

Żyj nam miły Naczelniku,
Ojcze ukochany!
Twoja miłość ku nam goi
Poniesione rany.

Żyj nam, ~~o~~ ojcze Naczelniku!
Żyj Ojczyzno droga!
Póki w piersiach tchu nam stanie,
Będziem gromić wroga!

I wzniesione błysły kosy,
A blask od nich bije,
I w dal echem płyną głosy:
„Niech Ojczyzna żyje!"

(: 1910 :)



Szczęść Boże w Nowym Roku.

(1906)

Na całym piastowskiej ziemicy przestworze
Rozbrzmiewa dziś okrzyk radosny: „Szczęść Boże!"
I z duszy zwątpienia spędza mrok;
Więc mili ziomkowie, czyich ojców zwyczajem
I my Wam „Szczęść Boże" niesiemy nawzajem, –
Pomyślność niech sprzyja Wam w ten Rok.

Szczęść Boże wam bracia sierminni na roli,
Schyleni ku ziemi brzemieniem niedoli,
Wytrwali na wszelki trud i znój;
O, niechże Pan Jezus dodaje Wam siły,
Niech Wam da po trudzie wytchnienia czas miły,
Swobody niech na Was zleje zdrój!

Szczęść Boże Wam, którzy przy hyblu i młocie,
Kielni i kilofie, bez wytchnienia w pocie
Zmagacie się z losem, byle żyć; +
O, niech Wam Bóg łask swych nie szczędzi w tym Roku,
Niech się Wam na każdym nowym przędzie kroku
Słoneczna, złocista życia nić!

Szczęść Boże Wam, którzy dla chwały narodu
Zbożnie pracujecie, nie szczędząc zachodu –
Do życia budzicie ze snu lud;
O, niechże Bóg sprawi, by w bliskiej przyszłości
Błysnęła Ojczyźnie jutrzenka wolności –
Najwyższa nagroda za Wasz trud!

Do Ojczyzny!

Petit!

„Niczem Sybir, niczem knuty,
. . . .
Lecz narodu duch zatruty —
To dopiero bólów ból!"
(: Krasiński :)

Ojczyzno nasza! Lechickie Twe łany
Niedźwiedź północy długoż będzie deptał?
Długoż Twym dzieciom będzie szarpał rany
I krew niewinną do ostatka chłeptał?

Ojczyzno nasza! Długoż to bezkarnie
Hydra teutońska w barbarzyństwa szale
Będzie Twym zadawać męczarnie —
Z boskich i ludzkich praw szydząc zuchwale?...

Ojczyzno nasza! Azaż Twoje dzieci
To naród karłów — stworzon do niewoli,
Któremu zbawcza nadzieja nie świeci,
Któremu jedno: w złej, czy dobrej doli —?

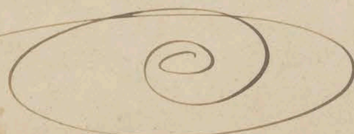
Ojczyzno nasza! Takby się zdawało,
Że teraźniejsze biedne Twoje plemię
Męstwa swych wielkich przodków zapomniało,
Przestało kochać wolność i swą ziemię.

O Polsko nasza! Nie zamarł Twój naród,
Nie wygasł w nim żar ojczystej miłości —
Lecz bratniej zwady pielęgnując zaród,
Stracił kierunek drogi do wolności.

O jakże, Polsko, zeszedliśmy nisko!
Na drogę zgody ani nas nawrócić —
Toż wróg nam rzuca w twarz urągowisko,
Gdy modlim Pana „wolność racz nam wrócić".

Polsko! Gdy w nimbie Twojej dawnej chwały
Znów się Twym dzieciom przypomnisz w tym roku —
Bodaj Twe oczy już nas oglądały
W jednym szeregu — dłoń w dłoń, bok przy boku!

(: 1/I. 1910. :)



W grunwaldzką Rocznicę.

15. VII. 1410. — 15. VII. 1910.

Oto pięciowiekowa rocznica zwycięstwa
Nad hydrą przeniewierczą polskich hufców męstwa!
Uczcijmyż ją wspomnieniem, niechaj w naszem łonie
Jasny płomień nadziei w dni lepsze zapłonie!

Zbyt długo przez nikczemnych najeźdźców gnębione
Polska z Litwą, przymierzem braterstwa złączone —
Gdy już miarę przebrały krzyżackie rozboje —
Na bój z wrogiem pod Grunwald ślą rycerstwo swoje.

W nieprzejrzanej Krzyżacy zgromadzeni sile,
Chełpili się, że Polskę pogrzebią w mogile,
A Ulryk, Mistrz Zakonu, pewny swego żniwa,
Podarunkiem dwu mieczów Jagiełłę wyzywa.

I runęły wraz hufce w szranki boju krwawe:
Krzyżak dufny w swą zbroję, nasi w słuszną sprawę;
Tam chciwość, tu odwetu chęć w licach się żarzy,
A Bóg-Sędzia los bitwy w ręku swoim waży.

I poznała krzyżacka przewrotność i chciwość,
Że ciężką ma prawicę Pańska sprawiedliwość:
Mnogie wojska Ulryka, lśniące zbroje złotem,
Rozległą błoń grunwaldzką zaległy pokotem!

* * *

Chociaż reszta Krzyżactwa, uszedłszy pogromu,
Pod gościnną opieką swych zwycięzców domu
Wzrosła w siłę — i godzi w byt nasz narodowy,
Wierzmy, że jest Bóg-Sędzia, wierzmy w Grunwald nowy!

Za męki polskich dziatek w wytrwaniu niezłomnych,
Za dzikie udręczenia Drzymałów bezdomnych,
Za grabież pól ojczystych i wszelakie zbrodnie,
Pokażmy dziś Hakacie, że dążymy zgodnie!

Bądź nam, wielka Rocznico, świtem dnia wolności,
Bądź zadatkiem w narodzie zgody i miłości,
Bądź jutrzenką wyzwolin ludu z mroku pleśni!
Święć się wielka Rocznico w płodnej pracy, w pieśni!

Cześć rycerzom białego Orła i Pogoni,
Cześć świętemu przymierzu zjednoczonych dłoni!
Jak długo w Wiśle, Niemnie bystra fala płynie,
Tak długo o Grunwaldzie pamięć nie zaginie!

Do Królowej Jadwigi.

Jadwigo, można serc naszych władczyni
Zejdź na ołtarze piastowskich świątyni;
Polski Twój naród w największej potrzebie
Przyzywa Ciebie.

Ty przez ofiarę serca szlachetnego,
Przez miłość Boga i ludu biednego
Jaśniejesz, jako jutrzenka na wschodzie,
W polskim narodzie.

Tyś dla Chrystusa Litwę pozyskała
I podwaliny do braterstwa dała:
Twojem to dziełem Litwy z Polską śluby —
Skarbie nasz luby!

Dziś z ziemi ojców naród Twój wygnany,
~~Tuła się~~ W tułaczce życia pokuwany w kajdany
I szuka wśród gwiazd na odległem niebie
Królowo, Ciebie...

O, zejdź Jadwigo, na nasze ołtarze,
Niech naród smutny poniesie Ci w darze
Serce, w ucisku wiekowym znękane,
Łzami ~~Bólem~~ wezbrane.

Ty ból ukoisz, Ty nasze błagania
O kres niedoli, o dzień Zmartwychwstania
Przedłożysz Panu, wstawisz się za nami
Swemi prośbami.

Ku ~~prośbom~~ modłom Twoim Pan świata się skłoni,
Na ziemię Orłów białych i Pogoni
Wejrzy łaskawie, nędzę naszą skróci,
Chwałę przywróci.

Zbudź się, Jadwigo! Oto Polska cała
Jednem serdecznem pragnieniem wezbrała:
Stroskanym duszom nieś ulgę, wesele
W Bożym Kościele!

W trzechsetną rocznicę Skargi.

Nie ważyli ojcowie
Proroczych Skargi słów,
Dziś płaczą ich synowie,
Spokojnych zbyci snów.

Bo w męce nasza Macierz
I słychać kajdan zgrzyt,
Więc ~~[illegible]~~ łkając mówim pacierz
O róż różowych nić.

⁂

Nie wstrzymał samowoli
Proroczy Skargi głos,
Dziś biedni my w niewoli
I czarny jest nasz los.

Bo z jarzma nasze karki
Straszliwy zakuł pan,
Głazem ~~przytłoczył~~ obciążył barki
I złoty zdeptał łan.

⁂

Lecz nie tracić nadziei
I w górę ducha wznieść, —
Pamięci Kaznodziei
Oddając dzisiaj cześć.

Skarbnica myśli Jego
I księga Jego słów
Do raju utraconego
Wprowadzić ma nas znów.

⁂

Na swobód naszych grobie
Czernieje zimny głaz,
Tam dzisiaj wszyscy sobie
Jedność ślubujmy wraz!

Niech miłość nas rozgrzeje,
A głaz ten, niby lód
Stopi się i skruszeje —
I ujrzym cudów cud.

⁂

U ojczystych rubieży
Trzymajmy świętą straż,
Lecz kto się sprzeniewierzy —
Srodze go, Boże, karz.

Prorokowi wielkiemu
Cześć w wiekuisty czas!
Duch Jego ku zbożnemu
Życiu niech wiedzie nas!

~~Kto~~ O bracia ~~wiary~~ mej trzeba nam wiary
Niech pierzchnie nastrój ponury
Miedzy porzuć, prawy otaczać
Podniesiemy śmiało do góry!! — świec / Kości / Zgaś / Zwiej

Choć ~~echo pior~~ ~~prostych mych strofek przebrzmiało~~
jako spełnienie przyjaźni i nadziei
~~Dawno przebrzmiało~~ piosnek moich echo,
strofek
Echa mych piosnek dawno już przebrzmiały,
Jeśli więc teraz ~~dobywam je z pleśni~~
strząsam z nich pył pleśni
I w świat je puszczam, — nie dla pustej chwały
Nie czynię tego dla bezpłodnej chwały,
~~Za~~ Której dla siebie nie marzę w pieśni;
~~Lecz jako cząstkę duchowej puścizny~~
~~Lecz~~ Lecz w świat je puszczam niech służą idei
~~mają dawać~~ nauczyć
Niechaj ~~pamiętają~~ przyszłe pokolenia,
~~Że~~ By nie traciły wiary i nadziei

I Europa drgnęła wstrząśnięta
Pojęta (niesie pełną grozy i wojna!
Wstrząśnięta)

Niechaj w świat lecą, niech służą idei,
Niech utwierdzą przyszłe pokolenia
Że W ~~naszej~~ mej ~~wytrwale~~, wiecznie i stałej nadziei,
~~Że się ziszczą ... przyjdzie~~
~~...~~ ... wszystkie

Preludjum i Dedykacje

Bom ja w Ojczyzny zmartwychwstanie wierzył
I, choć ~~obfity~~ ~~...~~ ~~często mi~~ pot, trudu, niejeden mozół zlewał
Więźnia mej lutni jam wytrwale dzierżył
z twardej doli
I pieśń nadziei braci mojej śpiewał.

~~Pani,~~ ~~Kupię ci naszyjnik z pereł~~
Z rubinów i pereł sprawię ci korale,
I znów nadwiślańskie podziwiamy fale
Z Warszawy

Nie umiał nasz naród Twych przestróg szacować,
Wielki nasz Proroku, od Boga zesłany
By Polskę u progów przepaści ratować —
Więc w obcych nas ręce Pan podał zgniewany.

Bo nigdy, o nigdy z wysokich obłoków
Sprzyjać Bóg nie będzie narodowi temu,
Co miast iść za głosem natchnionych proroków,
Z uporem się życiu oddaje ~~lekkiemu~~ próżnemu.

Zapóźno nam przyszło prawdę tę ocenić,
Gmach naszej ~~przeszłości~~ świetności obrócon w zwaliska,
Chwast łatwo posiany, tak trudno wyplenić,
I jarzmo żelazne szyje nam uciska...

~~Spełnione twe słowa, Proroku natchniony~~

O niechże w tę wielką trzechsetną rocznicę,
~~Czcząc pamięć Proroka, [illegible] ślub zgody,~~
~~Skojarzą nas węzły miłości i zgody~~
Brat bratu do

Wpatrzmy się w natchnionych słów Skargi skarbnicę
I niech nas skojarzy braterstwo i zgoda.

Cześć pamięci Kaznodziei, ~~Nie~~ Jego tracić nam ~~wraz~~ nadziei,
Słowu Skargi cześć
Ducha w górę wznieść!
Cześć pamięci Kaznodziei,
Słowu Skargi cześć!

Prorokowi cześć wielkiemu ~~prorokowi~~
Niech głos jego W wiekuisty czas,
~~Co na zawsze~~ Ku słonecznu
~~Co dziś~~ Życiem wiedzie nas.

Nie słuchali przodki nasze
Świętych Skargi słów,
Teraz ~~stanie~~ [illegible] dzieci łane,
Bez swobody znów.

Niech skarbnica jego myśli
Księga jego słów

I ~~pokutny szepce~~ mówi pacierz

Wyprowadzi nas znów!

Bo mu biedną jego macierz
Dręczy kajdan zgrzyt,
I błagalny szepce pacierz
O zórz złotych świt.

~~Ciężkie były przodków winy~~

Nie powstrzymał samowoli
~~Przodków~~ ojców, Skargi głos,
Więc dziś my biedni dziś w niewoli,
Smutny znosim los

W jarzma ujął nam karki
Straszny, obcy pan,
Głazem ~~ciężkim~~ twardym przygniótł barki
Złoty zdeptał łan...

ja
miecki
barki

34

C A C A   J Ó Z I A !

A ta nasza Józia miła
Nie jakąbądź "panią" była,
Choć na wiejskiej wzrosła grzędzie,
Z miejska błyszczeć chciała wszędzie.
Zsznurowana silnie w biodrze,
Kurz spódnicą zmiata szczodrze,
A na głowie coś,ni taca,
Caca Józia, caca, caca !

Gdy się zjawiła na ulicy
W dwumetrowej jej spódnicy,
Każdy oczy na nią ~~[illegible]~~ zwraca,
Każdy mówi: caca, caca !

Poszła Józia na wesele,
Wziął się do niej Wojtek śmiele;
Nikiej sarna, nikiej fryga
W tańcu z Wojtkiem Józia miga.
Kapelusz jej furczy w górze,
A spódnica zmiata kurze -
W kłębach pyłu się obraca
Dzielna Józia, caca, caca !

~~Dwumetrową~~ [illegible] swą spódnicą
Mając [illegible] za miotłę
~~Każdy~~ wszystkich oczy na się zwraca:
Caca Józia, caca, caca !

A za Józią Maciek z Jewką,
Po swojemu strojną dziewką,
Obertasa jak nie utnie,
Aż się Józi stało smutnie,
Bo jej Maciek ~~z~~ obertasem
Na spódnicę wlazł obcasem,
Więc się z lękiem w ~~pasie maca~~ *tył obraca*
Hoża Józia, caca, caca !

O laboga! co się dzieje?
Par dwanaście już szaleje,-
Biedna Józia trwożnie wrzeszczy,
Bo jej w pasie cosik trzeszczy,
Bo kapelusz leci z głowy,
A spódnica pod podkowy...
Wreszcie z jękiem się wywraca
Biedna Józia, caca, caca !

Bo spódnica za pół stówki
Dostała się pod podkówki

Wrą uciechą weselnicy,

Tylko Józia bez spódnicy,
W popękanym kaftaniku,
W niedostępnym gdzieś kąciku
W łzach i wstydu cała krasie
Rozmyśla już po niewczasie:
Obca moda nie popłaca...
Caca Józia, caca, caca !

Odzew.

Motto:

Kursywą! „Nas nie przestraszą wasze baty,
Ani poznańskiej ziemi siew,
Zginiecie marnie wy, psubraty,
Katowska jucha, wy psiakrew!...
Udławcie się wolnością waszą"...

~~Kursywą~~ petit (Słowa żydowskiej pieśni, wymierzonej przeciw Polakom i Polsce, śpiewanej przez młodzież żydowską na ulicach Warszawy).

Lechicką naszą rodną ziemię,
Życia naszego święty zdrój
Obsiadło ~~[illegible]~~ chciwe żydy plemię,
Wąśliwych gadów czarny rój.
Precz z naszych pól, precz z naszych chat,
Precz z naszych lechickich śmieci!
Precz od nas, precz! w otwarty świat,
Zdradzieckie Judasza dzieci!

Na naszym trudzie między nami
Tyło żydostwo setki lat;
Przez wdzięczność za to potwarzami
Dziś szczuje na nas cały świat.
Precz z naszych pól itd.

Wężowym jadem żydy trują
Ducha narodu, serce, krew,
Podstępem, zdradą usiłują
Do żywych naszych wpić się trzew.
Precz z naszych pól itd.

Byliśmy ~~[illegible]~~ długo zbyt spokojni,
Dając pijawkom tym się ssać,
Lecz dziś się budzim, w czujności zbroi,
Na straży ziemi naszej stać.
Precz z naszych pól itd.

Ducha narodu będziem chronić,
By go żyd więcej nie mógł truć,
~~Prz~~ Wstępu za progi swe mu bronić,
Oręż jedności naszej kuć.
Precz z naszych pól itd.

Nie będzie odtąd ~~nam~~ żyd przywłoka
~~Bezczeszczeń~~ Kaził nam dziejów, deptał praw,
A Ty nas, Ojcze nasz z wysoka,
Od wszelkich z żydem spójni zbaw!
Precz z naszych pól itd.

Ferdynand Kuraś.

Carskie przyjęcie.

/: 22 stycznia 1905 r. przed pałacem zimowym w Petersburgu :/.

...Już się wzywała
Zewsząd zebranych mnogich tłumów fala,
Jak nieprzejrzana powódź z oceanu,
Kiedy go burza szalona naciśnie
Druzgocącemi trąbami orkanu,
A woda z granic na równiny tryśnie
I płynąc, w mętnej pogrąża otchłani
Wszystko, co w drodze stanie jej zaporą, –
Przecież tłum rzesza z spokojem, pokorą
Dąży, śpiewając: „Boże caria chrani".

„Ojcze-cesarzu!
Losów twych ludów wszechwładny szafarzu" –
Tłum tłum zawoła przed pałacem cara,
Schylon ku ziemi w głębokiej pokorze –
„Już niesprawości przebrała się miara,
Wylewa z brzegów nadużycia morze.
Pod twą opiekę lud twój się ucieka,
Niemocen ~~po~~ na tych falach brudu płynąć –
Wolej nam u stóp twoich marnie zginąć,
Niż żyć odartym z wszelkich praw człowieka".

„My po twej stronie
Staniemy wszyscy, gotowi w obronie
Twojej osoby i miłej ojczyzny
Dać życie – tylko niech raz nasza trawa
Skończy się dola z jątrzącemi blizny:
Należne ludzkie daj nam władco prawa,
Któreby strzegły nas przed samowolą
Twych czynowników, co z rozbojów żyją,
I z krwi miljonów ludu twego tyją
I z życiem naszem jak z niczem swawolą".

Głos ten ponury
Rozniosły głuchem echem murom mury,
Przez chwilę cisza zaległa grobowa,
Lud ten, już pewny bliskiej swojej chwały,
Czekał usłyszeć wieszcze carskie słowa –
Wtem zahuczały śmiercionośne strzały...
Drgnęło powietrze boleści jękami,
Tysiące ludzi z nóg się na ziem wali;
Śnieg biały barwę przybiera korali –
Car dał ludowi odpowiedź... kulami.

(29/1 1905) 40



Carskie przyjęcie.

/: 22 stycznia 1905. przed pałacem zimowym w Petersburgu :/.

... Już się wywala
Zewsząd zebranych mnogich tłumów fala,
Jak nieprzejrzana powódź z oceanu,
Kiedy go burza szalona naciśnie
Druzgocącemi trąbami orkanu,
A wodą z granic na równinę tryśnie
I płynąc, w mętnej pogrąża otchłani
Wszystko co stanie jej w drodze zaporą, —
Przecież ta rzesza z spokojem, pokorą
Dąży, śpiewając: „Boże caria chrani".

„Ojcze cesarzu!
Losów twych ludów wszechwładny szafarzu —
Tłum ten zawoła przed pałacem cara,
Schylon ku ziemi w głębokiej pokorze —
Już nieprawości przebrała się miara,
Wylewa z brzegów nadużycia morze.
Pod twą opiekę lud twój się ucieka,
Nie mocen na tych falach brudu płynąć —
Wolej nam u stóp twoich marnie zginąć,
Niż żyć odartym z wszelkich praw człowieka".

„My po twej stronie
Wszyscy staniemy, gotowi w obronie
Twojej osoby i miłej ojczyzny
Dać życie — tylko niechaj nasza krwawa
Skończy się dola z jątrzącemi blizny —
Należne ludzkie daj nam władco prawa,
Któreby strzegły nas przed samowolą
Tych czynowników, co z rozbojów żyją,
I z krwi miljonów ludu twego tyją
I z życiem naszem jak z niczem swawolą":

Głos ten ponury
Rozniosły głuchem echem murom mury
Przez chwilę cisza zaległa grobowa;
Lud ten już pewny bliskiej swojej chwały
Czeka usłyszeć wieńczące carskie słowa —
Wtem zahuczały śmiercionośne strzały...
Drgnęło powietrze boleści jękami,
Tysiące ludzi z nóg się na ziem wali,
Śnieg biały barwę przybiera korali —
Dał car ludowi odpowiedź kulami. ++

(styczeń 1905)

Wielkim duszy pragnieniom już stało się zadość,
Zadrgało żywsze serce, wstąpiła weń radość;

Na barykadzie.

(: Fragment z rewolucyi w Moskwie r. 1905 :)

... Gdy barykada ~~szaniec był już wysoki~~ wzniosła się wysoko,
Wtedy okrzyki zagrzmiały ~~w obłoki~~ szeroko:
„Niech żyje praca! Niech żyje swoboda!"
A w tych okrzykach taka siła młoda,
Taka chęć czynu i nadzieja drgała,
Iż się zdawało, że stolica cała,
Długo w obroży despoty trzymana,
Jak na wezwanie trąby archanioła
Odgłosem onych okrzyków porwana
Ochotą Życia zakipi dokoła.
I, z poniżenia wyzwoliwszy ducha,
Razem z tym ludem, co wzniósł barykadę,
Chcąc się wyzwolić z carskiego łańcucha,
Samodzierżawiu poniesie zagładę.

Lecz wokół głusza i pustka zalega,
Li tylko echo robotniczej pieśni
Skroś ulic miasta samotnie przebiega.
O, bo kto w jarzmie sam życia prześni,
Ten na sam odźwięk okrzyku wolności
Uczuwa trwogi zimno aż do kości
I, jak przed rannem słońcem nocna sowa,
Drżąc jak osika, w kąt ciemny się chowa.

– „Niech żyje wolność!" Niby tryumf Chwały
Okrzyk dalekiem szumi się echem, –
A wtem na bruku podkowy zagrzmiały
I sotnie pędzą z szalonym pośpiechem
I głosy dzikich dolatują krzyków:
„Hura rebiata! imać buntowszczyków!"
I w krótką chwilę, żądrą mordu wściekła,
Z piętnem na licach wysłanników piekła,
Przypadła horda; na wydane hasło
Sto strzałów naraz w ~~stwardniały tłum~~ barykadę trzasło,
Aż się budowle zatrzęsły olbrzymie,
A barykada utonęła w dymie,

./.

A potem dzikie zabrzmiały znów krzyki:
„Poddaj się zaraz, poddaj, buntowniczki!"

– „Nas nowe zbirów uległość nie splami –
My, niewolnicy, poddając się sami!"
Z za barykady głosy się zerwały, —
I znów salwy wichrowe rozpierzchły ~~buchnęły w odpowiedzi strzały~~
I do ataku kozactwo wraz woli;
A tamtym czynu chęć w piersiach się pali
I wolnej pieśni rozbrzmiewają głosy
I powiększają barykady stosy
Belek i sprzętów.
Po dymie owianym,
Na barykady szczycie potarganym,
W oczach zdumionych tyranów swobody
Nagle wolontik pojawił się młody

Świetne ~~[illegible]~~ c. k. Starostwo.

W pokorze podpisana udaje się do Świetnego c. k. Starostwa z uniżoną prośbą o łaskawe przyznanie jej zapomogi z odnośnych funduszów, popierając prośbę swą następującem:

Syna podpisanej Jana Kalinkę, liczącego ~~[illegible]~~ 18 lat wieku zabrała c. i k. austryacka armia ~~w [illegible]~~ przy końcu czerwca b. r. wraz z parą koni i wozem do forszpanów, mąż zaś ~~[illegible]~~ mój po długiej chorobie zmarł w dniu 16 lipca b. r. —

Majątek zaś ~~podpisanej~~, składający się z domu mieszkalnego i jednego morga gruntu, ~~nie wystarcza~~ nie może zaspokoić najskromniejszych potrzeb do życia podpisanej, zmarłej ~~utrzymywać i jej matki N… Wróblowej, liczącej … lat życia~~ matkę swą, liczącą 75 lat życia.

Łucya Kalinka
w Sobowie.

Do dziatek polskich
w zaborze pruskim,
walczących o pacierz w mowie ojczystej.

„Nie szczędźcie trudu, rąk ni oręża!
Tchórz tylko spokój wybiera.
Kto ród germański w boju zwycięża,
Szatanom głowę ten ściera.
Oni tu wnieśli hańbę, niewolę,
Jak śmierć szatani do raju,
Kłamstwami bożą zasieli rolę,
Cześć ojców wyparli z kraju".
(Romanowski).

Gdy stary Zygmunt uderzy z wieży
Wawelskiej w potężne tony,
Jego rozgłośne echo pobieży
We wszystkie ziem naszych strony.

O, bo nasz Zygmunt jest jako Matki-
Ojczyzny serce gorące;
Do jej się łona tulące dziatki
Czują to serce drgające.

Bo któreż dzieci, gdy je w ramiona
Pochwyci matka kochana,
Nie czują bicia drogiego łona,
Gdy w niem tkwi radość lub rana?

I tylko człowiek obcy, daleki
Nie słyszy gdy Zygmunt śpiewa,
Słyszą go jednak pola i rzeki

Nasze i góry i drzewa...

Niech głos Wasz, drobne dziatki Ojczyzny,
Rzucony hydrze: „Nie chcemy
Karmić się jadem pruskiej trucizny!" –
Brzmi echy bardziej silnemi

Niż dzwon wawelski; od bicia serca
Głośniejszy okrzyk, wydarty
Z piersi dziecięcia, gdy w nie morderca
Krwi żądny godzi rozżarty.

O drobne dziatki! Wasz protest męski
Rozebrzmiał jak grom dokoła,
Przywiódł przed oczy wiekowe klęski,
Budzą się grody i sioła.

I oburzenie po kraju leci,
W duszę narodu uderza:
„Prusak wytępić chce polskie dzieci,
Polskiego zbrania pacierza"!

I, jak na widok niebezpieczeństwa
Swych dzieci lwica się ruszy,
Żądny odwetu za krew męczeństwa,
Za wielki swoich katuszy –

Podnosi Naród głowę do góry,
Chęć pomsty w sercu mu dzwoni
I, jak grzmot w łonie ciężarnej chmury,
Słychać w powietrzu: „Do broni!”...

O drzewka polskie! silne - choć małe,
Wierne Ojczyźnie i Bogu,
Wy przybliżacie Ojczyzny chwałę,
A zgubę podłemu wrogu!

Tylko wytrwajcie w świętym mozole
Jak dotąd - czujcie gorąco!
A rychlej ujrzym nowe „Psie pole”
Z psiarnią nad ścierwem wyjącą.

48 - 156

9 września 1906 r.

Witaj, Roku Nowy! – 1907.

Witaj, miły Roku Nowy!
Choć nas każdy zwodzi rok,
My nie zwieśmy gnuśnie głowy
I dążymy naprzód krok!
Choć niepewni, co ty młody
Roku, w życie wniesiesz nam,
Witamyć pieśnią swobody
U przyszłości naszej bram.

Choć poprzednik twój, Rok stary,
Nie zbyt łaskaw dla nas był,
Szliśmy naprzód pełni wiary –
Przybyło nam zdrowia, sił:
Lud już ocknął się z uśpienia
I pod praw swych rzucił siew;
Dla Ojczyzny swej imienia
Młódź poświęca wiernie krew.

Witaj Roku – żyj nam w chwale!
Drobnym dziatkom nagródź znój
Wielkopolskim, co wytrwale
Toczą z pruską hydrą bój.
Znieś biednego ludu męki
I swobody rozsuń cieśń,
Niech się jego długie jęki
Na wesela zmienią pieśń!

Witaj Roku – Roku nowy,
W niskich progach naszych chat!
Zdejm niedoli z nas okowy,
Bądź zadatkiem lepszych lat!
Bądź zadatkiem rzesz zbratania –
Rzesz narodu; w wieczny czas
Niechaj wawrzyn pojednania
Sploty swymi wiąże nas!

Witaj-że nam Roku Nowy!
Pieśń nadziei dzwoń nam, dzwoń,
Niechaj wieniec ten cierniowy,
Co boleśnie obwiódł skroń,
Ogni świętych w nas nie studzi,
Lżejszym niech się stanie trud;
Niech się ze snu całkiem zbudzi
I zdobędzie wolność – Lud!

Witaj Roku Nowy.

(1907).

Witaj, witaj Roku Nowy!
Choć nas każdy zwodzi rok,
~~My~~ Nie zwiesimy gnuśnie głowy,
Lecz dążymy naprzód krok!
Choć nie pewni, co ty, młody
Roku, w życie wniesiesz nam,
Witamy-ć pieśnią swobody
U przyszłości naszej bram.

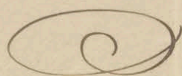
Choć poprzednik twój, Rok stary,
Nie zbyt łaskaw dla nas był,
Szliśmy naprzód pełni wiary —
Przybyło nam zdrowia, siły
Lud już ocknął się z uśpienia
I pod praw swych rzucił siew;
Dla Ojczyzny swej imienia
Młódź poznańska niesie krew.

Witaj Roku — świeć nam w chwale!
Dobrym dziatkom nagródź znój
Wielkopolskim, co wytrwale
Z pruską hydrą toczą bój.
Znieś biednego ludu męki
I swobody rozsuń cieśń,
Niech się jego długie jęki
Na wesołą zmienią pieśń!

A więc Witaj Roku — ~~Roku Nowy~~
W niskich progach naszych chat!
Zdejm niedoli z nas okowy,
Bądź zadatkiem lepszych lat!

Bądź zadatkiem rzesz zbratania —
Rzesz narodu, — w wieczny czas
Niechaj wawrzyn pojednania
Sploty swymi wiąże nas!

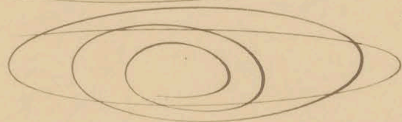
Witajże nam Roku Nowy!
Pieśń nadziei dzwoń nam, dzwoń,
Niechaj wieniec ten cierniowy,
Co boleśnie obwiódł skroń,
Ogni świętych w nas nie studzi;
Żyznym niech się stanie trud,
Niech się ze snu całkiem zbudzi
I zdobędzie wolność — Lud!



W albumie panny Z. K.

Znaj i ukochaj tę ziemię kochaną,
Ojczyznę Twoją, niewolą nękaną,
Fale wód naszych, co pędzą do morza,
I te zagony co rodzą nam zboża
I lasy ciemne i wyniosłe góry
Kochaj – noś godnie miano polskiej córy!
A te kurhany, tak gęsto rozsiane,
Laurem bojowej chwały przyodziane,
I krzyże na nich, pacierzem skrzypiące,
Czcij jak relikwie – zbawienie niosące.
Znaj dzieje kraju, znaj za wolność boje,
(y) Jednaj dla sprawy świętej siostry Twoje,
Niechaj pragnienie „wznieść Polskę wysoko"
Sercem i duszą odczują głęboko.
Każda gdy Polka Polką się poczuje
I stąd w krainie naszej zapanuje
Eden, historya głosić będzie długo:
Judyt to polskich wyłączną zasługą.

W Kołomyi, w listopadzie 1907.

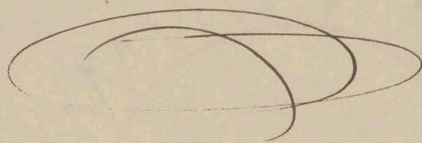


W albumie młodej seminarzystki E. K.

Dopóki w życia wiośnie rajskie marzysz światy,
Uprawiaj swoją grzędę, hoduj na niej kwiaty;
Kwiaty nie te, co z czasem przemijają marnie,
Lecz te, co mają trwałość wieczną w zdrowem ziarnie,
Z jakiego nie bluszcz nikły, lecz różczki wawrzynów
Wyrastają – w postaci wzniosłych, męskich czynów.

A kiedy to zdobędziesz ziarno w życia wiośnie,
Gdy służby twej czas przyjdzie, idź do niej radośnie –
Choćbyś miała przed sobą kamienie i ciernie –
I swemu powołaniu szczytnemu służ wiernie:
Płuż i obsiewaj glebę powierzoną sobie,
Niechaj wyda plon bujny ku Polski ozdobie –
Plon, któryby nie zmarniał wśród burz, spiek i mgławic,
Plon w rodzaju nowego Grunwaldu, Racławic...

W Kołomyi, w styczniu 1908



W Klasztornej ochronce.

I.

Dzieci dziękują Matce przełożonej za utworzenie ochronki.

Żeś, Wielebna Matko, nad tem pomyślała,
By dziatwa drobniuchna zbierać się gdzie miała —
Gdy tatuś z matusią w polu przy robocie —
I dzionki w niewinnej spędzała pustocie, —
Winneśmy ci, Matko, winneśmy ci tyle!
O, niech ci Pan Jezus słoneczne da chwile
I niech cię wspomaga w każdym twoim trudzie,
By kiedyś pożytek zyskali w nas ludzie.

⁂

Abyśmy umiały po wyjściu z ochronki
Odmawiać paciorki, jak ranne skowronki,
Abyśmy niewinne z duszyczkami w bieli
Służyły tak Bogu, jak srebrni anieli.
Abyśmy rodziców serdecznie kochały,
Abyśmy Ojczyznę kochaną poznały, —
A będziem z wdzięcznością wspominać o tobie...
Przygarniaj nas Matko, przygarniaj ku sobie!

II.

Dzieci witają w ochronce p. hrabinę z Dzikowa.

Pani Dostojna, nam wielce miła!
Dziś dzień naszego wesela,
Żeś przekroczyć próg nasz raczyła —
Niech ci kwiat ścieżki ściela!

⁂

Niech ci rościela kwiat życia drogę,
Pan Jezus niechaj ci sprzyja,
Niechaj oddala od ciebie trwogę
Dzikowska śliczna Marya!

⁂

Szczęścia słoneczko niechaj ci świeci,
Jutrzenka niech ci wien złoci!
Tego ci życząc my, małe dzieci —
Prosim o dużo... łakoci!

(1908.)

U mogiły Deotymy.

Przewałaś żywot, żywot pracą znojny,
Co dla narodu plon wydał wspaniały,
Z kraju łez i skarg w kraj uszłaś spokojny
Po wieniec chwały.

Olbrzym przeszłości, którego Twe pieśni
Z zapomnień grobu do życia wskrzesiły,
Stanął, z pancerza strząsnąwszy pył pleśni,
U Twej mogiły.

A wziąwszy tarczę, ciężką jak złom skały,
Miecz spuścił na nią, aż zagrały echa,
A na ten oddźwięk wnet opustoszały
Pałac i strzecha.

I gdy mogiłę otoczyła Twoją
Żalem przejęta potomność Piastowa,
Uniósł się olbrzym i, brząkając zbroją,
Te wyrzekł słowa:

„Ojcom jest olbrzym, przez Zmarłą wskrzeszony
By przeszłych wieków ukazać wam dzieje;
Patrzcie w przeszłości kraj wam odtworzony,
Jako jaśnieje.

„Patrzcie, w przeszłości tej jaka tkwi siła,
Jak naród wolny na ojczystej roli, —
A jakich karłów dziś z was porobiła
Miara niewoli...

„Ja wam przysięgam tu, na Zmarłej grobie,
Że was powiodę wytycznym torem
W przyszłość, co w pełnej jaśnieje ozdobie
Wolności wzorem".

I umilkł olbrzym, miecz do góry trzyma,
Wskazuje ordy za dalekim brzegiem...
A lud pod wodzą przyrzekł iść olbrzyma
Zgodnie, szeregiem.

O, bodaj rychło orłowie wolności
Wieść nam przynieśli zwycięskiego boju...
Cześć Twej pamięci, Pieśniarko Przeszłości —
Pokój po znoju!



/ 1908 /

My narodem chcemy być!

W grunwaldzką rocznicę.

My nie znamy co to trwoga,
My nie znamy co to lęk,
Znamy zdradę i złość wroga
I stuletni kajdan brzęk;
  My przed pychą obcych tronów
  Nie umiemy bić pokłonów.

My czujemy się narodem
I narodem chcemy być,
Płodnem w czyny życiem młodem
Na swobodzie pragniem żyć!
  Precz z obcemi bożyszczami,
  Precz z niewolą, z kajdanami!

Ziemia polska – ziemia nasza!
Kto nam do niej przeczy praw,
Takiemu się dziatwo łasza
Z hardem czołem śmiało staw!
  To dziedzina nasza stara –
  Obcym trutniom do niej wara!

Wolno człeku na swem polu
Śpiewać, orać, siać i żąć
I oczyszczać łan z kąkolu
I głuszące chwasty ciąć;
  Kto ci w plonach czyni szkodę,
  Precz go pędzić – masz swobodę!

Kto się w polu krzątał żywo,
W dzień pracował, czuwał w noc –
Ten bogate zbierze żniwo;
Kto zaś niby martwy kloc
  Stał od roli swej z daleka –
  Nędza, wzgarda wnet go czeka!

My dóbr swoich strzedz będziemy,
My nie pójdziem gnuśnieć w pleśń,
I niech wróg wie że żyjemy,
Na swej ziemi nucimy pieśń!
  Pieśń dziejowej naszej chwały,
  ~~Pieśń~~ Niech ją słyszy świat ospały.

⁂

Hej narodzie – podnieś ducha!
Wrogów niechaj przejmie lęk!

⁒/.

4.

Pieśń z tysiącznych łon wybucha,
Rozlega się mieczów szczęk,
  Rżą rumaki, grzmią podkowy,
  Idą hufce w bój dziejowy.

Brzmi Maryi święte imię —
Polska z Litwą stwierdza ślub...
W krwi oparach, w huku, dymie
Komuż się tam kopie grób?
  W jęki, drżące w głuchem echu,
  Świat się wsłuchał bez oddechu...

O, chybaby już na niebie
Nie królował Wielki Bóg,
Gdyby Polsko święta Ciebie
Miał pokonać chytry wróg,
  Co zdeptawszy Boże prawo,
  Poprzysiągł Ci zgubę krwawą...

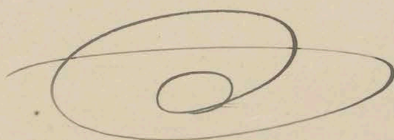
Cicho, cicho... Mieczów szczęki
Urwały się, poszum drzew
Konających głuszy jęki,
Pod niebiosa wzbił się śpiew —
  Śpiew tryumfu, śpiew zwycięstwa,
  Zjednoczonych hufców męstwa!

Gad Krzyżacki, co lat tyle
Kradł, rozbijał, żłopał krew,
U stóp Polski legnął w pyle...
Wyczerpał się boży gniew.
  Pod Grunwaldem plac szeroki
  Czerwieni się od posoki.

Jagiełłowym hufcom chwała,
Niech się święci wielki dzień!
Uczcijże go Polsko cała,
Niech z serc pierzcha zwątpień cień,
  Niech w nich zagra żywsze bicie,
  Niech w nie wstąpi nowe życie!

. . . .

(1910)



(1910)

Do
Jego Ekscelencyi
Zdzisława hr. Tarnowskiego.

Żywiąc wdzięczności uczucia najszczersze,
Ślę Ci, Szlachetny Panie, Hrabio ~~proste~~ wiersze;
Liche to zwrotki – lecz im to wybaczysz,
I że są z serca – przyjąć sercem raczysz.

Autor.

Z chwili.

~~„Och cała ziemia ta nasza cmentarna~~
~~Wygląda, Panie, jak czara ofiarna“.~~
~~(Ujejski).~~

Z ciepłem coraz to wyżej grzejącego słonka,
Z traw runią, z drzew pękowiem, z dzwonieniem skowronka,
Z pogwarem lasów, z szmerem starej naszej Wisły,
Po długiej, przykrej zimie dni wiosny nam błysły.
Lecz jak tęskno, markotno na duszy, mój Boże!
Jak głucho a ponuro na szarym ugorze,
Na który – nie tak, jak to drzewiej, – bez przyśpiewek –
Wychodzi nieco starców, niewiast z dziećmi, dziewek,
Gdzie z rzadka pług się pora z zachwaszczoną niwą,
Przy którym wątła szkapa wlecze się leniwo.
Zanikła zwykła żywość, niewinna pustota,
Z czoła znikła pogoda, a z serca ochota, –

A lubo z wytrwałością, to jak poniewoli
Przykładają się ludzie do pracy na roli,
I zdaje się, że wyszli nie na chlebne łany,
Lecz na pełen szkieletów kurhan rozkopany.

Nie spłynęła ta wiosna weselem do duszy,
Życie[3] wszelkie[2] popadło[1] w jakąś bezdeń głuszy,
I tylko armat grzmoty, co wsi i miast tyle
Pogrążyły w popiołach i rumowisk pyle,
Przerwią gniotącą ciszę — wtedy niespokojnie
Zagadają coś ludzie o tej krwawej wojnie,
Co, jak otchłań piekielna, okrutnie ich dzieli
Od drogich ojców, synów, mężów — żywicieli.

Chociaż ~~ciężko~~ [nowa] ta wojna nasz dotknęła naród,
To gorszą chyba klęską jest zwątpienia zaród,
Co w sposób ~~zdradliwego~~ [podstępnego], plugawego węża
Wkrada się do dna duszy, ziębi i rozprzęża
Wiarę w jaśniejsze jutro, wytwarza cierpienie
I stawia przed oczyma czarnej doli cienie.
A do życia nietylko codziennego chleba,
Lecz także silnej wiary i ducha nam trzeba;
Niechaj nie myślą obcy, że w tej zawierusze
Serca nasze upadły i skarlały dusze!
Bo za chmurami tymi gromów i zniszczenia
Zapala się ta boża jutrzenka zbawienia,

Co po burzy Ojczyźnie znękanej zaświeci
Zorzą zmartwychpowstania – Słońcem na dzień trzeci.
Tylko umieć potrzeba, gdy miotają burze,
Okiem jasnem a z wiarą poglądać ku górze
I pamiętać, że wszelkie z Bożej ręki dary
Wymagają im większe tem większej ofiary.

Ty więc Matko, Cudowna Dzikowska Panienko,
Swej przemożnej opieki osłoń nas sukienką,
Wytrwałości nam dodaj w pracy, opuszczeniu,
Wiarę w sercach umacniaj, chroń przeciw zwątpieniu,
Oświeć tych, co w ciemności jako błędne owce
Z prostej drogi zbaczają na życia manowce.
Błogosław tym, Maryo! co popłochu fali
W trudnym życia terminie unieść się nie dali
I z całem poświęceniem, niezrażeni trudem,
Znękanym opiekują się wytrwale ludem.
Błogosław naszym polom, darz urodzajami,
Chroń lud biedny przed głodem i przed chorobami.
I jak dotąd za naszą znękaną krainą
Wstawiałaś się u Pana Swą świętą przyczyną –
Matką byłaś najlepszą, Królową i Panią –
Tak nadal miej ją w pieczy, modlić racz się za nię,
By jej Syn Twój, Król świata, dni niedoli skrócił,
Ojców dzieciom, a dzieci ojcom zdrowo wrócił
I dał nam rychło wiosnę swobody – wolności.
Módl się, nasza Królowo, Matko wszechmiłości!

Ferdynand Kuraś

Dzików, 14. IV. 1915.

Dość już tego!

Dobromił

[redacted]

W jęki, w skargi nieustannie na niedolę, na złe czasy
~~Bębnią~~ Biją bębny, trąbią trąby, dmą fujary, buczą basy;
Wydziwiają wielkie pany, wydziwiają urzędniki,
Fabrykanty, robociarze, chłopy, księża, rzemieślniki, –
Wszystkim ciężko, wszystkim bieda, wszystkim słonko życia gaśnie...
Jęki, skargi, aż złość bierze... A niechże to piorun trzaśnie!
W grodach, miastach i miasteczkach naszej Polski żydów pełno,
Opasionych niby wieprze, obrośniętych złotą wełną,
A jeśli co im brakuje – to ptasiego chyba mleka,
Przecież całe to żydostwo klnie na Polskę, wazny, szczeka;
Choć obrasta codzień w sadło, choć skupuje gojów domy,
Robi rejwach na świat cały: „Aj waj! Gewałt!... rzeź... pogromy!"
Taką płaci nam żydostwo nienawiści śliną wściekłą,
Że to swoje Eldorado opisuje jako piekło,
W którem z żydów krew masowo wytaczają polskie noże...
~~Cel szatan~~ Plan szatańsko obmyślany, by świat włożył nam obrożę,
Bo chciałoby jak najrychlej to Judasza godne plemię
Wytępić nas i zagrabić co do piędzi naszą ziemię.
A my, miasto stać na straży dobra swego odwiecznego,
Miast iść zgodnie za nakazem ~~dziś nam świętym~~ obowiązku: „Swój do swego!" –
Nie przestajem tuczyć żydów, tych śmiertelnych naszych wrogów, *
Boga swego opuszczamy, a szukamy cudzych bogów...
Toż żydostwo rośnie w butę, opluwa nas, zdziera, gniecie...
Oj! te nasze narzekania – to najgłupsze głupstwa w świecie!
Głupstwem szlochać, głupstwem jęczyć, że żyjemy w ciągłej męce,
Skoro sami przeciw sobie broń ~~w żydowskie kładziem~~ dajemy żydom w ręce!
Hej! ocknij się, polski ludu, jeśli nie chcesz marnie zginąć,
Śmiało burzom stawić czoło, prężyć ramię, pod prąd płynąć!
Spuszczać łodzie, imać wiosła, gdy dziurawy okręt tonie,
Nie narzekać, nie przeklinać, za pazuchę kryjąc dłonie!
Wspierać swoich – tylko swoich! a omijać żydów zdala,
Niech odpłynie z naszej ziemi ta cuchnąca zdradą fala!
Gdy precz od nas pójdą żydy, rozjaśni się nasze życie
I będziemy wszystkim ludom przodowali w dobrobycie.

Łukasz Topolczyk.

~~Wić~~ Wiel. Drukarnia!

Słowa podkreślone (——) drukować kursywą,
słowa " (═══) " tłustym drukiem.

I zaś ich w dom wpuszczamy, miast precz od swych [illegible]

Ludowi temu, co ocenić umie
Pieśń z swojskiej niwy!"

I zniknął piewca, a ludzie tej wioski
Głęboką o nim pamięć zachowali:
Czy w dni wesela, czyli w chwilach troski
Pieśnie śpiewali.

Mijały lata, i tym, co pieśniarza
Przyjąć nie chcieli — także przyszło minąć,
Bo kto lirniki swej ziemi znieważa —
Musi zaginąć.

Lecz mimo wieków, nie umarli z niemi
Ci, co lirnika uczcili w gościnie,
Bo kto czcić umie wieszczów swojej ziemi —
Nigdy nie zginie!

I kroczy naprzód z podniesioną głową,
Mimo że burzę zawiści gradową
Przeciwko niemu rozpętały wrogi,
Bracia wypełni obawy i trwogi!
A ~~przyjaciele~~ bliscy, pełni o
Próżno go wabią na ciche pokoje —
~~Próżno go~~ Daremnie ~~wabią~~ go w ciche pokoje —
Dziejom przekaże sławne imię swoje.

Na okopy!

Hej Narodzie! przetrzyj oczy,
Niech drgnie w tobie każdy nerw;
Byt i zdrowie twoje toczy
Najzjadliwszy z czerwiu czerw.
W całej Polsce, do ohydy
Panoszą się wraże żydy.

~~Nasze~~ rodzą polskie ziemie
~~Najczęściej wraże plemie~~

Straszliwą jest plagą dżuma,
Co roznasza śmierć i zgnyt,
Lecz dla goja, dla akuma
Stokroć gorszą plagą – żyd.
Podejść, wyzuć z mienia, sławy –
To żydowskie dzienne sprawy.

W świecie całym krzyk się zrywa,
By od żydów zdala stać,
Jedna Polska pobłażliwa
Pozwala się żydom ssać
I, choć ciężką stąd ma mękę,
Cicho znosi swą udrękę.

To też, niby ćma szakali,
Skoro zwietrzy łatwy łup,
Czerń ta kurnem do nas wali
Z wyciem, z piskiem: trup, trup, trup…
Polsko, Polsko! przez Bóg miły!
Gdzie twa godność, gdzie twe siły?

Hej! ocknijmy się, na Boga!
Póki pora, póki czas!
Na okopy! śledzić wroga!
Wszyscy razem, ile nas!
~~Karać występ, plenić~~ Tłumić bunty, karać zdradę,
Co gotuje nam zagładę.

Ferdynand Kuraś.

Hej Narodzie! otwórz oczy,
Poczuj w sobie życia nerw!
Rdzeń naszego bytu toczy
Najzłośliwszy z czerwiu czerw;
W całej Polsce do ohydy
Panoszą się wraże żydy.

Straszliwą jest owa dżuma,
Co ród ludzki trzebi w ćwierć,
Lecz żydowin dla akuma
Przysposabia gorszą śmierć.
Podejść, okraść z mienia, sławy —
To żydowskie dzienne sprawy.

W świecie całym krzyk się zrywa,
By precz od się żydów gnać,
Jedna Polska pobłażliwa
Tym pijawkom da się ssać
I, choć ciężką stąd ma mękę,
Cicho znosi ~~tę~~ swą udrękę.

To też, niby ćma szakali
Na samotny w polu grób,
Czerń żydowska zewsząd wali
Na wydany sobie łup...
Polsko, Polsko! przez Bóg ~~żywy~~ miły!
Gdzie twa godność, sława, siły?..

Hej! ocknijmy się, na Boga!
Póki pora, póki czas!
Unicestwić napór wroga!
Wszyscy razem, ile nas!
Czuwać, w kim duch polski żyje
I w kim polskie serce bije!

„Jeszcze kupa nas !"

Próżno przemoc się wysila
By wytępić nas -
Przyjdzie złemu końca chwila,
Pomsty przyjdzie czas !

Ostrem cierniem krzyżak butny
Wieńczył Polski skroń,
Aż go spotkał koniec smutny
U grunwaldzkich błoń.

Ciemięży nas przez czas długi
Rozpasany wróg,
Lecz wierzymy w Grunwald drugi -
Jak nam miły Bóg !

Wierzym w przyjście Zmartwychwstania,
Wierzym w koniec burz, -
Próżne wrogów są krakania,
Ze po Polsce już.

Sił do czynów wielkich, męskich
Czujem w sobie dość,
Wszak rycerzy my zwycięskich
Krew z krwi, z kości kość.

Więc choć przemoc się uwzięła,
Wykrzyknijmy wraz:
Jeszcze Polska nie zginęła,
Jeszcze kupa nas !

&&&&&&&&&&&&&&&&&

Modnisi!

petit | Śpiewał będzie Maciek Bzdura,
A przygrywał Jantek. Hurra!

Dziewczyno cacana, górnych natchnień zdroju,
Ach, jakaś ty cudna w tym dziś modnym stroju,
Z resztkami nad karkiem strzyżonych kędziorów,
Księżyca kochanko, królowo amorów!

Po słońcu twej szyi, po tęczy ramienia
Ślizgają się chciwe facetów spojrzenia;
I młody i stary, i ładny i brzydki
Podziwia twe plecy i uda i łydki.

Podziwia te kształty, co z pod kusej kiecki
Z ażuru czar niecą pożądań zdradziecki
I zgodnie przyznaje to gawiedź uliczna,
Żeś z tyłu i z przodu jednako jest śliczna...

I ja też zachwyty z drugimi wraz dzielę
I do stópek twoich kwiatki życzeń ścielę,
Ażebyś te hołdy zawsze odbierała
I do końca życia – sutki sobie szała!

Ferdynand Kuraś.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
Kilometry	Od stacji lub do stacji / Ze stanice nebo do stanice	PRZEZ / PŘES	Obrachunek dla Dyrekcji Kolei / Účtuje se pro ředitelství	Pociąg pospieszny / Rychlík — Cena biletu 1 osoby / Jízdné za osobu — Klasa — Třída I.	II.	III	Pociąg osobowy / Osobní vlak — Cena biletu 1 osoby / Jízdné za osobu — Klasa — Třída I.	II.	III.	Przewożne za 10 kg. bagażu / Zavadelné za každých 10 kg.	Opłaty za 10 kg. przesyłki nadzwyczajnej / Dovozne za 10 kg. spěšnin — Pociąg pośp. / Rychlík	Pociąg osobowy / Osobní vlak
				Złote — Polské zlaté								
723	Gdańsk (Danzig Hbf)	Bydgoszcz—Toruń—Skierniewice—Sosnowiec W.—Murcki	G	—	·	—	91·— / 0·68	54·60 / 0·36	36·40 / 0·22	3·79 / 0·03	—	4·74 / 0·03
726	Gdańsk (Danzig Hbf)	Bydgoszcz—Inowrocław—Poznań—Krzepice—Brzeziny Sl.—Podlesie Sl.	G	115·— / 1·24	69·— / 0·66	46·— / 0·38	—	—	—	3·79 / 0·03	5·49 / 0·08	—
731	Gdańsk (Danzig Hbf)	Bydgoszcz—Inowrocław—Poznań—Krzepice—Brzeziny Śl.—Murcki	G	—	—	—	91·50 / 0·68	54·90 / 0·36	36·60 / 0·22	3·83 / 0·03	—	4·79 / 0·03
464	Gniezno	Poznań—Krzepice—Brzeziny Śl.—Podlesie Śl.	P	85·50	51·30	34·20	—	—	—	2·62	—	—
469	Gniezno	Poznań—Krzepice—Brzeziny Śl.—Murcki	P	—	—	—	67·50	40·50	27·—	2·62	—	—
665	Grodno	Warszawę—Sosnowiec W.—Podlesie Śl.	Wl	109·—	65·40	43·60	—	—	—	3·54	—	—
670	Grodno . . .	Warszawę—Sosnowiec W—Murcki	Wl	—	—	—	86·50	51·90	34·60	3·54	—	—
674	Grodno	Warszawę—Trzebinię	Wl	109·50	65·70	43·80	87·—	52·20	34·80	3·58	—	—
575	Grudziądz . .	Toruń—Skierniewice—Sosnowiec W.—Murcki	G	—	—	—	79·—	47·40	31·60	3·15	—	3·94
640	Grudziądz	Laskowice—Bydgoszcz—Inowrocław—Poznań—Krzepice—Brzeziny Sl.—Podlesie Sl.	G	106·50	63·90	42·60	—	—	—	3·41	5·02	—
645	Grudziądz	Laskowice—Bydgoszcz—Inowrocław—Poznań—Krzepice—Brzeziny Sl.—Murcki	G	—	—	—	85·—	51·—	34·—	3·45	—	4·32
520	Inowrocław . . .	Poznań—Krzepice—Brzeziny Sl.—Podlesie Śl.	P	93·50	56·10	37·40	—	—	—	2·86	—	—
525	Inowrocław . . .	Poznań—Krzepice—Brzeziny Sl.—Murcki	P	—	—	—	74·—	44·40	29·60	2·94	—	—
331	Jarosław	Trzebinię	L	67·—	42·20	26·80	52·—	31·20	20·80	1·96	—	—
48	Jawiszowice . . .	—	K	—	—	—	8·—	4·80	3·20	0·30	—	—
653	Kałusz	Stanisławów—Lwów—Trzebinię	S	[3] 108·—	[3] 64·80	[3] 43·20	85·50	51·30	34·20	3·50	—	—
574	Kałusz	Stryj—Chyrów—Przemyśl—Trzebinię	S	[2] 94·—	[2] 56·40	[2] 37·60	79·—	47·40	31·60	3·15	—	—
79	Katowice	Podlesie Sl.	Kt	17·70	10·62	7·08	—	—	—	0.48	1·35	—
84	Katowice	Murcki	Kt	—	—	—	14·10	8·46	5·64	0·54	—	0·68
67	Kęty	Czechowice	K	—	—	—	11·60	6·96	4·64	0·42	—	—
263	Kielce	Gołonóg—Murcki	R	—	—	—	42·50	25·50	17·—	1·58	—	—
259	Kielce	Trzebinię	R	[4] 46·—	[4] 27·60	[4] 18·40	41·50	24·90	16·60	1·53	—	—
658	Kołomyja	Lwów—Trzebinię	S	108·—	64·80	43·20	85·50	51·30	34·20	3·50	—	—
636	Kowel	Dęblin—Kielce—Gołonóg—Murcki	R	—	—	—	84·—	50·40	33·60	3·41	—	—
584	Kowel	Sokal—Jarosław—Trzebinię	R	[5] 95·—	[5] 57·—	[5] 38·—	80·—	48·—	32·—	3·20	—	—
121	Kraków	Trzebinię	K	30·—	18·—	12·—	21·50	12·90	8·60	0·78	1·73	0·98
121	Kraków	Trzebinię	K	[1] 26.—	[1] 15·60	[1] 10·40	—	—	—	0·78	—	—
347/13	Krynica	Tarnów—Trzebinię	K	68·50 / 9·80	41·10 / 5·88	27·40 / 3·92	53·50 / 3·30	32·10 / 1·98	21·40 / 1·32	2·01 / 0·18	— / —	— / —
88	Królewska Huta . .	Podlesie Śl.	Kt	19·40	11·64	7·76	—	—	—	0·54	—	—

Nie każdy wie o tem chyba,
Że jest taka gruba ryba,
Co, miast w wodzie, w wódce pływa,
A Okoniem się nazywa.

~~O [illegible]~~
Choć z postaci nie jest gibki
I nie rad iść w czynne szranki;
Umie przecież gonić rybki,
Co to, wiecie, zwą się branki!

Która w ponorę jego wpadnie,
Nie [illegible] się z niej wydobędzie;
Obrobi ją Okoń ładnie,
Że z niej pełna „brana" będzie...

O Okoń to nad okonie!
W zakątku i w ~~[illegible]~~ gwarnym tłumie
Na bruku i na zagonie
~~[illegible] się znaleźć zawsze~~
~~Da [illegible] się znaleźć~~ umie.

Obce mu są troski, smutki;
Zawsze wesół, śmiało broi,
Byle były „brany" i „dudki",
A o resztę już nie stoi.

Jego celem: „brany" „dudki"

STAROSTWO
MAGISTRAT

Formularz 2 d.

Nakaz wymłócenia i polecenie dostawy.

Do P. ....

w ....

Na podstawie przeprowadzonej s[illegible]yki zbiorów poleca się po myśli §§ 6, 7, 20 i 24 rozporządzenia całego Ministerstwa z dnia 26 maja 1917, Dz. u. p. Nr 235, wymłócenie i dostawę niżej podanych ilości zboża komisyonerom filii Wojennego Zakładu dla obrotu zbożem.

Dostawa musi być wykonaną bezwarunkowo w przepisanym terminie do magazynu (stacyi kolejowej, młyna) w .... Do opornych zastosuje się postanowienia karne przytoczonego rozporządzenia.

O przeszkodach, nie dających się pokonać, należy zawczasu donieść.

Najpóźniejszy termin dostawy ....

Polecenie dostawy						Dostawiono (wypełnia komis.[2])					
Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies			Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies		
metrycznych centnarów						metrycznych centnarów					

Data ....

....
(podpis).

Pieczęć.

Uwagi: Formularz ten służy do poleceń dostawy dla poszczególnych producentów rolnych

1) Jako dostawione uważa się wszystkie komisyonerowi oddane ilości.

2) Polecenie dostawy należy po wykonaniu zwrócić urzędowi gminnemu.

Nie skromnej lutni barda wioskowego
~~Sławić~~ ~~Opiewać cnoty~~ męża walecznego —
Geniuszom, ~~pieśni~~ tylko zaszczyt ten przystoi.
Przecież pozwólcie, rodacy wy moi,
Że choć mię szara wychowała strzecha,
A kołysankę — pól grały mi echa,
A szkołą była twarda życia dola,
A miejscem pracy — czarna ojców rola, —
Dusza na tyle czuć po polsku umie,
Że chociaż w prostej, nieuczonej dumie,
(Której natchnienia i słów użyczyła
Samotna w polu poległych mogiła)
Rycerną pamięć, co nas krzepi wiarą,
Uczczę — Gdy lepszą nie władam ofiarą.

Żołnierz, co dom swój rzuciwszy spokojny,
~~Rusza~~ stanął na pole krwawej z skałkach wojny
I z orlim wzrokiem i męską odwagą
Na grad pocisków piersi wystawił nagą,
A czy zwyciężył, czy też z krwawą raną
Z klingą ~~oręża~~ swej szabli ~~poległ~~ pokruszoną
~~W imię wolności~~ W boju, w obronie, sprawiedliwej sprawy, —
Wiecznej w narodzie godzien będzie sławy!
Mąż, który dla swej ojczyzny honoru
Raz wytkniętego nie zaniecha toru,
Choć ostre głazy do krwi zranią nogi,
Gdy drudzy, pragnąc z tej ściągnąć go drogi,
Próżno go wabią w królewskie podwoje, —
Dziejom przekaże chlubne imię swoje!
Wódz, który własnej nie szukając sławy,
Był dla podwładnych równie łaskawy,
Których potrzeby i ducha rozumiał,
Postrach i miłość zjednać sobie umiał,
Pewny, że skoro tylko na nich skinie,
Każdy ochotnie dla ojczyzny zginie, —
Niech będzie pewny, że w pochwalnych dymie
Kiedyś dźwięczeć długo przetrwa jego imię!

A czyich zalet stanie się wyrazem:
Miłość, hart woli, męstwo, honor razem —
Jego imienia nigdy nie przywali
Głaz zapomnienia ni lat setnych fali.
I narodowi w życiowej rozterce
Imię to będzie rozpłomieniać serce,
Będzie mu mocą za miljony męży,
Co przetrwa klęski — i w końcu zwycięży.

Żołnierz, co dom swój rzuciwszy spokojny,
Stanie na polu krwawej w skutkach wojny
I z orlim wzrokiem i męską odwagą
Na grad pocisków pierś wystawia nagą,
A czy zwycięży, czy też z krwawą raną,
Z klingą swej szabli legnie potrzaskaną
W boju, w obronie sprawiedliwej sprawy —
Wiecznej w narodzie dosłuży się sławy.

Mąż, który dla swej ojczyzny honoru
Raz wytkniętego nie porzuci toru.
I naprzód kroczy z podniesioną głową,
Mimo że burzę zawiści gradową
Przeciwko niemu rozpętały wrogi,
Bracia zaś, pełni obawy i trwogi
Daremnie wabią go w ciche pokoje —
Dziejom przekaże chlubne imię swoje.

Wódz, który własnej nie szukając sławy,
Jest dla podwładnych żołnierzy łaskawy
I ich potrzeby i ducha rozumie,
Miłość i posłuch zjednać sobie umie,
~~Pewny~~ Wiedząc, że skoro tylko na nich skinie,
Każdy ochotnie dla ojczyzny zginie —
Niech będzie pewny, że po wieki całe
Zapewni swemu imieniowi chwałę.

Reformiane dożynki.

Hej, w dożynki z biesiadą
Jaśny pan się zabawił,
Przed wioskową gromadą
Kufe piwa postawił,
Hej, dożynki z biesiadą!

Dawne cnoty wracają,
Dziedzic z Kaśką znów społem
Obertasa hulają,
Dwór kojarzy się z siołem,
Dobre czasy wracają.

Dusza mi się rozczula,
Pójdź tam, moja dziewczyno,
Hrabia z tobą pohula,
Ja pohulam z hrabiną,
Dusza mi się rozczula.

Pan zaprosi do stołu,
Białe placki, mięsiwo
Będziem jedli pospołu,
Miód popijać i piwo —
Pan posadzi u stołu.

Więc z dziewczyną u boku
Idę ku tej tam stronie,
Kiedy w wieczora mroku
Smolne łuczywo płonie,
Śpieszę ku tej tam stronie.

Wodzę wokół oczyma,
Szukam pani i pana,
Ale nigdzie ich nie ma...
Cóż, dziewczyno kochana?
Tak bez pani, bez pana!

„Hej dożynki, hej hucha!"
Podśpiewują lokaje,
Płynie strugą „siwucha",
Tylko jadła nie staje,
Placków, kiełbas nie staje.

„Hej dożynki — wesele!"
Wyśpiewuje karbowy,
„Pij, a hulaj, bo — zdzielę!"
Pokrzykuje polowy.
Hej, dożynki, wesele!

A tam w cieniu, u krzaków,
Brzmi dziewczęcym chichotem
I żartami chłopaków...
Lecz poco gadać o tem!
Dowiemy się coś potem.

Pan zaś siedzi we dworze
Przy szampanie i wzdycha:
„Pokarałeś mię, Boże,
Tą reformą z licha,
O mój Boże, mój Boże!"

Ale co tu żałować?
Chłopstwo na śmierć rozpije,
Niech ma co chce kosztować,
A reformę ubije!
Swego nie dam, ubiję!"

Ferdynand Kuraś.

Oberek.

I.

—„Cóż to, Stachu — o tej porze,
Gdy już dawno zmrok na dworze,
Ty tu jeszcze przy robocie
Wysilasz się w złotą pocie?

„Czas odpocząć — rzuć robotę!
Zbierz się ze mną na ochotę:
Pójdź do karczmy, będą śpiewki,
Będzie granie, będą dziewki".

Temi słowy Wojtek gada
W średniej wieczór do sąsiada,
Co przy pracy od poranku
Mozolił się bez ustanku.

—„Mnie to na co? — Stach odpowie —
Karczma kradnie ludzkie zdrowie,
Kradnie honor, kradnie cnotę
I wystawia na sromotę.

„Więc i tobie radzę, bracie,
Wolej spocznij sobie w chacie,
Bo przewidzieć da się snadnie,
Że w karczmie ci kiepsko padnie".

—„Więc gdyś taki — zostań sobie,
Uprzykrzać się nie chcę tobie!"
Rozsierdzony Wojtek krzyknął
I za drzwiami w mroku zniknął.

II.

W karczmie para skrzypicieli
Stroi dudy do kapeli
I parobcy nucą śpiewki
I chichocą w kącie dziewki.

Przy szynkwasie Wojtek blisko,
Zalewając robaczysko
Z dziesiątego półkwaterka,
Daje posło: „rżnąć oberka!"

Burczą basy, piszczą skrzypki,
Wojtek krzyczy: „nuże, rybki!
Idź ty w kółko z Józkiem Kaśka,
Z Kubą – Magda, ze mną – Baśka!"

Puściły się pary w tany,
Aż karczmiska dudnią ściany,
W podkóweczki krzeszą z góry,
Aż z podłogi lecą wióry.

III.

Wojtek w tańcu plącząc nogi,
Woła: „z drogi, smyki! z drogi"...
I gdy pięścią się zamierzył,
O róg pieca głową zmierzył.

Zatoczył się, padł jak długi,
Twarz mu barwią krwawe smugi, —
Ścichło naraz granie, śpiewki;
Wymknęły się z karczmy dziewki.

Próżno biedak usiłuje
Powstać, tylko postękuje:
„O loboga... moja głowa..."
A przestroga gdzie Stachowa?

Stroskanym.

Rozwiały się mroki,
Prysły wraże pęta,
Powstała do życia
Macierz nasza święta.

A my zatroskani
W dal patrzym boleśnie...
Hej, ludzie kochani!
Niech wesołość wskrześnie!

Kogo nie łaskawy
Los chłoszcze swym biczem —
Wobec wspólnej sprawy
Jest to jeszcze niczem.

Za ten skarb narodu,
Za ~~wolność tę~~ Ojczyznę złotą,
Trudy żołnierz znosi
Z przedziwną ochotą.

I, choćby najgorsza
Groziła mu dola
Walcząc ~~o swobodę~~ z nieprzyjacielem,
Nie ustąpi z pola.

Niechże więc ochota
Zawsze będzie z nami,
~~W górę niesiemy~~ Rozpogódźmy czoło —
Bądźmy żołnierzami!

Nie rozjaśnią smutki
Dnia troską chmurnego,
Trzeba dziś przetrzymać
Dla jutra jasnego.

Trzeba się za bary
Brać z przeciwnościami,
A pomyślność sama
Skojarzy się z nami.

Ferdynand Kuraś,
rolnik.

Gdeszyn.

Vid. Drukarnia!
Wyrazy podkreślone
wydrukować kursywą.

~~Pasorzyt.~~ Paskarz.

Co się tu u nas dzieje?
Powstańmy wszyscy wraz!
Rabuś-paskarz szaleje,
Wyginiata życie z nas.

Codzień popuszcza pasa
~~Wszędzie~~ Arogant, ~~zuch~~ bieżą druh.
~~Podziwania złotem~~ I Potrząsa kiesą, hasa,
Aż mu się trzęsie brzuch.

~~Nędza, co wśród nas gości,~~
~~To jego szelmostw plon~~
~~Pędźże go z naszych włości,~~ Hańba im naszych włości,
~~Pędźże go z polskich stron!~~ I zakała polnicza stron

Oszustwo, podstęp, zdrada
To jego trud i pot,
Wszędzie się chyłkiem wkrada,
~~Niby~~ Jak ten fałszywy kot.

Zakaża kraj trucizną
Straszniejszą niźli mór;
Brzuch ~~jest jego~~ pełny mu ojczyzną,
A Bogiem mu — złota wór.

Przez niego kraj w ruinie,
A w kraju złego brud,
Przez niego biedny ginie
W ostatniej nędzy lud.

By kraj od zguby chronić,
~~Za kije trzeba~~ Do dzieła trza się brać,
I ~~gonić go precz~~ Paskarza precz stąd gonić,
I ~~śmiało prać go, prać~~ wiarie ciągo prać!

Ferdynand Kuraś,
rolnik.

Gdeszyn.

Gdeszyn Gdeszyn
Gdesz Gdesz

Był sobie Krzyś,
 był sobie Krzyś
Co umiał wszystkiem
 władać
I jako wyś i jako niż
Przechodniów skrzypie
 wypadać

Jeżeli zwycięży
 przyświęci się sprawie
Jeżeli polegnie
 ~~w wiecznej~~ błyszczący będzie sławie

Niechże nam ochota
Tovarzyszy wszędzie
Rozpogódźmy czoła
A jakoś to będzie

Za te ~~tkaczy~~ nowe
Za robocie i ~~cenny~~
Żołnierz chętnie mówi
Mołodzieży trudów bremię

Był sobie Jan,
 był sobie Jan
Rozległych posiadacz włości,
Wielmożny pan,
 przejęty pan,
O sercu pełnem litości.

Miał poczet sług
 miał poczet sług,
Gotowych do każdej sprawy
I złoty cug, i złoty cug
Dla osobistej zabawy

80

Rzućmy te ścieżki, o ziomkowie moi!
Wśród których gubiąc się, jak w dzikiej knieji
Tam zabłądzimy, gdzie nie ma nadziei.

Po których błądząc, jak wśród dzikiej knieji
Tam zajść możemy, gdzie nie ma nadziei

Jeżeli wyjdzie – uratuje sprawę,
Jeżeli polegnie – zacznie tylko słowa

Na manowcach.

…„Narodu duch zatruty
To dopiero bólów ból!“
(Krasiński).

Po długim wieku ucisku, cierpienia
Bóg nam dozwolił doczekać zbawienia,
Wrócił nam wolność, Ojczyznę w swobodzie.
Lecz, zamiast ducha jedności w narodzie,
Dziś, gdy w te nowej ery naszej świty
W gmach odrodzonej Rzeczypospolitej
Złowrogie burze uderzają z siłą,
By go wolności uczynić mogiłą,
My – miast wyjść śmiało na pociski gromu
I filarami być własnego domu, –
Niepomni skutków warcholskiej swawoli,
Co ~~nas wtrąciła do piekła~~ [pohańbiła nas jarzmem] niewoli, –
Na wrogie sobie rozbici gromady,
Toczymy z sobą ~~bratobójcze~~ [nieustanne] zwady,
A gmach wolności narodu się chwieje,
A wróg, trąc ręce, szatańsko się śmieje…

Dom, w którym ciągle wre rodzinna zwada,
Zawsze się w gruzy w niesławie rozpada,
~~I w służbę obcych idą w końcu swoi…~~ [Bo nas nieszczęście dziś się nie ostoi]
Zejdźmy z manowców, o ~~rodacy~~ [ziomkowie] moi!
Bo, gubiąc na nich ślad wzniosłych idei,
Tam zajść możemy, gdzie nie ma nadziei.

Ferdynand Kuraś, rolnik.

Gdeszyn.

Włościański marsz sokoli.

Powstańmy, bracia! Pod sztandar sokoli
W karne szeregi gromadźmy się wraz,
Ku zorzy złotej, ku słonecznej doli
Dzielne to hasło niech prowadzi nas!
Razem włościanie
Pod sztandar sokoli,
Niechaj powstanie
Ojczyzna z niewoli!

Przez długie wieki wiłomu więźniami,
Teraz się budzim — by zadziwić świat,
Trudem hartowni, ochotą zagrzani
Rozniesiem w świecie sławę polskich chat!
Razem etc.

Wszak my dziedzice Bartoszowej sławy,
Wykołysała nas praca i trud...
Łączmy się, bracia! Dzieło wielkiej sprawy
Zszeregowany przeprowadzi lud!
Razem etc.

Okażem światu, że jesteśmy godni
Sztandar wolności ująć w twardą dłoń,
Dopniemy celu i odtąd swobodni
Laurem zwycięstwa ozdobim skroń.
Razem etc.

Krzepkie i w trudzie dzielne nasze ramię,
Ojczyzna dłoń naszą — byle tylko wraz,
A żadna w świecie przemoc nas nie złamie —
Jedność silnych ona zbawi nas!
Razem włościanie
Pod sztandar sokoli,
Niech zmartwychwstanie
Ojczyzna z niewoli!

Kurzaj

Król. Łz. — 24
Nasz strój — 28
Tu nam pozostać — 44
Niebo złego pozytki — 32
— — 24

Pładrski 64

216
196 28
64
132 100 5

20/

65

32
32 16
Gleba — 15
Krl. — 20
Ch. — 4
St. — 2'50
Falb. — 6
47 50

Zwierciadło duszy żydowskiej:

Uczniowie Faryzeuszów, czciciele cielca złotego,
Nie chcąc uznać prawd, głoszonych im przez Syna Człowieczego
I nie mogąc znieść światłości niesionej przezeń Pochodni,
Dopuścili się najkrwawszej odkąd świat zaistniał zbrodni,
Na śmierć krzyżową skazując z niepohamowaną złością
Zesłanego z niebios Króla, co był Prawdą i Miłością.

Wtedy Stwórca spojrzał na nich oczyma zagniewanemi
I rzekł: „Idźcie precz przeklęci tułać się po obcej ziemi,
Idźcie precz na poniewierkę, w pogardę idźcie ludzkości,
Pokutować, zmywać łzami wyrządzone wasze złości".

Tak z ojczyzny wyrzuceni, win własnych bici obuchem,
Jak te plewy rozniesione zimnego wiatru podmuchem
Rozsypali się żydowie w cztery różne świata strony,
Żebrać chleba i przytułku, obcym panom bić pokłony.

Lecz narodom, co gościny wypędzonym użyczyły,
Wnet się oczy na grożącą im stąd klątwę otworzyły,
Bo żydowska podła dusza, nieprawości jadem struta,
Z miłosierdzia, z rzetelności i z wszelakich cnót wyzuta,
W całej potwornej ohydzie nagość swoją ujawniła
I nieprzyjaźń przeciw sobie dookoła rozbudziła.

Za obłudę i cygaństwo, za oszustwo i szalbierstwo,
Za knowanie zdrad wszetecznych, za przekupstwo, lichwę, zdzierstwo
Jęły ludy żydów ścigać i krwawo ich prześladować,
A nie znalazł się nikt taki, coby zechciał ich ratować.

Więc zgubą zagrożeni, w swych występkach zatwardziali,
Przed pogromem ostatecznym do nas żydzi uciekali,
Żebrząc łaski zmiłowania. A lechicki ród łaskawy
Litując się ich niedoli, wierząc w możność ich poprawy,
Na oścież im pootwierał swych gościnnych chat wierzeje,
Praw opieką ich otoczył, liczne nadał przywileje,
Nie żądając w zamian za to nic krom tego, żeby byli
Lojalnymi względem Polski i uczciwie jej służyli.

Z gościnności, z przywilejów skrzętnie żydzi skorzystali,
Otoczeni praw opieką majątków się dorabiali
I mnożyli się jak szczury; lecz wszystkiego dla nich mało,
Więc wrazili wilcze zębce w opiekunki swojej ciało...

Kiedy Polska zrozumiała (po niewczasie z męką) ~~z męką serca swego~~ głuchą,
Że niebacznie odchuchała sobie żmiję za pazuchą!

⁘

Kto nam teraz, w dni wolności, okupionej krwi potopem,
Chce tę wolność podminować przeciwpolskich zdrad podkopem?
Kto komunizm tu podsyca i wszelakie wichrzycielstwo?
Kto uprawia do nierządu dziewcząt naszych stręczycielstwo?
Kto uparcie alkoholem bogobojny lud nasz truje?
Kto nasz przemysł podkopuje? Kto pieniądze nam fałszuje?
Kto oszustwem i lichwiarstwem grosz ostatni nam wydziera?
Kto z odwiecznych naszych siedzib ziemi bezustannie nas wypiera?
Kto na godło naszej wiary – Krzyż zbawienia, jawnie pluje?
Kto na korzyść naszych wrogów wciąż zdradziecko nas szpieguje?
Kto oczernia nas przed światem i spotwarza do ohydy?...
Kto te wszystkie zbrodnie knuje–?

– Żydy, Żydy! Żydy!! Żydy!!!

Ferdynand Kuraś.

„Gdybym to ja miała
Skrzydełeczka, jak gąska,
Zarazbym leciała
Za Jasiekiem do Śląska.
Usiadłabym ci ja
Na śląskowskim płocie:
Przypatrz się Jasieńku
Ubogiej sierocie!"

Powyższą, rzewną piosenkę Danusi, córki Juranda, przytoczył sławny nasz pisarz, Henryk Sienkiewicz, w swem prześlicznem dziele pt. „Krzyżacy", w którem ~~odmalował w ni~~ po mistrzowsku odmalował duszę niemiecką.

Danusię Krzyżacy podstępnie pojmali i uprowadzili do Malborga. A kiedy zbolały ojciec udał się do zamku Krzyżackiego i o zwrot jedynego dziecka się upominał, Komtur Krzyżacki rzepnął Jurandowi tak urągającą dziewiczej czci Danusi obelgę, że rozpaczony ojciec, zerwawszy ze ściany ~~potworny~~ wielki ~~Kosa~~ i ciężki ~~ciężarn~~ ~~miecz~~ Krzyżacki miecz, młyńcem wokół siebie ciąć począł straszliwie, odrębując oszalałym z przerażenia Krzyżakom ~~członki~~, nogi, ręce i głowy.

Krzyżacy ubezwładniwszy Juranda, wyłupili mu oczy. Danusia już „na skrzydełeczkach" do Śląska nie poleciała, stawszy się pastwą rozbestwionych krzyżackich zbójców.

Dawno już temu, gdy się to działo. Upłynęły dziesiątki i setki lat, a nigdy nie syci cudzego mienia Niemcy, niepomni nawet straszliwej klęski, jaką niedługo po wyłupieniu Jurandowi oczu i zgubie Danusi na polach Grunwaldu ponieśli, uprawiali dalej swe niecne rzemiosło knowań, zdrad, zbrojnych napadów, plądrowań i rabunku ziem cudzych.

Szczególną nienawiścią pałali Niemcy ku Polsce. Nie pogardzali niczem, coby ją osłabić mogło. —

Posługując się zrywaniem układów, łamaniem przysięgi, podburzaniem sąsiadów, uwieńczyli nakoniec szatańskie swe dzieło rozbiorem Polski i wymazaniem jej z karty Europy.

Odtąd, ubezwładniwszy niewygodnego sobie sąsiada, szybko poczęli rość Niemcy w siłę i potęgę, rozszerzając swe panowanie nawet na zamorskie ziemie („Kolonie" w Afryce i Azji.), traktując tam ujarzmionych krajowców gorzej, niż bydło robocze, czem tyle nienawiści na siebie ściągnęli, że murzyni ~~zbrojno~~ niejednokrotnie zbrojno przeciw nim powstawali.

Świat wprawdzie oburzał się na te niemieckie praktyki, opinja Europy coraz dosadniej piętnować je poczęła, - ale Niemcy, jak Niemcy, kpili sobie z opinji świata i dalej swoje robili, aż w końcu w swej obłędnej bucie tak się rozzuchwalili, że przygotowali plan podbicia i ujarzmienia Europy.

Ta straszna, niebywała w dziejach świata wojna - to dzieło kreciej niemieckiej polityki. Spustoszyła ona najbardziej nasze polskie ziemie. ~~Bardzo~~ Dotkliwe straty poniosła też Francja i neutralna Belgja. -

A kiedy już wspomniałem o Belgji, nie od rzeczy będzie nadmienić, że ~~co powiedział o niej~~ przed około 50 laty Sienkiewicz w jednym ze swych „Listów z podróży" powiedział o Belgji, ~~że~~ jest to kraj tak szczęśliwy, tak cichy, spokojny i błogosławiony, iż zdaje się, że Chrystus po ziemi tej się przechadza i błogosławi ludowi. Ale - dodaje zaraz Sienkiewicz - kto wie, czy za jakie pięćdziesiąt lat nie wtargną ~~tu Niemcy~~ na tę ziemię Niemcy i hukiem armat, łunami pożarów i mordami (nie) zburzą tego pokoju Chrystusowego. Prorocze te słowa naszego wielkiego pisarza spełniły się co do joty. Niemcy, nazwawszy podpisany przez siebie traktat „świstkiem papieru", pogwałciły ~~jej~~ neutralność Belgji, zalały swymi wojskami bezbronny kraj i doprowadziły dzieło zniszczenia.

Przeliczyli się jednak Niemcy w swych rachubach,

gdyż zamiast Europę ~~u tego~~ powalić, sami zostali powaleni. Polska zaś, której zupełne zniszczenie było jednym z głównych planów Niemiec, cudownie wskrzeszoną została.

Rozerwana na części przy zaborach, szybko się teraz zrosła. Śląsk też, podług praw ludzkich i boskich, odrazu do Polski wrócić był powinien, lecz Niemcy, jakkolwiek pobici, ale nie całkiem ubezwładnieni, zrozumieli, że odstąpienie Polsce Górnego Śląska odjęłoby im wszelką możność przedsięwzięcia wojny odwetowej, o której, mimo otrzymanych ciegów, marzyć nie przestali, więc krętactwem, w którem oni są wrodzonymi mistrzami, dokazali tego, że Koalicja zgodziła się na rozstrzygnięcie sporu o przynależność G. Śląska sposobem głosowania ludowego.

To ustępstwo państw zwycięskich dodało Niemcom otuchy, poczęli podnosić głowę. A widząc, że polski lud G. Śląska dąży otwarcie do połączenia się z macierzą - Polską, postanowili prześladowaniami i wszelkimi gwałtami lud ten sterroryzować i przez to odebrać mu wszelką ochotę do prób oderwania się od Niemiec.

Przeliczyli się jednak zbóje, bo podrażniony do żywego w swych najświętszych uczuciach lud górnośląski porwał, jak ów Jurand, za broń i rzucił się na swych prześladowców.

Prawda, że w owych sierpniowych 1919 r. bohaterskich walkach lud górnośląski wroga nie pokonał, bo pokonać sam nie mógł, ale ~~też sam~~, jakkolwiek przez niemców z bestjalską zawziętością był mordowany - ubezwładnionym nie został. Powstanie sierpniowe miało natomiast ten dodatni skutek, że przyspieszyło wkroczenie na G. Śląsk wojsk Koalicyjnych, bandyci zaś z swym hersztem Höringiem zostali usunięci, a tem samem dana została ludowi możność swobodnego przygotowywania się do plebiscytu, który górnośląską ziemię połączyć ma na wieki z macierzą - Polską.

2.

Niemcy jednak, przekonawszy się, że z G. Śląskiem trudniejsza będzie sprawa, niż im się zdawało, a o= twarcie nie mogąc już ~~otwarcie~~ mordować ludności polskiej, chwycili się ostatecznego, wypróbowanego środka: ~~ur~~ najpotworniejszemi kłamstwami i obelgami próbują ohydzić Polskę, a tem samem ludność do głosowania za macierzą zniechęcić. W tym celu rozrzucają między lud polski na Śląsku całe góry wstrętnych pismideł, jak Kalendarz „Wierny Górnoślązak", gazeta „Wola ludu" itp. F

Na nic jednak syk i pryskanie jadliwą śliną F, wijącej się w ubezwładnieniu podłej gadziny. Żądłem swem zatrutem duszy ludu górnośląskiego ona nie dosięgnie!

Urządzony niedawno w całej Polsce „Tydzień Górnośląski" zbudził z odrętwienia nawet najbardziej obojętnego Ślązaka. Ile tylko żywych istot na polskiej ziemi, tyle serc głośnem odezwało się biciem ku braciom na Śląsku. Polska z serdecznem utęsknieniem

F byłyby niesłychanym ~~sposobem~~ postępem ~~wyrw~~ wydrzeć ~~odebrać~~ Polsce jej śląskie córy i synów, jak przyznali ~~postąpili~~ z Danzig, synom zaś ziemi górnośląskiej ~~nie do~~ uniemożliwić (tak jak Gdańszczanom) [illegible] Polski; i słońce ~~używania się słońcem~~ swobody.

Wytrwaj więc, ludu śląski!

Wie już lud, ~~że~~ że wszelkie obietnice, przyrzeczenia, przysięgi - to stek kłamstwa, przeniewierstwa i wiarołomstwa, celem zwiedzenia tylko Krzyżackiej duszy — i w dniu 20 marca odda swe głosy ~~on do~~ co do jednego za Polską.

DO SWOICH...

Jeśli cenimy cześć rodzinnych progów
I narodowych glorye ołtarzy,
Przestańmy szukać cudzoziemskich bogów !

Błogosławieństwem tych tylko Bóg darzy,
Których, pomimo łzawej życia doli,
Praca dla dobra Ojczyzny kojarzy.

I żyźniąc potem łan ojczystej roli
Świecą przykładem, jak się trzeba mierzyć
Z wyuzdanymi gwałtami niewoli.

O bracia moi! chciejcie tylko wierzyć,
Że jeśli będziem nieść obcym swe siły,
Miasto u siebie „w czynów stal" uderzyć,

Własnej nam braknie ziemi na mogiły,
A potyrane marnie nasze kości,
Na obcych śmieciach będą się bieliły.

Bo kto dla próżnej światowej marności
Od poświęcenia przodków stroni śladów,
Wzgardzonym będzie w życiu i wieczności.

Ach, czyż do zasług i wzniosłych przykładów
Brakło nam miejsca na tej drogiej niwie,
Którą wzruszyły sochy naszych dziadów ?...

Bezdomnym braciom już najmniej się dziwię,
Że nieświadomie idą w służby cudze;-
Lecz iluż to jest takich, co szczęśliwie

Mogą żyć w kraju i słynąć w zasłudze -
A cudzym bogom idą bić pokłony
I kalać imię w brudnych mętów strudze...

O strony moje, ojczyste wy strony !
Strzecho rodzinna, zagony kłosiste,
Lesie, w poszumie cichym rozmodlony,

Wy łąk przewonnych kobierce kwieciste,
Krzyże omszałe, groby i kurhany,
Góry, niziny i zdroje srebrzyste !

Ja was nie rzucę, by w świat iść nieznany
I sił ostatek dla obcych marnować,
Bom wieczną z wami miłością związany !

Pragnę wśród swoich dla swoich pracować,
I krzesząc iskry na dni jasnych zorze,
W ziszczenie dążeń nadziejom hołdować.

A gdy trud życia przy końcu mię zmoże,
Grób w ziemi ojców będzie mem pokojem
I miłosierdzie spocznie na mnie Boże,

Bo szczątki moje staną się podgnojem
Na ojczystego pola zagon, żyzny
Moich pradziadów krwią bujną i znojem -

Pod kłosek ziarna ku chwale Ojczyzny.

§&§&§&§&§&§&§&§

15
30
1
46

Pamięci Kołłątaja.

(W setną rocznicę śmierci).

Swięć się imię Kołłątaja w wiekopomny czas !
Z poza grobu, z za obłoków On dziś wzywa nas:
Dzieci Polski, biedne dzieci - połączcie się razem,
Niech wam czyny życia mego będą drogowskazem.

Niech kto Polak jest prawdziwy, polskiej ziemi syn,
Dla Ojczyzny podniesienia spełnia każdy czyn;
Nie zrażać się przeciwnością, nie cofać przed znojem
I za gwiazdą ideału swego iść przebojem.

Choć za życia w Kołłątaja z wszystkich niemal stron
Szły pociski, dziś w narodu chwale słynie On,
A ci, którzy weń godzili oszczerstwa kamieniem,
Późno rzekli: „walczyliśmy z swem własnem zbawieniem".

Lecz choć zdrada zniweczyła Hugonowy trud,
Zacnych chęci nie zapomnie nigdy polski lud
I zasługi dla Ojczyzny ceniąc znakomite,
Imię Jego w serca głębi zachowa wyryte.

My zaś wszyscy, co niewoli odczuwamy srom
I pragniemy nasz oczyścić z obcych śmieci dom,
Choć nam inni będą rzucać kamienie pod nogi,
Naśladując Kołłątaja nie schodźmy z swej drogi !

Pracy takiej sprzyjał będzie ojców naszych Bóg,
Wzejdą róże na tej drodze, na której rósł głóg,
W słońca blasku ujrzym wtóry dzień Trzeciego Maja -
Tylko skałą stać na gruncie zasad Kołłątaja !

* *

*

Cześć zasługom onego męża w niespożyty wiek !
Póki szmeru fal w łożyskach bystrych naszych rzek,
Póki szumu pól rozległych w piastowskiej krainie,
Póty księdza Kołłątaja pamięć nie zaginie.

Ferdynand Kuraś.

&&&&&&&&&&&

Posłuchajcie no mnie,,dziewki !

Posłuchajcie no mnie dziewki,
Lecz z uwagą wielką, bowiem
Ze mną sprawa nie przelewki,
Więc słuchajcie, co wam powiem !

Nie tak dawno temu było,
Kiedy naród święcił cały -
Hej, jak o tem wspomnieć miło -
Dzień Grunwaldzkiej swojej chwały.

I zebrały się w Krakowie
Całej Polski wszystkie stany;
Byli księża i panowie,
Byli chłopi i mieszczany.

Różnorakie na nich stroje,
Więc kontusze, więc czamary, -
Lecz nad wszystkie, dziewki moje,
Strój wieśniaczej naszej wiary !

Dziarskich chłopów z pod Krakowa
Cudny też to przyodziewek !
Lecz nie ująć w żadne słowa
Swojskich strojów naszych dziewek !

Gorsy, wstęgi i korale
I fartuszki haftowane - -
Wyglądałyż w nich wspaniale
Dziewki nasze ukochane !

Jak to ~~postać~~ wdzięki uwydatnia;
Jakie biodra, piersi, szyja,
Główka, warkocz... istna matnia,
Co serc męzkich nie omija.

Kiedym patrzał na te stroje,
Nasze wiejskie te śliczności,
To - wierzcie mi, dziewki moje -
Miałem w oku łzę radości...

I macie też rozum zdrowy
Szpecić wdzięki swej urody
Wy dziewuchy, co miastowy
Strój wdziewacie obcej mody !?

Miast warkocza - czub na głowie,
Stan - ni kołek suchy w płocie,
Bioder, piersi ani w mowie,
A spódnicy ogon w błocie...

Kto więc ujrzy takie „lale",
Te sroki w żółwiej skorupie,
Nie dziwcie się wtedy wcale,
Gdy rzuci wam słówko: „głupie". - -

Ferdynand Kuraś.

w Dzikowie, 26/12 1911.

Tu nam pracować !

Piękna ziemia nasza,
Bujne rodzi zboża,
A my, dziatwa lasza,
Uchodzim za morza !

Zamiast w swoich gronie
Żywot pędzić miły,
W nieznanej gdzieś stronie
Marnujem swe siły.

I cóż nas tak goni
W świat niepewnej doli?
Któż zostać nam broni
Na ojczystej roli ?

Czy może brak chleba,
Czy może brak pracy
Tu skąpią nam Nieba ?...
O, biedni Polacy !

Toż obcego ludu
Rozhukana fala
Na życie bez trudu
Przypływa tu z dala.

I w tym naszym kraju,
Siły tworząc wrogie,
Żyje niby w raju -
Skarby zgarnia mnogie.

O nie tak, rodacy,
Czynić nam potrzeba !
Nam nie brak tu pracy,
Nie braknie i chleba.

Sercem jeno całem,
Duszy całą siłą
Łączyć się, - z zapałem
Niwę płużyć miłą !

Bo łączność i praca -
Przedsiębiorczość śmiała -
W uśmiech łzę obraca,
Wielkie rzeczy działa !

Stójmyż więc na straży
Swych rodzinnych progów,
Niech ich nie znieważy
Cudzych czciciel bogów.

Na ojczystej roli
Gdy dołożym trudu,
Bóg dobry pozwoli
Doczekać nam cudu !

Sitków, 14/10 1913.

J. Kraus

K R Z Y Z A K O W I   W Z G A R D A !

Jak wielka jest Polska - w całej jej naturze
Ozwały się głosy w jednym zgodnym chórze;
Ozwały się lasy, rzeki i gór szczyty,
Ozwała się ziemia, ozwały błękity;
Ni to trąb wojennych echami przestworza
Brzmią ziemi Piastowskiej od morza do morza,
A w chórze tym jedna nuta bije harda:
„Wzgarda Krzyżakowi - prusakowi wzgarda !"

Głosy grozy, gniewu sen kłócą grobowy,
Poruszył się w górach huf Bolesławowy,
Ci, których grunwaldzkie uwieczniły zorze,
I hetman surowy co ścigał przez morze,
I siwy wojownik z cecorską buławą,
I rycerz, wiedeńską wsławiony wyprawą,
I wojak dwu światów w krakowskiej sukmanie,-
Budzą się - rozbrzmiewa wojenne wołanie:
„Strząśnij pył narodzie gnuśnego pokoju,
Krzyżak - wróg odwieczny - wyzwał cię do boju...
Do walki narodzie, stań pełen otuchy,
Hetmanić ci będą wodzów twoich duchy".

*
*   *

By się nam rumieńcem wstydu nie zapłonić,
W czynów stal najwyższy czas nam już zadzwonić;
Niech się budzą polskie grody, miasta sioła -
Przodków naszych chwała do czynu nas woła !
Utyłe na polskim chlebie plemię wraże,
Narodowe nasze plądruje ołtarze,
Srożej od Heroda dzieci nam morduje,
Ziemię praojcowską przemocą rabuje
I z ~~XX~~ rykiem wściekłego krwiożerczego zwierza
Czai się do skoku - zdławić nas zamierza...
Jak wojna - to wojna! Kto prawym Polakiem,
Niech w żadne stosunki nie wchodzi z Prusakiem;
Niechaj od dziś hasłem stanie się Polaków:
„Bojkotować wszędzie wytrwale Prusaków!"

*********** druk pt. 2 orężem bojkotu

R. VI ! 1908
Ojczyzna nr 14 !

Po zwycięstwie..

Jedzie Bartos na armacie,
Ima drzewce kosy,
A ochocza chłopska wiara
Nuci pod niebiosy.

O nuć sobie, wiaro dzielna,
Bo dziś święto twoje,
Wsławiły cię po wiek wieków
Racławickie boje !

Wsławiło cię po wiek wieków
Wielkie twoje męstwo,
Z uwielbieniem patrzy Polska
Na takie zwycięstwo !

Pan Kościuszko ze starszyzną,
Najpierwszy na przedzie,
Naprzeciwko bohaterów
Na koniku jedzie.

Gdy Bartosa na armacie
Jadącego zoczył,
Wzniósłszy okrzyk: Niech lud żyje !
Z konika zeskoczył.

I przystąpił do Bartosa,
Szablą w słonku błysnął,
Ujął mu dłoń spracowaną
I serdecznie ścisnął.

A drużyna Bartosowa,
Wzniósłszy w górę kosy,
Wykrzyknęła z całych piersi,
Aż drgnęły niebiosy:

Zyj nam miły Naczelniku,
Ojcze ukochany !
Twoja miłość snadnie goi
Poniesione rany.

Zyj nam, ojcze Naczelniku !
Zyj Ojczyzno droga !
Póki w piersiach tchu nam stanie,
Gromić będziem wroga !

I wzniesione brzękły kosy,
A blask od nich bije,
I w dal echem płyną głosy:
„Niech Ojczyzna żyje !"

****

Z OBCHODU GRUNWALDU W KRAKOWIE.

Próżno wróg głosi, że Polska umarła,
Bo oto Ona pełnią siły żyje,
Chociaż katowska przemoc Ją rozdarła,
Serce w Niej bije.

Próżno granicznych słupów kordonami
Wróg nas rozdziela i na straży stoi,
Próżno odgraża się nam torturami -
Zejdą się swoi !

O, kto nie wierzy, że tyranów siła
Nie była zdolną pokonać Polaków,
Ze nie zginęła Polska nasza miła -
Zaświadczy Kraków !

Zaświadczy Kraków, że ducha spuścizny
Mimo wiekowych burz nam nie odjęto;
Widział on wszystkie dzieci swej Ojczyzny
W grunwaldzkie święto !

Pamięta naród o dniach swojej chwały
I znaną mu jest ku celowi droga !
Wielkim swym przodkom hołd złożył wspaniały -
Niepomny wroga !

Słupy graniczne, strażniki i szpiegi
Zastęp narodu zlekceważył mnogi,
Ruszył na Wawel, zaległ Wisły brzegi,
Błonia i drogi.

Wraz się zmięszały wszystkich stanów stroje:
Bluzy, siermięgi, kontusze, czamary,
A nad głów morzem, rozpostarłszy zwoje,
Szumią sztandary.

O zjednoczenie narodu wspaniałe !
Już dusza marzy o wyzwolin wiośnie...
Widzę już, Polsko! bliską Twoją chwałę -
Aż serce rośnie.

A w tym pochodzie wszystkich polskich stanów,
Obcych narodów także mnoga rzesza,
Nienawidząca wolności tyranów,
Razem posiesza.

I pieśń zabrzmiała, aż drgnął Chram na skale,
Aż drgnęła życiem podziemna stolica,
A echo pieśni niosą Wisły fale:
„Bogu-Rodzica..."

O dniu przepiękny, dniu ducha swobody !
Zycia i siły tyś narodu świadkiem,
Bądź nam na przyszłość braterstwa i zgody
Trwałej zadatkiem.

Dużo w nas siły, dużo świadomości,
Jaką nam chwała minona spuścizną,
Tylko potrzeba nam więcej jedności -
Miła Ojczyzno !

(Lipiec 1910).

8888888888888888888

W I N C E N T E M U   W I T O S O W I .

Jeśli przewrotność uprzedzonych ludzi,
W zgubnej dla sprawy ojczystej robocie,
Sądzi, że honor Twój zdepce i zbrudzi,
Skoro w oszczerstwa unurza Cię błocie,
Niech wie, że chmurność czarnemi płachtami
Zasłoni słońce - ale go nie splami.

Wiatr chmury zwionie, ale słońce codzień
Będzie świeciło z wyżyn swoim blaskiem,
By prostą drogę widział świat-przechodzień,
I żadna burza z setnych gromów trzaskiem
Nie zdoła zgasić, ani strącić słońca -
Chyba że swego świat dobiegnie końca.

Niechże Ci zatem, prawy polski chłopie!
Ducha nie strwoży złość ludzka, co zdradnie
Dołki pod Tobą niestrudzenie kopie
/Do których sama wpadnąć może snadnie/,-
Bo nadto dobrze Polska zna Cię cała,
By potwarz czyjaś czci Twej ująć miała.

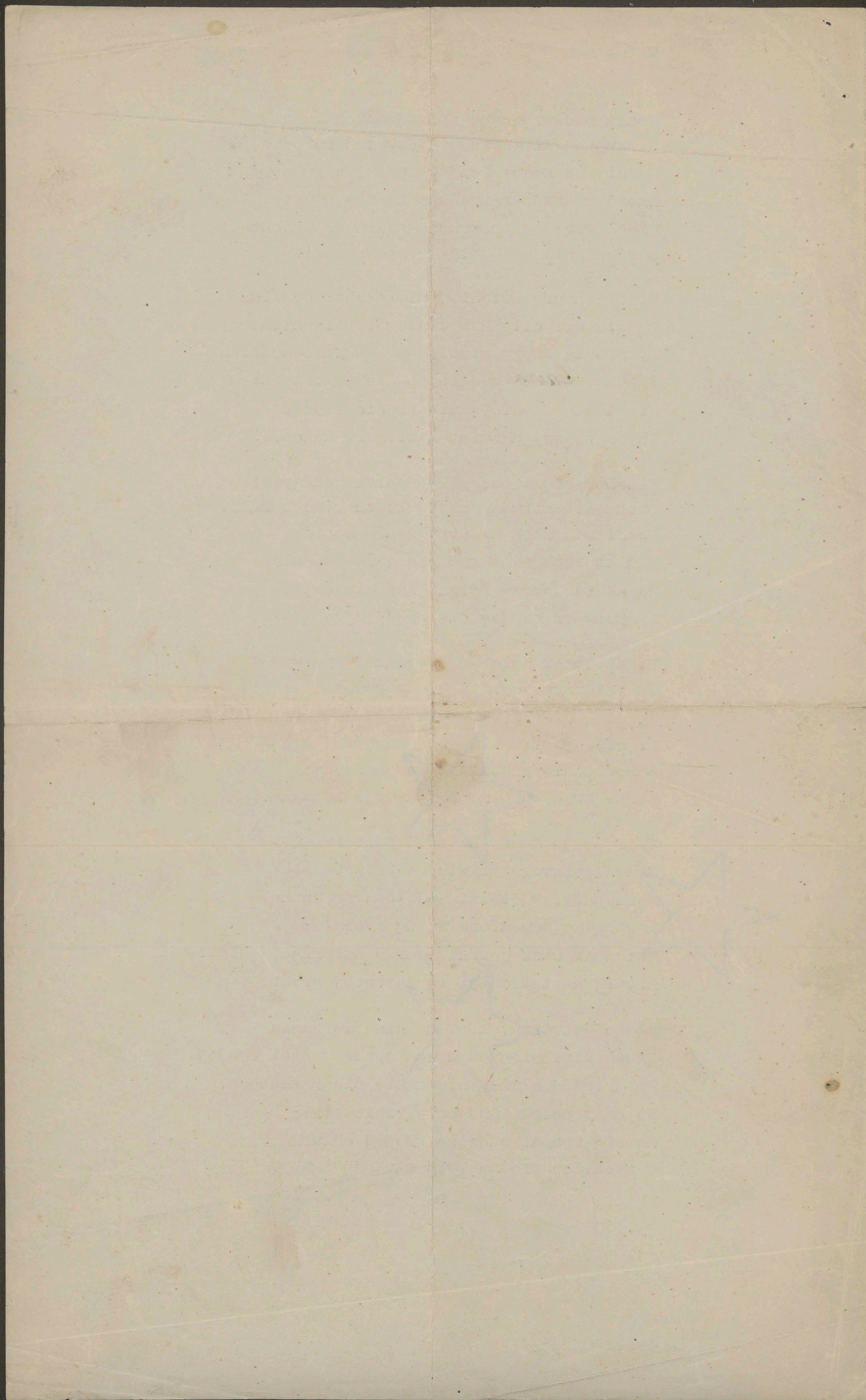
Bo sztandar świętej narodowej sprawy
Ty dzierżysz górnie w spracowanej dłoni,
Co śród dziejowej czerwonej kurzawy
Braciom po pługu na piastowskiej błoni
Łopoce dolę przez ojców marzoną:
Losów swych panią, Polskę zjednoczoną.

Wytrwaj do końca na swym posterunku,
Jak na prawego Piastowca przystało!
Ojczyźnie, w ciężkim będącej frasunku,
Zawsze gotowy nieść duszę i ciało;
Sztandar nasz polski twardo dzierżąc w dłoni,
Mężnie nastawiaj pierś zatrutej broni.

Błoto potwarzy, którem dziś się znęca
Złość zaślepionych na chłopskiej czci Twojej,
Do dalszej służby niech Cię nie zniechęca,
Bo cały polski Lud przy Tobie stoi;
On się upomni o cześć swojej chluby
U tych, co próżno Twej szukają zguby.

Ferdynand Kuraś,
cłop z nad Wisły.

druk Piast 1917 nr 42



DO KRÓLOWEJ JADWIGI.

Jadwigo, można serc naszych władczyni,
Zstąp na ołtarze piastowskich świątyni;
Polski Twój naród w koniecznej potrzebie
Pożąda Ciebie.

Ty przez ofiarę serca szlachetnego,
Przez miłość Boga i ludu biednego
Błyszczysz, jak złota jutrzenka na wschodzie,
W polskim narodzie.

Tyś Chrystusowi Litwę pozyskała
I do braterstwa podwaliny dała:
Twojem to dziełem Polski z Litwą śluby —
Skarbie nasz luby !

Dziś z ziemi ojców naród Twój wygnany
Tuła się w świecie lub dźwiga kajdany
I szuka wśród gwiazd na odległem niebie
Królowo, Ciebie...

O, zstąp Jadwigo, na nasze ołtarze !
Naród Twój biedny poniesie Ci w darze
Serce, po stracie wolności znękane,
Bólem wezbrane.

Ty ból ukoisz, Ty nasze błagania
O kres niewoli, o dzień Zmartwychwstania
Przedłożysz Panu, wstawisz się za nami
Swemi prośbami.

Ku prośbom Twoim Pan świata się skłoni,
Na ziemię białych Orłów i Pogoni
Wejrzy łaskawie, nędzę naszą skróci,
Wolność nam wróci.

Zbudź się, Jadwigo! Oto Polska cała
Jednem gorącem pragnieniem wezbrała:
Znijdź na ołtarze świątyń Chrystusowych
W ziemiach Piastowych.

Ferdynand Kuraś, włościanin.

DO WIOSKI!

O moja wiosko w zgrzebnej przyodziewie,
Co z ranną zorzą przy skowrończym śpiewie
Do pracy żmudnej kwapisz się z ochotą -
Masz ty przed sobą inną zorzę złotą,
Której słoneczność nigdy nie zachodzi,
Z której promieni moc ducha się rodzi.

Tej zorzy, wiosko, długo ty nie znałaś,
W trudzie i znoju zdala od niej stałaś -
A wszak tej zorzy cudowne promienie
Przynieść ci mogą szczęście i zbawienie.

O sielska wiosko z echem krakowiaków,
Z biciem w podkówki junackich chłopaków,
Z uśmiechem dziewki, w wstążkach i koralach -
Nie w słońca blasku ale w mroku falach
Tonęłaś długie, w trud twój znojne lata,
Nieoświecona, nieznająca świata.
I chociaż mówią, żeś ty w szczęściu jedna,
Jednak ja widzę żeś ty bardzo biedna,
Że radzić sobie nie umiesz w potrzebie...
O wiosko moja - jakże mi żal ciebie !
O wiosko, czemuś tak długo nie znała
Zorzy tej, w której przyszłość twa i chwała !

O wiosko biedna, ku tej cudnej zorzy,
W której promieniach dar spoczywa boży -
A która mianem O ś w i a t y ochrzczona -
Obróć twe oczy i roztwórz ramiona !
Ona ci ducha oświeci, ogrzeje,
Zrodzi w twem sercu płomienne nadzieje,
Plonem bogatym obrodzi ci niwy
I niewidziane dotąd wskaże dziwy...
O sprzyjaj, wiosko, tej zorzy-oświacie,
A szczęście w każdej twej zagości chacie !

Ferdynand Kuraś, włościanin.

&/&/&/&/&/&/&

Dzwoń chłopska pieśni *)

Od najwcześniejszych lat mojej młodości
Śniłem o Polsce, śniłem o wolności
I o zbudzeniu ludu siermiężnego
Ze snu długiego.

Bo płomień wiary tlał zawsze w mem łonie,
Że gdy w zgrabiałe, spracowane dłonie
Sztandar wolności ujmie lud od roli -
Koniec niewoli !

I oto idzie chwila ta wesoła:
Długo drzemiące nasze wioski, siła
Serc przebudzonych ozwały się biciem,
Zadrgały życiem.

Już prostej piosnce, co szła z chłopskiej niwy
We świat nieśmiało, jak ptaszek płochliwy,
Piosnki, wyrosłe pod zgrzebną siermięgą,
Wtórzą z potęgą.

Witajcie pieśni - pod strzechą zrodzone !
Czyste, zepsuciem ducha nie skażone,
Pełne Ojczyzny miłości prawdziwej
I Wiary żywej !

Glebę serc ludu piastowskiego żyzną
Swą zygmuntowską ożywcie tężyzną,
Niech za wolności uchwyci sztandary
Dłoń chłopskiej wiary !

Dzwoń, chłopska pieśni! Niech w spoczynku ciszę
Do błogich dumań dźwięk twój mię kołysze,
Niech mi się marzy Polska zmartwychwstała
I ludu chwała !

---

*) Robertowi Rydzowi, jako odpowiedź na jego wiersz do autora, p.t. „Chłopu poecie".

Precz z pijaństwem!

Polski ludu,
Który żyjesz
W pocie trudu,-
Czemuż pijesz?
Ach dlaczego,
Gdy ci trzeba
Powszedniego
Kęsa chleba,
Pieniądz trwonisz
Na truciznę,
W końcu gonisz
Gdzieś w obczyznę,
By bogacić
Obce ludy,
Zdrowie tracić,
Znosić trudy!

My nędzarze,
W świecie niczem,
Bóg nas karze
Nieszczęść biczem,
Bo nie chcemy
Się odmienić,
Nie umiemy
Siebie cenić,
Zaprzedając
Się pijaństwu
I cofając
Ku pogaństwu.

- "Nie dać durzyć
Się trunkowi,
Nie chcieć służyć
Bachusowi"! -
Hasło owe
Gdyby było
Nie jałowe,
Ale z siłą

Stosowane

Dziś i ninie,
Zapisane
W każdym czynie,-
Tożby było
W własnym kraju
Błogo, miło -
Jako w raju!
Bóg by dobry
Błogosławił,
A lud chrobry
Boga sławił.

Zatem śmiało,
W imię Boga,
Jak przystało -
Gromić wroga!

Precz z poddaństwem
U nałogów,-
Precz z pijaństwem
Z naszych progów!
Precz z tą jędzą
Dolą łzawą:
Głodem, nędzą,
Kłótnią, wrzawą!
Z wyuzdaniem
Precz pogańskiem!
Z panowaniem
Precz szatańskiem!

Niechaj będzie
Niewygasłem
Naszem wszędzie
Zgodnem hasłem:
"Nie dać durzyć
Się trunkowi,
Nie chcieć służyć
Bachusowi"!

Z pod Wawelu bram.

(Po obchodzie Grunwaldu w Krakowie).

Suną raźno krakowiacy u wawelskich wrót,
Niosą wieńce krakowianki - istny piękna cud !
Góralczyki z toporkami - chłopaki na schwał,
Góraleczki jak jagody - cóżbym za nie dał !...

Krakowiaków i górali - tożto miły strój,
Gorseciki... cóż mam rzeknąć - miły Boże mój !
Narodowy strój ludowy - silna ducha straż,
W nim Ojczyzny ukochanej zwierciedli się twarz.

Widziałem Was, moi mili, u Wawelu bram
Hołd składaliście Jagielle - i ja byłem tam;
Patrząc na Was, zniknął z duszy przygnębienia cień, -
Wiecznie będzie w mej pamięci tkwił ten cudny dzień !

*
* *

Hej krakusy! hej górale! Polska żyje w nas !
Podźwigniem Ją twardą dłonią w niedaleki czas;
Dość w nas siły, aby pomścić krwawych Polski mąk,
Tylko razem - w górę serca! nie żałujmy rąk !

*
* *

Góraleczko - w krakusowe słowo śmiało wierz !
Krakowianko - góralczyka bez żenady bierz !
Niechaj tego dnia świetnego trwały będzie znak,
Potem proście... a pochyżę do Was nikiej ptak.

Krakowianki, góraleczki - nie ściągajcież brwi,
Bo i mazur też ma w żyłach zasób wrącej krwi !
Nie bójcie się, jeno proście - mam gotowy plan:
Porwać jednę, potem drugą - i wyskoczyć w tan !

&&&&&&&&&&&&&&&&&&

Carskiepprzyjęcie.

(22 stycznia 1905 r. przed pałacem zimowym w Petersburgu).

... Już się wywala
Zewsząd zebranych mnogich tłumów fala,
Jak nieprzejrzana powódź z oceanu,
Kiedy go burza szalona naciśnie
Druzgocącemi trąbami orkanu,
A woda z granic na równinę tryśnie
I płynąc, w mętnej pogrąża otchłani
Wszystko, co stanie jej w drodze zaporą, -
Ale ta rzesza z spokojem, pokorą
Dąży, śpiewając: „Boże caria chrani".

„Ojcze - cesarzu !
Losów twych dzieci wszechwładny szafarzu" -
Tłum ten zawoła przed pałacem cara,
Schylon ku ziemi w najgłębszej pokorze -
„Już nieprawości przebrała się miara,
Wylewa z brzegów nadużycia morze.
Pod twą opiekę lud twój się ucieka,
Niemocen na tych falach brudu płynąć -
Wolej nam u stóp twoich marnie zginąć,
Niż żyć odartym z wszelkich praw człowieka".

„My po twej stronie
Staniemy wszyscy, gotowi w obronie
Twojej osoby i miłej ojczyzny
Dać życie - tylko niech raz nasza łzawa
Skończy się dola z jątrzącemi blizny:
Należne ludzkie daj nam władco prawa,
Któreby strzegły nas przed samowolą
Twych czynowników, co z rozbojów żyją,
I z krwi miljonów ludu twego tyją
I z życiem naszem jak z niczem swawolą".

Głos ten ponury
Rozniosły głuchem echem murom mury,
Cisza przez chwilę zaległa grobowa,
Lud ten, już pewny bliskiej swojej chwały,
Czeka usłyszeć wieszcze carskie słowa -
Wtem zahuczały śmiercionośne strzały...
Drgnęło powietrze boleści jękami,
Tysiące ludzi z nóg się na ziem wali,
Śnieg biały barwę przybiera korali -
Car dał ludowi odpowiedź ... kulami.

N A B A R Y K A D Z I E.

(Fragment z rewolucyi w Moskwie).

... Gdy barykady zwał był już wysoki,
Wtedy okrzyki ~~buchnęły~~ w obłoki:
„Niech żyje praca! Niech żyje swoboda!"
A w tych okrzykach taka siła młoda,
Taka chęć czynu i nadzieja drgała,
Iż się zdawało, że stolica cała,
Długo w kajdanach niewoli trzymana,
Jak na wezwanie trąby archanioła
Odgłosem onych okrzyków porwana
Ochotą Ż y c i a zakipi dokoła
I z poniżenia wyzwoliwszy ducha,
Razem z tym ludem, co wzniósł barykadę,
Chcąc się na zawsze wyzwolić z łańcucha
Samodzierżawiu poniesie zagładę.

Lecz wokół pustka i głusza zalega,
Li tylko echo robotniczej pieśni
Skróś ulic miasta samotnie przebiega.
O, bo kto w jarzmie młodość życia prześni,
Ten na sam oddźwięk okrzyków wolności
Uczuwa trwogi zimno aż do kości
I, jak przed rannem słońcem nocna sowa,
Drżąc jak osika, w kąt ciemny się chowa.

„Niech żyje wolność!" Niby tryumf Chwały
Okrzyk dalekiem roznosi się echem, -
A wtem podkowy po bruku zagrzmiały
I ~~pędzi~~ sotnia z szalonym pospiechem
I odgłos dzikich dolatuje krzyków:
"~~Żywo~~, rabiata! — imać buntowszczyków!"
I w krótką chwilę, żądzą mordu wściekła,
Z piętnem na licach wysłanników piekła,
Przypadła sotnia; ~~dowódca dał~~ hasło,
I dwieście kurków w straszliwy ton trzasło,
Aż się budowle zatrzęsły olbrzymie,
A ~~utonęła~~ barykada w dymie,
A potem dzikie zabrzmiały znów krzyki:
„Poddać się zaraz, poddać, buntowszczyki!"

„Nas wobec zbirów uległość nie splami -
Wy, niewolnicy, poddajcie się sami!"
Z za barykady ~~odkrzyknął lud śmiały;~~ głosy się ozwały,
I znowu gęste ~~rozległy się~~ strzały
I w odpowiedzi ~~zagrzmiały~~ huknęły znów strzały

I do ataku cała sotnia wali,
A tamtym w piersiach chęć czynu się pali
I wolnej pieśni rozbrzmiewają głosy
I powiększają barykadę stosy
Belek i sprzętów.

W mgieł dymu błękicie
Na wywyższonym barykady szczycie,
Oczom zdumionym tyranów swobody
Nagle ukazał się robotnik młody,
Jak w barykadę drążek spiesznie wbija,
Poczem ubranie na piersi rozpina,
Coś wydobywa, na drążku upina - -
A wiatr chorągiew czerwoną rozwija...
On zaś, żadnego nie znający lęku,
Sztandar zatknięty śmiało dzierżąc w ręku,
"Niech żyje wolność!" z piersi huknął całej, -
Wrzasnęła sotnia, wzięła go na strzały...

....

Posiłkowana dzicz żądzą krwi płonie,
Już jest na drugiej barykady stronie -
I dając folgę swej carskiej wierności,
Ludzi bezbronnych rąbie bez litości.
A w górze młodzian stoi nieruchomy
I pełnym wzgardy wzrokiem zbójców mierzy, -
I zahuczały znowu gęste gromy;
Spojrzy dzicz w górę - i oczom nie wierzy
I strach na blade występuje twarze:
Młody robotnik przy swoim sztandarze,
Zwrócon ku sotni, dotąd stoi hardy,
Z wzrokiem bezbrzeżnej dla zbójców pogardy!

„Pojmać go żywcem!" krzyknął dowodzący,
I jeden z zbirów, dzierżąc spisę w łapie,
Cicho, ostrożnie do góry się drapie,
A ten na szczycie stoi wciąż milczący.
Nareszcie kozak, jak zwierz rozjuszony
Chwycił młodziana... i runął z swym łupem,
Bowiem kulami wskróś podziurawiony
Ujęty młodzian już zimnym był trupem.

&&&&&&&&&&&&
****

DO CHŁOPA POLSKIEGO .

„Chłop potęgą jest - i basta!"
(Wyspiański).

Mimo udręczeń wiekowych,
Nie zginąłeś, polski chłopie,
Lecz owszem sił piorunowych
W tym rozlicznych bied potopie
Dorobił się duch twój hardy,
Jak dąb, który długo na dnie
Topiel leżąc, stał się twardy,
Do granitu zbliżon snadnie.
A świat dzisiaj siłą stoi,
A kto silny - to i śmiały,
Żadnych przeszkód się nie boi -
Precz usuwa z drogi skały.
Otworem mu wszystkie strony,
Nie zna co to jest "los mściwy",
Cel zdobywa upragniony
I wesół jest i szczęśliwy.

Czegóż ci więc chłopie trzeba,
Gdy ci nie brak siły - mocy ?
Chyba gwiazdki złotej z nieba,
Co rozwidnia mroki nocy...
- Gwiazdki?... Niech cię porwie licho!
Gwiazdka dziecku, - mnie trza chleba...
- Cicho, chłopie! mówię, cicho!
Gwiazdki - mówię - ci potrzeba!
Nie narzekaj, że ci bieda
I nie stękaj bez potrzeby;
Nic dobrego jęk ci nie da,
Nie wypleni ostu z gleby.
Słuchaj, chłopie! mówię przecie,
Że masz siłę, a zaś siła
Niejednego na tym świecie
Sytym szczęścia uczyniła.
Tylko trzeba się rozumieć
Jak tą siłą pokierować
I do celu dążyć umieć,
By tej siły nie zmarnować.
A ty chłopie - przyjacielu -
Mówię śmiele - źle się rządzisz,
Trudno trafić ci do celu,
Bo wśród mroków czarnych błądzisz.
Lecz gdyby ci gwiazdka owa
Mroki nocy rozświeciła,
Twoja siła piorunowa
Wszystko złe by zwyciężyła.

A ta gwiazdka - słuchaj chłopie!
Wielki sekret ci wyjawię -
Nie na niebios modrym stropie,
Lecz przy tobie - w dłoni prawie -
A O ś w i a t ą się nazywa,
Bo oświeca wszystkie drogi,
Kajdan przepala ogniwa
I wprowadza w żywot błogi!
A więc dalej za tą gwiazdą,
Co cel wielki ci odsłania,
Puszczać ducha górną jazdą -
Precz bezpłodne narzekania!
Gdy przestaniesz w mrokach błądzić
I policzysz siłę twoją,
Zaprzestaną tobą rządzić
Ci, co tyle złego broją.
Bo pierś chłopa - to jak skała,
A pod pięścią - dęby dzwonią;
Hej! drżałaż-by przemoc, drżała
Przed światłego chłopa dłonią!
Zatem chłopie - Piasta synu,
Niech się duch twój w słońce wznasza,
Do Oświaty i do Czynu -
Niech Ojczyzna żyje nasza!

Ferdynand Kuraś.

Nie masz chłopu nad sukmanę !

A czy wiesz ty, chłopie miły,
Jak to ongiś pod Kościuszką
Dziady twoje Moskwę biły,
Aż stękała za poduszką !

A czy wiesz ty, jakie bronie
Uświęciły Racławice ?
- Zaciśnięte w twarde dłonie
Śmigłe kosy i kłonice.

A czy wiesz ty, w jakim stroju
Ci przesławni szli włościanie
Z raźną śpiewką na plac boju ?
- Ma się wiedzieć, że w sukmanie !

Więc w sukmanie - chłopie widzisz !
A czy teraz strój twój taki ?
Ty sukmany dziś się wstydzisz,
W szwabskie strojąc się kubraki...

Gdy więc tamci za wrogami
Kopnęli się w żwawe susy,
Wydawali się orłami,-
Tyś w kubraku jak bies kusy.

Wstydź się chłopie małpowania
Szpetnych strojów twoich wrogów,
Byś nie doznał pokarania
Za sławienie cudzych bogów !

Nie masz stroju nad sukmanę,
Nad zabawkę nie masz kosy,-
Kto tu wnosi szwabską zmianę -
Nie dla niego polskie kłosy !

Hej, wy hoże wiejskie dziewki !
Jeśli macie bodaj trocha
Względu dla mej biednej śpiewki,
I która z was nie jest płocha,

I która ma Boga w sercu
I usłużność dla rodaka -
U ołtarza na kobiercu
Niech nie idzie za „kusaka" !

Lecz wychodzić za takiego,
Co sukmaną zwykł się chlubić,-
Bo - dopóki życia mego -
Inaczej was nie chcę lubić.

Ferdynand Kuraś,

W Wielowsi, 25/12 1911.

Ojczyzno moja !

O każdej porze, o każdej dobie,
Ojczyzno moja! myślę o Tobie
I pragnę życia mego wiek cały
Dla Twej jedynie poświęcić chwały.

Rzeki, strumyki, lasy cieniste,
Pola rodzajne, łąki kwieciste
W poszumach rzewnych mówią o Tobie
I o Twych synach, co legli w grobie...

Rad się w przyrody głosy wsłuchuję
I żem Twem dzieckiem, dumny się czuję;
Kocham te pola z prochami kości
Tych, co dla Twojej legli wolności.

Ziemio mych ojców! dzień ów wspaniały
Twojej wolności, swobody, chwały
Nastąpić musi - ~~wierzę w to szczerze~~ - mocno w to wierzę —
Tylko niech lud Twój służy Ci szczerze.

****

U FILIPA.

(Z opowiadań kuma Wojciecha).

Przez Filipa zaproszony
Na zabawę chrzcin u niego,
Pójść doń byłem zniewolony
Z obyczaju sąsiedzkiego.

Znajomkowie tam zebrani
Już niezgorzej się bawili,
Rozgadani, rozśpiewani,
Dobrze jedli, lepiej pili.

Gdy mnie Filip we drzwiach zoczył
Chwycił flachę, co się zowie,
I wzniósłszy ją, ku mnie skoczył
Ze słowami: "Wasze zdrowie!"

- "Wasze zdrowie!" dookoła
Jak na hasło wraz zagrzmiało,
Wszyscy dźwigli się od stoła
Z szklanką, flaszką, z czem się dało.

- „Nie tak obces, ludzie moi! -
Ja w te do nich rzeknę słowa -
Kto się trunkiem zbytnio poi,
Bieda czeka go gotowa".

Jedni oczy wytrzeszczyli,
Drudzy głową pokręcali,
Tak słów moich się dziwili;
Ja zaś swoje gadam dalej:

Idąc prawych ludzi śladem,
Co przestali trunków picia,
Aby naród swym przykładem
Do nowego przywieść życia -

I ja także się wyrzekłem
Raz na zawsze alkoholu,

7

U MOGIŁY DEOTYMY.*)

Przerwałaś żywot, żywot pracą znojny,
Co dla narodu plon wydał wspaniały,
Z kraju łez i skarg w kraj uszłaś spokojny
Po wieniec chwały.

Olbrzym Przeszłości, którego Twe pieśni
Z zapomnień grobu do życia wskrzesiły,
Stanął, z pancerza strząsnąwszy pył pleśni,
U Twej mogiły.

A wziąwszy tarczę, ciężką jak złom skały,
Miecz spuścił na nią, aż zagrały echa,
A na ten oddźwięk wnet opustoszały
Pałac i strzecha.

I gdy mogiłę otoczyła Twoją
Przejęta żalem potomność Piastowa,
Uniósł się olbrzym i, brząkając zbroją,
Te wyrzekł słowa:

„Otom jest olbrzym, przez Zmarłą wskrzeszony
By przeszłych wieków ukazać Wam dzieje;
Patrzcie w przeszłości kraj wam odtworzony,
Jako jaśnieje.

„Patrzcie, w przeszłości tej jaka tkwi siła,
Jak naród wolny na ojczystej roli, -
A jakich karłów dziś z was porobiła
Miara niewoli...

„Ja wam przysięgam tu, na Zmarłej grobie,
Że was powiodę wytyczonym torem
W przyszłość, co w pełnej jaśnieje ozdobie
Wolności wzorem".

I umilkł olbrzym, miecz do góry trzyma,
Wskazuje orły za dalekim brzegiem...
A lud pod wodzą przyrzekł iść olbrzyma
Zgodnie, szeregiem.

O, bodaj rychło orłowie wolności
Wieść nam przynieśli zwycięskiego boju...
Cześć Twej pamięci, Pieśniarko Przeszłości -
Pokój po znoju !

(1908).

---

*) Wiersz pominięty w wydaniu Macierzy polskiej „Wiązanka z chłopskiej niwy", w cyklu: „Echa cmentarne".

%%%%%%%%%%%%%%%%%%

W krzyżowej drodze.

Wstrząsnęły ciałem ludu Twego dreszcze,
Gdy oto zorze, Wiekuisty Panie,
Nam ukazujesz na niebiosach wieszcze
Na zmartwychwstanie.

Wstrząsnęły dreszcze sercami naszemi,
Jak łanem żyta wiatr w południe skwarne,
Gdy płowe kłosy już chyli ku ziemi
Ziarnem ciężarne.

Wśrod rozpętanej, krwawej zawieruchy,
Piorunów trzasku, ognistej spiekoty
Dążymy, zdrojem krzepieni otuchy,
Na szczyt Golgoty.

Skąd ujrzyć mielim brzask swego zbawienia -
A brzask ten oto już nam różowieje,
Gdy ciało, wpływom podległe znużenia,
Chwilowo mdleje.

O, wspomóż, Panie! Wesprzyj wątłe siły,
Gdyż brzemię losu przytłacza nas srodze;
Mnogie na naszej znaczą się mogiły
Krzyżowej drodze.

I, poprzez strugi krwi brodząc czerwone,
Widzim dokoła ciał strzępy i kości
I Twych przybytków budowle zburzone
I zgliszcza włości.

O nie daj, Panie, by przed końcem drogi
Z sił wyczerpane ciało omdlewało,
By serce nasze, co nie znało trwogi,
Drżeć w końcu miało.

Niech ta wschodząca jasność purpurowo
Nowej nadziei płomień w nas rozpali,
W znużone ciało siłą wniknie nową
I hartem stali.

Bo choć ogromne są nasze cierpienia,
Bo choć nie milknie biednych sierót łkanie,
W kres kaźni naszej, w Jutro Odrodzenia
My wierzym, Panie!

Lecz Ty nam nie daj wśród tej trudnej drogi
Upaść pod krzyżem, choć krew z ran wytryśnie,
Zanim zbawienia naszego dzień błogi
Pełnią zabłyśnie.

&&&&&&&&&&&&

W sześćsetną rocznicę urodzin
Kazimierza Wielkiego.

Sześćset lat mija, jak ujrzał brzask dzienny
Kazimierz Wielki, gospodarny król,
W pracy wytrwały, w zamiarach niezmienny,
Protektor kmieci, opiekun ich pól.

A dziś tak cicho... Głucho milczą dzwony
I nie brzmi na cześć Króla chłopków śpiew,
Tylko pacierzem łan szemrze zielony
I cichy modlitw szum idzie od drzew...

Wspomnij, narodzie, wdzięcznie Króla-Piasta
I cześć pamięci Jego winną złóż !
Wszak On upadłe podniósł z gruzów miasta
I pozakładał spichrze pełne zbóż.

Pod Jego berłem odetchnął pokojem
Kraj, wycieńczony klęską długich lat,
I, nieustannym utrudzony znojem,
Zyskał ochronę lud z zapadłych chat.

A więc ty, ludu na piastowskiej roli,
Pierwszy należną winneś oddać cześć
~~Królowi~~ Monarsze, który dźwigał Cię z niedoli
I do godności ludzkiej pragnął wznieść !

Niech wszystkie serca piastowskiej gromady
Uderzą w wielki ku czci Jego spiż !
Niech błogosławią nam nasze pradziady,
Co za swym królem przenieśli się w zwyż !

Cześć ~~Ci i chwała~~ Tobie, Królu, Kazimierzu Wielki !
Niech duch Twój jasny z wyżyn świeci nam,
Gdy w trosce o los Polski-rodzicielki
Szukamy drogi do Wolności bram !

(1910)

~~Ferdynand Kuraś,~~
~~chłop z nad Wisły.~~

W sześćsetną rocznicę urodzin
Kazimierza Wielkiego.

Sześćset lat mija, jak ujrzał brzask dzienny
Kazimierz Wielki, gospodarny król,
W pracy wytrwały, w zamiarach niezmienny,
Protektor kmieci, opiekun ich pól.

A dziś tak cicho... Milczą głucho dzwony
I nie brzmi na cześć Króla chłopków śpiew,
Tylko pacierzem łan szemrze zielony
I cichy modlitw szum idzie od drzew...

Wspomnij narodzie wdzięcznie Króla-Piasta
I cześć pamięci Jego winną złóż !
Wszak On upadłe podniósł z gruzów miasta
I pozakładał spichrze pełne zbóż.

Pod Jego berłem odetchnął pokojem
Kraj, wycieńczony klęską długich lat,
I, nieustannym utrudzony znojem,
Zyskał ochronę lud z zapadłych chat.

A więc ty, ludu na piastowskiej roli,
Pierwszy należną winneś oddać cześć
Monarsze, który dźwigał cię z niedoli
I do godności ludzkiej pragnął wznieść !

Niech wszystkie serca Piastowskiej gromady
Uderzą w wielki ku czci Jego spiż !
Niech błogosławią nam nasze pradziady,
Co za swym królem przenieśli się w wyż.

Cześć Tobie, królu Kazimierzu Wielki !
Niech duch Twój jasny z wyżyn świeci nam,
Gdy w trosce o los Polski-rodzicielki
Szukamy drogi do Wolności bram !

(1910)

++++++++++++

W Y Z N A J Ę ...

W którą bądź stronę powiodę okiem,
Na niebo, ziemię, czy wodną toń,
W całem przestworzu świata szerokiem
Oglądam Stwórcy wszechmocną dłoń.

W słońcu, co kąpie się w własnem złocie,
W gwiazdach, co błyszczą w pogodną noc,
W ciszy, pogodzie, w burzy i grzmocie
Uznaję Bożą potężną moc.

W drzewach i ziołach, w zbożu, co złoci
Kłosem dojrzałym uprawny łan,
Podziwiam mądrość, ogrom dobroci,
Jaką nas darzy Ten Wielki Pan.

Wszelkie stworzenia, jakie istnieją
Na ziemi, w wietrze, czy w łonie wód,
Sławią Wszechstwórcę, jako umieją,
Za ten wspaniały rąk Jego cud.

Wielkiś jest Stwórco, Królu na niebie,
Któryś mógł tyle dóbr światu dać !
Wszystko, co żyje, uznaje Ciebie,
A człowiek nie miałby Cię zaś znać ?

O jakże błądzą biedni ci ludzie,
Którym Niewiara podała dłoń...
Poddaj mię, Panie, jakiej chcesz grudzie -
Lecz od Niewiary serce me chroń !

%%%%%%%%%%%%%%%%%%%%

P. 7

J. K. R. 1912. Kal.

2

1912

Podziękowanie Kurasia. W czasie uroczystości wręczenia poecie Kurasiowi daru narodowego w postaci zagrody włościańskiej odczytał p. Zygmunt Kolasiński, sekretarz komitetu, piękne podziękowanie poety, które zamieszczamy tu dosłownie.

Wielce Szanowni Panowie! Kochani Bracia Włościanie! Dzisiaj, może najboleśniej w życiu, uczuwam moją ułomność, która mi nie pozwala podziękować tak, jakbym pragnął, za ten hojny dar, za te liczne a niezasłużone dowody uznania, które ze wszystkich stron otrzymuję. Śpiewałem, bo to było potrzebą mojej duszy, a jeżeli słowa moje trafiły do serc chłopskich pod strzechę, jeżeli wskazały tam obowiązki Polaka, to zasługa za to przypada tym, którzy mię na drogę światła wprowadzili. Stąd całą dzisiejszą uroczystość uważam za hołd złożony Trójcy Poetów naszych, którzy mnie, chłopu, Polskę w jej cudnej piękności ukazali, za hołd niedawno zgasłej twórczyni "Pana Balcera", Janowi Kasprowiczowi i tym wszystkim, których wielka miłość Ojczyzny była mi zawsze w życiu i w pracy drogowskazem. Dzisiejsza uroczystość jest wreszcie uznaniem dla tego, który od lat dwudziestu otaczał mię opieką, który w ciągu tych lat umożliwił mi poznanie piękności literatury ojczystej i oglądnięcia tak drogiego sercu polskiemu grodu Jagiellonów. Jest nim prezes Akademii Umiejętności, Stanisław hr. Tarnowski, który raczył przyjąć protektorat nad całą akcyą. Onieśmielonemu zaszczytami trudno przychodzi zebrać myśl. Dar chlubny, który mi dzisiaj Szanowni Panowie wręczacie, czyni mię jednym z największych dozgonnych dłużników narodu. Praca dalsza, w dotychczasowym kierunku, będzie odtąd spłacaniem tego długu, jaki dziś zaszczytnie zaciągnąć przypadło mi w udziale. Ślubuję tu w pracy tej, w dążeniu do wielkich ideałów, nie ustać aż do zgonu. A teraz składam z serca płynące "Bóg zapłać" tym wszystkim, którzy uroczystość dzisiejszą doprowadzili do skutku, tym wszystkim, którzy ją obecnością zaszczycili, tym wreszcie, którzy nie mogąc przybyć przesłali życzenia. -

Wycinki prasowe (17)

z 16 wierszami k. 100-120

+ cały numer „Wieczory pod lipą"

dod. do „Nowego Przyjaciela Ludu"

Kępno, Nr 2/1926 (biografia, fot., wiersz)

Przyjaciel Ludu 1910 100

Do Ojczyzny!

„Niczem Sybir, niczem knuty,
. . . .
Lecz narodu duch zatruty —
To dopiero bólów ból!“
(Krasiński).

Ojczyzno nasza! Lechickie Twe łany
Niedźwiedź północy długoż będzie deptał?
Długoż Twym dzieciom będzie szarpał rany
I krew niewinną do ostatka chłeptał?

Ojczyzno nasza! Długoż to bezkarnie
Hydra teutońska w barbarzyństwa szale
Będzie Twym dzieciom zadawać męczarnie —
Z boskich i ludzkich praw szydząc zuchwale?...

Ojczyzno nasza! Aza Twoje dzieci
To naród karłów — stworzon do niewoli,
Któremu zbawcza nadzieja nie świeci,
Któremu jedno: w złej czy dobrej doli — ?

Ojczyzno nasza! Takby się zdawało,
Że teraźniejsze biedne Twoje plemię
Męstwa swych wielkich przodków zapomniało,
Przestało kochać wolność i swą ziemię.

O Polsko nasza! Nie zamarł Twój naród,
Nie wygasł w nim żar ojczystej miłości —
Lecz pielęgnując bratniej zwady zaród,
Stracił kierunek drogi do wolności.

O jakże, Polsko, zeszedliśmy nisko!
Na drogę zgody ani nas nawrócić —
Toż wróg nam rzuca w twarz urągowisko,
Gdy modlim Pana: »wolność racz nam wrócić«.

Polsko! Gdy w nimbie Twojej dawnej chwały
Znów się Twym dzieciom przypomnisz w tym [roku —
Bodaj Twe oczy już nas oglądały,
W jednym szeregu — dłoń w dłoń, bok przy boku!

(1/I 1910). *Ferdynand Kuraś.*

k-
e-
ać
ól
ą
d-
e.

zachwiana już nasza nadzieja, gdyż odpowiedziano nam reskryptem z dnia 15 z. m. l. 67099, że potrzebie nauki szkolnej dzieje się zadość przez zaprowadzenie planu nauki przepisanego dla szkół 4-klasowych typu niższego. Przekształcenie znowu 2-klasowej szkoły na 4-klasową nastąpi dopiero po rozszerzeniu budynku szkolnego, co dla nas jest niezrozumiałem, bo przecież mamy obecnie pięć sal szkolnych dość odpowiednich do nauki, a budowa nowej szkoły nastąpi dopiero za kilka lat. Czekaj więc dziatwo na naukę. Łatwo to wymówić i napisać, ale trudno to jest chłopu do strawienia. Przeto więc upraszamy najwyższą władzę, Radę szkolną krajową o opiekę nad oświatą. Trzeba też wychodzić z tego założenia i pamiętać o tem, że i chłop na wsi nie jest bydlęciem.

Sprawy gospodarskie.

Nie marnujmy popiołu! Popiół drzewny ma dużą wartość; jako nawóz zawiera bowiem w sobie potas, fosfor i wapno. Popiół należy do nawozów tak zwanych stężonych. Najwięcej potażu zawiera popiół z drzewa lipowego, a potem z drzewa sosnowego. Najwięcej zaś popiołu daje drzewo wiązu i osiny, następnie drzewo grabowe, dębowe, brzozowe, najmniej zaś sosnowe. Obliczono, że z sąga drzewa sosnowego jest około 14 kwart popiołu. — Popiół odkwasza rolę, a użyty na łąkę, niszczy kwaśne trawy, mech, turzycę, sitowie i inne chwasty. Używa się go na łąki jako nawozu wierzchniego w jesieni i rozbronowywa. Popiół

ski, chcąc otrzymać od Rady gminnej w Zielonkach uchwałę, celem otrzymania propinacji, poczęstował pp. radnych 4 koronami! by się pokrzepili okowitą i kiełbasą, a potem zato dali uchwałę. I tak się też stało. Jeszcze p. Ślizowski nie puścił pary z ust, a już jednogłośna uchwała znalazła się w jego kieszeni.

sk
cz
sk
go
po
ce
L

Społem wszyscy do szeregów!

101

Już nam świta upragniona zorza wyzwolenia, —
Hej Ślązacy! Jednoczmy się! Ramię do ramienia!
Żylim dotąd na swej ziemi jak obcy wygnańce,
Lecz znów będziem jej panami, tylko wraz na szańce!

W... wytęża wszystkie siły, aby nas rozprężyć,
Kłamstwem, fałszem, obietnicą uwieść — i zwyciężyć.
Wszystkie środki dlań są dobre: o Polsce-macierzy,
Byśmy do Niej nie tęsknili, podłe brednie szerzy,
Przewodników naszych dzielnych, którzy w czoła pocie
Dla nas szczerze pracowali, nurza w oszczerstw błocie.
Od siebie zaś obiecuje nam najlepsze losy —
Byle byśmy swe oddali za Niemcami głosy...
Hej, czuwajmy! Wróg się skrada od niemieckiej strony,—
Społem wszyscy do szeregów! Wszyscy do obrony!

Skądże w Niemcach ta przemiana? Czyżby zapomnieli
Tego, cośmy w ciągu wieków od nich wycierpieli?
Zapomnieli, jak gnębili nas tu do ostatka...
Dziś niejedna jeszcze płacze za swym synem matka...
Nie zapomni jednak Polak przez szereg stuleci
Tego płaczu katowanych drobnych naszych dzieci,
Nie zapomni tego potu nadludzkiego trudu,
Jaki Niemcy wycisnęli ze Śląskiego ludu!

Kto z Ślązaków za Niemcami dzisiaj jeszcze trzyma,
Ten nie patrzał na ich zbrodnie snać swemi oczyma,
Albo wyzbył się w zaprzaństwie ostatka honoru, —
Będzie od nich człowiek prawy stronił, jak od moru.
Rzucą oni dobrowolnie jeszcze nasze srony,
Bo nie znajdzie wśród nas serca wyrodek wzgardzony.
Bo, choć Prusak się nie cofnie przed niczem w potrzebie,
Śląsk złączony z Polską będzie — jak Bóg jest na niebie!

Do szeregów! Spiesz kto żywy do wyborczej urny,
Niech świat widzi, jaki dzielny lud ma ten Śląsk Górny!
Niemcy wiedzą, że ich droga do zwycięstwa grząska
I nie wzgardzą żadną próbą, by nie oddać Śląska,
Lecz wytrącić z równowagi zbirom się nie dajmy
I w powadze a godności do końca wytrwajmy.
Stanąć twardo, zaciąć zęby i zacisnąć pięści,
A nie unieść się odwetem — a Bóg nam poszczęści
I Swą łaską opromieni wielką naszą sprawę.
Będzie później czas na walną z wrogami rozprawę.

Hej, zawitaj dniu radosny, dniu ty utęskniony!
Zadzwońcie nam na to święto wszystkie w Polsce dzwony,
Zadzwońże nam ty Zygmuncie na wawelskiej wieży,
Zaśpiewajcie nam siostrzyce z braćmi od macierzy!
A Ty, Święta nasza Pani z Częstochowskiej Góry,
Pobłogosław śląską ziemię, syny jej i córy!

Ferdynand Kuraś.

najokrutniejsze prześladowanie ze strony władz niemieckich!

Nie wierszcie gazetom niemieckim, które chcą Was oszukać zapewnieniem, że będzie Wam udzielona amnestja za Wasze polskie przekonania. Podpis Ulitzki, największego wroga polskości, świadczy o kłamliwości ogłoszeń niemieckich!

mi niemieckiemi

swoje przeciwko Polsce wystąpienia, że będzie nadal gorliwym Polakiem i że przy plebiscycie, jak na prawego Polaka przystoi, odda głos za Polską.

Tymczasem donoszą nam mieszkańcy Ligoty, że p. Sojka uprawia grę podwójną, że mieni się być Polakiem, ale pobiera pensję „Heimattroera" itp. Nie znając sprawy bliżej, nie chcemy jej rozstrzygać, ale to podnieść chcemy, że zdrada, choćby chytra i przebiegła, jeszcze nikogo nie uszczęśliwiła.

PRZEZ TYLE LAT...

Rycerzom Niezłomnym — Górnoślązakom.

Przez tyle lat, Ślązaku, przez lat tyle
Krzyżacki zbir zabijał w Tobie duszę,
Aż przyszedł kres — i w prochu legł i w pyle,
Zdeptany padł w dziejowej zawierusze.

Wczoraj i dziś i jutro — i tak codzień
Po wieków wiek (okropnać to przestroga!)
Pod pręgierz jest postawion jako zbrodzień,
Na wieczny czas — straszliwym sądem Boga!

Ślązaku, słysz, oto jest Tobie dano
Oderwać się od hańbiącego słupa —
I z Polską iść w przyszłości dal świetlaną,
Lub trumną być dla niemieckiego trupa!...

W marcu, 1921 roku.

Piotr Rysiewicz.

OD REDAKCYI.

Do Przewodniczących miejscowych Kółek Rolniczych!

Prosimy, aby wszystkie numery »Przewodnika Wiejskiego« a zwłaszcza numer ostatni, bezwzględnie były doręczone czytelnikom przed nie-

47.280

102

Od Wydawnictwa.

Celem ustalenia nakładu — ze względu na znaczne koszta papieru i druku — prosimy P. T. Czytelników „Głosu Ziemi Tarnobrzeskiej“ o nadsyłanie prenumeraty.

Komitet wydawniczy.

SWOJAKOM!

Zlecieli międy was niebiescy ptacy,
Co to przyjaciół ludu wciąż udają —
Choć niezmożony wstręt czując do pracy,
Obrośli w pierze i żeru dość mają —
I piejąc jakieś hasła wywrotowe,
Życie ludowi prorokują nowe.

Znane to piosnki. Ich ponure echo
Jątrzy boleśnie niezatarte blizny
Tych, którym było największą pociechą
Działać i cierpieć dla dobra Ojczyzny,
Niesie natomiast wesołe nowiny
Tym, co Dąbala nagradzają czyny...

A wy, w prywaty skorupie zamknięci,
Miast sypać wały narodowych szańców,
Obiecankami krzykaczy ujęci
W wiry bezmyślnych rzucacie się tańców,
Niepomni grozy, wiszącej nad krajem,
Już wymarzonym cieszycie się rajem...

A ja wam mówię, że nie zdobędziecie
Nigdy przez siebie upragnionej doli,
Jeśli tak dalej niebacznie będziecie
Miast pracy twórczej, imać się swawoli,
Miast iść do celu prostemi drogami,
Błądzić będziecie nadal manowcami.

Bo nie bezpłodne samolubów krzyki
I nie zjadliwe braci szkalowanie
I nie obłędne pospólstwa wybryki,
Ani niezgoda, ani próżnowanie,
Lecz miłość, zgoda i praca w jedności
Do wrót wyśnionej wwiodą nas przyszłości.

Gdeszyn, dnia 13. października 1922 r.

Ferdynand Kuraś.

Rozumiemy, że Stronnictwo „Piasta“ jest z zasady Stronnictwem lewicowem i że weszło w porozumienie w nowym Sejmie ze Stronnictwami, które głoszą, że są lewicowemi. W ten sposób „Piast“ znalazł się na jednych ławach ze socjalistami, Wyzwoleniem i tak zwanemi mniejszościami narodowemi, jak: Niemcy, Białorusini, Ukraińcy i Żydzi. Początkowo bowiem wydawało się, że mniejszości narodowe staną na gruncie państwowości polskiej i że Państwo Polskie uznają za swoje i że łącznie z Polakami starać się będą o rozwój tego Państwa.

Tymczasem ostatnie tygodnie wykazały, że rozumowanie takie było błędne.

Pokazało się bowiem, co minister sprawiedliwości Makowski (z przekonań socjalista) wobec Sejmu dokumentami stwierdził, że Białorusini przygotowali na kresach powstanie, które miało na celu oderwać od Polski obszerne i bardzo bogate ziemie i stworzyć z nich osobne Państwo. Pomoc wojskową i pieniężną otrzymali Białorusini z Rosji bolszewickiej, której zależy na tem, aby w Polsce były ciągle zamieszki i aby Ojczyzna nasza była jak najsłabsza. Ci sami bolszewicy skazali u siebie na śmierć ks. Butkiewicza a innych na długie więzienie za to, że mieli oni dążyć do zmiany formy rządu, co jest udo-

Oto w Warszawie wykryto związek młodzieży bolszewickiej, nasłany z Rosji i żyjący tu za pieniądze przysyłane z Rosji. Związek ten miał na celu uczyć polskich żołnierzy, jak robić bunty w wojsku, jak szpiegować na rzecz Rosji. Prowodyrem tego związku był Leon Toeplic, który za te zbrodnie został skazany przez sąd warszawski na 6 lat ciężkiego więzienia.

I kto z Polaków miał tą straszną czelność przyjąć obronę Toeplica i towarzyszy? Czyż naprawdę w narodzie może się znaleźć ktoś, kto będzie bronił zbrodniarzy, chcących rozbić własne Państwo?

Straszne to i smutne! tacy Polacy się znaleźli a są nimi posłowie z grupy Wyzwolenia: Śmiarowski i Szumski. Tak jest, ludzie ci mają polskie nazwiska, ale sami wykreślili się z narodu polskiego.

I dalszy charakterystyczny szczegół, który wykazuje czem są Wyzwoleńcy. Oto kiedy minister wyjawiał zbrodniczy spisek bolszewicko-białoruski, poseł Wojewodzki Thuguttowiec, wziął tych ludzi chcących zniszczyć naszą Ojczyznę, w opiekę.

Za Białorusinami-bolszewikami głosowali Niemcy, żydzi, Ukraińcy i... Wyzwoleńcy.

Socjaliści nawet głosowali przeciwko nim.

...ukończu subrepartycja, pobór i ...

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok I. **Tarnobrzeg, dnia 15. sierpnia 1923** ... **Nr 10.**

W. P. Ferdynand Kuraś
Gołeszyn
p. Chmielów

CENA NUMERU **600 Mk.**

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 3.600 Mk, półrocznie 7.200 Mk.

...NIA:
...o 150 Mk, Wiersz ...desłane 750 Mk, ... — Roczne ogło... ...głoszenia przyj... ...w Tarnobrzegu.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK
OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu naprzeciw kościoła OO. Dominikanów i otwarta jest w dnie powszednie od godziny 3—6 po południu, w niedziele i święta od godziny 10—11 rano. — Rk P. K. O. Warszawa Nr 152.061.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Pesymistom na otuchę.

Rozwiały się mroki,
Prysły wraże pęta,
Odżyła na nowo
Macierz nasza swięta.
A my zatroskani
W dal patrzym boleśnie...
Hej, ludzie kochani,
Niech wesołość wskrześnie!
Kogo niełaskawy
Los chłoszcze swym biczem —
Wobec wspólnej sprawy
Jest to jeszcze niczem.
Za ten skarb narodu,
Za wolność i ziemię
Żołnierz chętnie znosi
Wszelkich trudów brzemię.
I choćby najgorsza
Groziła mu dola,
Walcząc z przeciwnikiem
Nie ustąpi z pola.
Jeżeli zwycięży,
Uratuje sprawę,
A jeśli polegnie,
Wieczną zyska sławę.
Niechże nam ochota
Towarzyszy wszędzie,
Rozpogódźmy czoło,
A jakoś to będzie!
Nie rozjaśnią smutki
Dnia troską chmurnego,
Trzeba **dziś** przetrzymać
Dla **jutra** jasnego!
Trzeba się za bary
Brać z przeciwnościami,
A pomyślność sama
Skojarzy się z nami.

Gołeszyn, w lipcu 1923.

Ferdynand Kuraś.

Połączenie sąsiednich gmin z Tarnobrzegiem.

Szkołą wychowania obywatelskiego jest należycie rozbudowany samorząd. W instytucjach samorządowych uczą się obywatele pojmować i rozumieć obowiązki i prawa obywatelskie, załatwiać sprawy publiczne, oceniać gospodarkę ogólno-państwową. Państwa zachodnio-europejskie rozwinęły instytucje samorządowe na wysoką skalę.

Na ziemiach polskich w okresie rozbiorów rządy zaborcze nie pozwoliły rozwinąć się takim instytucjom.

Czyniły to we własnym państwowym interesie, a na szkodę narodu polskiego.

Po powstaniu państwa polskiego, tak rządy, jako też i Sejm nasz pracują nad opracowaniem odpowiedniej ustawy o samorządzie.

Powstały projekty utworzenia na całym obszarze Rzeczypospolitej gmin zbiorowych, mówi się u rozbudowaniu samorządu gospodarczego — w myśl postanowień Konstytucji — pracuje się nad projektem powiększenia miast w Polsce.

Ostatni projekt zmierza do wytworzenia większych skupień o charakterze handlowym i przemysłowym. Miasteczka przez przyłączenie sąsiednich gmin wiejskich, powiększone nietylko pod względem administracyjnym, staną się silniejsze, bo finansowo zasobniejsze, ale przedewszystkiem, jeśli nie zaraz, to z biegiem czasu rozwiną się gospodarczo, jako ośrodki przemysłowo-handlowe i kulturalne.

Wzmorze się w ten sposób i znaczenia politycznego nabierze i żywioł miejski, na brak którego Polska oddawna już narzekała i do dzisiaj narzeka,

Wytworzenie większych ośrodków o charakterze przemysłowo-handlowym leży w interesie państwa z dwu względów.

Z jednej strony wzmocniony handel i rozwinięty przemysł wzmacniają bogactwo narodowe, z drugiej zaś strony państwo na miasta zasobne przerzucić będzie mogło pewną część czynności, a temsamem i wydatków na cele kulturalne, humanitarne i inne.

Prawda, że ustawą tylko nie stworzy się potężnych ognisk przemysłu czy handlu, bo do ich powstania potrzebne są odpowiednie warunki gospodarcze, niemniej jednak stworzy się warunki do powstania miast mniejszych, w życiu tak gospodarczem, jak społecznem państwa, tak bardzo potrzebnych.

Zgodnie z tym prądem toczą się i u nas w Tarnobrzegu badania nad powiększeniem naszego miasteczka powiatowego przez złączenie z sąsiednimi gminami: Dzikowem, Miechocinem i częścią Mokrzyszowa, gdzie się znajduje stacja kolejowa.

Sprawa to w dziejach Tarnobrzega nie całkiem nowa.

Tarnobrzeg powstał na gruntach granicy Miechocina na mocy aktu fundacyjnego, wydanego na Sejmie Warszawskim 28. maja 1593 r. przez króla Zygmunta III. na żądanie hr. Stanisława na Tarnowie, kasztelana sandomierskiego (było to przed samą wyprawą króla na koronację do Szwecji), przyczem ustanowiono dla mieszkańców miasta i dla przedmieszczan skład wina wszelkiego gatunku, dla korzyści miasta, oraz 2 jarmarki roczne.

Wybudowany na gruntach gminy Miechocin obecnie Tarnobrzeg znowu ciąży więcej do Miechocina niż do bliżej położonego Dzikowa, ongiś z Tarnobrzegiem złączonego.

Mianowicie przywilejem króla Jana III. Sobieskiego, z daty Warszawa 14. kwietnia 1681 (na dwa lata przed wyprawą wiedeńską) na żądanie mieszkańców Tarnobrzega poprzedni akt fundacyjny z przywilejem na prawo niemieckie zatwierdzono, a nadto wcielono do miasta Tarnobrzega dobra Dzików czyli nowy Tarnów i nadano jeszcze jeden jarmark roczny. Od tego to czasu Tarnobrzeg nazywa się Tarnobrzegiem albo Dzikowem, a nawet tylko Dzikowem, jak widać z księgi uchwał i wyroków gminnych z lat 1693—1694—1733.

Po pierwszym rozbiorze Polski i po zabraniu Tarnobrzega z województwa sandomierskiego do Austrji, oddzielono Tarnobrzeg od Dzikowa i od roku 1786 znowu miasto nazywane było Tarnobrzegiem, nie Dzikowem.

To więc, co Jan III. złączył, to Niemcy rozłączyli w myśl zasady swoich rządów.

Obecnie sprawa połączenia weszła znowu na porządek dzienny, a mieszkańcy Dzikowa, może pamiętając na dawną tradycję z czasów polskich, dążąc do złączenia Tarnobrzega z Dzi-

dział i szarżami, w których oddziały konnicy Brzechwy, idąc

winność. Wyszedł z 18-go na 19. czerwca „ze wszystkiemi

Był sobie...

I

Był sobie gdzieś
Sierota Grześ,
Co w wojnie dłonie postradał,
A gdy go trud
Złamał i głód,
U fary z musu przesiadał.

I każdy kęs
Ze łzą u rzęs
Dotykał usty drżącemi.
I piekł go srom,
Tłukł krzywdy grom
Wśród swoich, na wolnej ziemi.

I z dnia na dzień
Zmieniał się w cień
Grześ, żołnierz serca mężnego.
I w sile lat
Pożegnał świat —
Pod ścianą domu Bożego.

I poszedł w dół,
W wilgotny muł,
Dzwon mu pogrzebny nie dzwonił.
I ani brat,
Ani też dziad,
Łzy żalu nad nim nie zronił.

II

Był sobie Jan,
Szeroko znan
Rozległych włości właściciel,
Wielmożny pan,
Przejasny pan,
Starego porządku czciciel.

—

1

104

Prost 1924

nr 44

Lecz uchylić przed Tobą każdy musi czoła:
„Bo nie z soli — ani z roli —
„Ale z tego, co Cię boli“ — rosłeś i urosłeś, —
I nie dla poprawy własnej, lecz ogółu doli,
Każde tętno serca ogółowi niosłeś.
Pracując wśród maluczkich i lekceważonych,
Więcej w czynie, niż w słowie pouczałeś onych
Przykładem własnym, bo pracą dostojną,
Już przez ćwierć wieku przed wojną.
A że znowu przybyło dziesięć lat tej pracy,
Miano „Jubilata“ dali Ci rodacy.

. . . .

Już „D w i e d u s z e“ Twoje, — jakby z kart Ezopa, —
Świadczą, jakim-ś zawsze zasadom hołdował,
Jak głęboko wniknąłeś w psychę brata-chłopa,
Gdyś tę pańszczyźnianą zeń egzorcyzmował!
Byłeś rolnikiem, wójtem i nauczycielem,
Więc praw życia i bytu na wsi krzewicielem,
No — i partji ludowej organizatorem; —
Potem posłem, — prezesem,—„Piasta“ redaktorem.
A odkąd powierzyła Ci mandat stolica,
Zna Cię każdy, — szanuje nawet zagranica,
Bowiem pośród uczonych i wielmożów tylu,
W Radzie muzealnej siadłeś w Rapperswillu.
I wciąż w górę... Aniołów Jakóbowych torem,
W rzędzie „wolnej“ Polski jesteś Senatorem!

. . . .

. . . .

Dziś, gdy obchodzisz święto dożynek
Swej pracy ideowej, — przyjm na przyczynek
Do wszystkich godności, tytułów, honorów,
Licznych gratulacyj, elokwencyj i wzorów,
Parę słów tylko, — rzecz u kobiet rzadka,
Zwłaszcza, gdy „Pogoni“ gderze jubilatka.
Co odrzuca tytuły, — sercem się kieruje,
I szczerze wyrażając to, co w sercu czuje,
Woła w jubileuszu Twego pięknej dobie:
Jako: „Ojcu ludu“ — Jakóbie — cześć Tobie!

W Tarnowie napisała

Aniela Piszowa.

2

Był sobie ...

105

Na nędzę, głód,
Znalazł lek — miód:
Kraj zalał potopem wódki,
By biedny lud,
Zrodzon na brud,
Miał gdzie zgryz topić i smutki.

To też co sił
Lud pił, a pił,
Bez statku, czucia i miary,
A pan rad był,
Używał, tył,
Kościołom składał ofiary.

I wszystko miał,
Co tylko chciał,
Co dumę pańską weseli;
O nic nie dbał,
A hołdy brał
Od mnogich Bacha czcicieli.

A kiedy syt
Życia, na szczyt
Wzniesion dostojeństw i chwały,
Skończył ten byt,
W sam dzionka świt
Setne mu dzwony zagrały.

Na dzwonów on
Rozgłośny ton
Zjechały świty sąsiadów
Z dalekich stron
I z bliskich stron
I całe legjony — dziadów.

A kiedy w loch
W cień, pleśń i proch
Trumnę z Wielmożnym spuszczono
I umilkł szloch:
Ach och, ach och,
Bachusa hucznie uczczono.

Ferdynand Kuraś.

Osłom z „Chłopskiego Sztandaru“ pouczeni

W Nrze 42 „Chłopskiego Sztandaru“ „wyzw-leńcy“ wylewają znów krokodyle łzy nad chłopan We wstępnym artykule p. t.: „Poniewieranie godnośc ludzką“ nie mogą „wyzwoleńcy“ przeboleć tego, że chło z wdzięczności za pracę, poniesioną dla dobra lud własnemi rękami zaciągli wóz z jubilatami Bojką i Sre niawskim przed Dom ludowy w Wierzchosławicac Rozpisują się szeroko o utraceniu przez chłopa poczuc godności i honoru.

Gdyby redaktor „Chłopskiego Sztandaru“ kierow się rozumem i inteligencją, a nie zawiścia, to nie pisałl bredni o ubliżeniu godności chłopa, pojąłby to, że wo nie ciągnęli chłopi z przymusu, ale z własnej w i z wdzięczności za długoletnią pracę na niwie ludow

Redaktor „Chłopskiego Sztandaru“ nie wie widoczn o tem, że gdy Kościuszko przyjechał powtórnie Ameryki i wstąpił na ląd, Amerykanie z wdzięczno za zasługi, położone w walce o niepodległość ich ojcz zny, wyprzęgli konie od powozu, którym Kościusz jechał, i wśród radosnych okrzyków zaciągli pow własnemi rękami do miasta. Jak Amerykanom nie u żało ciągnąć wóz, na którym jechał zasłużony dla i społeczeństwa człowiek, tak samo nie ubliżyło chłop w Wierzchosławicach to, że ciągli wóz z Jubilata którzy całe swoje życie poświęcili pracy nad lud którzy srogie prześladowania znosili za sprawę ludo Postępkiem tym lud udowodnił, że już je na tyle uświadomionym, że pracę i zasłu potrafi ocenić i wdzięcznym być umie.

Nie chłopi są osłami, jak pisał „Chłopski Sztand (Chłopi co wy na to?!), lecz raczej ci, którzy ta kalumnje w gazetkach rzekomo chłopskich, umieszcza

W. Kurek.

Ku czci Stalmacha i Miar

W stuletnią rocznicę Ich urodzin.

W tym roku cała ziemia śląska składa hołd pami dwom swoim budzicielom: Pawłowi Stalmachowi i Ka rolowi Miarce. Paweł Stalmach obudził do życia polsk

Prost 1924 nr 43 106

Bezrolni.

Na polskiej naszej ziemi szumią bujne łany,
A lud, biczem przeciwieństw bez końca smagany,
Lud bezrolny, zgłodniały, w dal pogląda łzawo,
Bo do ziemi tej słuszne zgwałcono mu prawo.
Za trud całych pokoleń tak zawsze się płaci
Pracownemu ludowi. O, cześć wam, magnaci!

Chlebnaś ziemio ty polska, nasza ubóstwiona,
Krwawym znojem twojego ludu użyźniona,
Ale chleb ten, co rodzisz, nie uśmierza głodu
Najliczniejszej tej warstwy polskiego narodu.
Obcy żywioł płodami się twemi bogaci
Ku twej hańbie, o ziemio! O, cześć wam, magnaci!

Za trudy długich wieków, za wysiłek krwawy,
Gdy Antychryst się zbliżał pod mury Warszawy,
Za jęk niewiast, płacz dzieci — za brzemię niedoli —
W nagrodę miast zagona tej kochanej roli —
Na tułaczkę do obcych, gdzie marnie się traci,
Ludność polska skazana. O, cześć wam, magnaci!

„Niech tam chłopstwo w zalewie nędzy całe tonie,
Byle były rasowe, wyścigowe konie,
Służba w lśniącej liberji i myśliwskie harty,
Stół wykwintny z szampanem i niezbędne karty“ —
Taka wasza maksyma względem „młodszej braci“,
Gdy piorun grzmi nad głową... O, cześć wam, magnaci!

Chociaż chcecie uchodzić za czoło narodu,
Nie zdolniście do ofiar na rzecz tego głodu,
Jaki cierpi bezrolna ludność, wynędzniała,
Choćby wolność Ojczyzny w gruzach legnąć miała.
Hojnie za ten egoizm wam kiedyś zapłaci
Sprawiedliwość dziejowa. O, cześć wam, magnaci!

Ferdynand Kuraś.

Bracia Chłopi! Pędźcie ze wsi rozbijaczy ruchu ludowego!

Tyle w streszczeniu — sądzimy jednak, że i to dosyć. Co słowo to fałsz, co słowo, to zbrodnia.

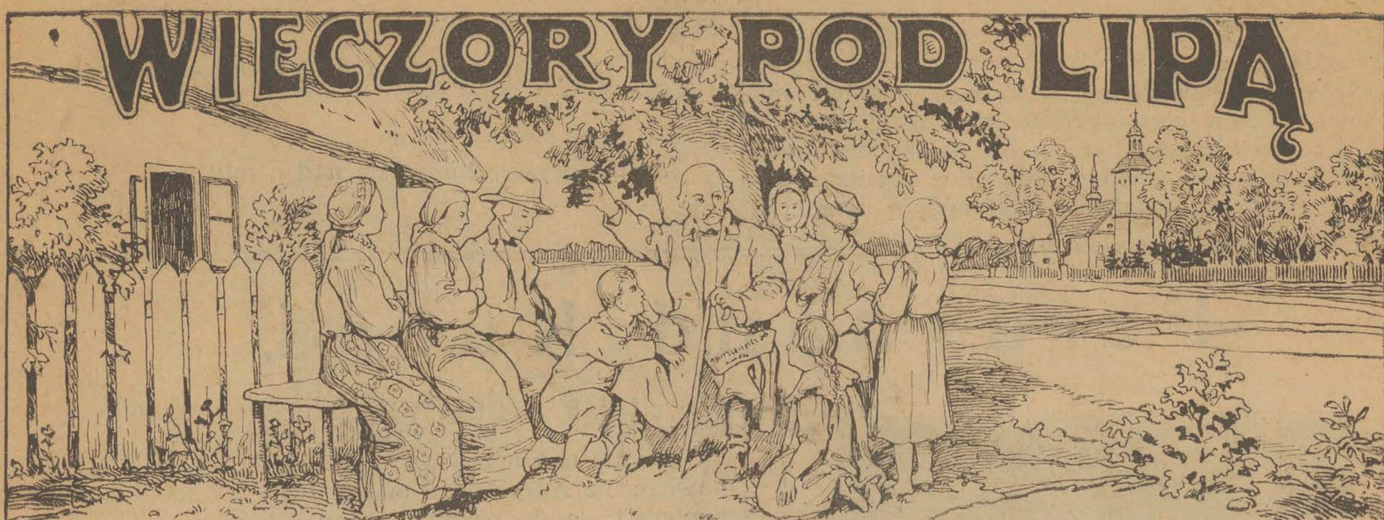
Włosy jeżą się na głowie, dech zamiera w piersiach, że w biały dzień, pod ochroną władz, przygotowuje się spiski i nawołuje do buntu. I kto to robi w dodatku? Człowiek, który chętnie korzysta z bezkarności, jaką zapewnia mu mandat poselski, gdyż wie, że znajdą się jemu powolni, którzy głosować będą w Sejmie przeciw jego wydaniu.

Ale czas najwyższy skończyć z podobnemi ludami, czas, aby władze, do tego powołane, oraz prokurator zajęły się posłem Balinem i wskazały mu jego właściwe miejsce stałego pobytu... w kryminale!

Raj na ziemi posłów Krempy i Greissa.

Ministerstwo skarbu przyznało przy spłacie podatku majątkowego ulgi tym rolnikom, którzy zostali dotknięci klęskami żywiołowemi. W tych dniach ogłoszono już wykaz powiatów, w których ulgi te mają być stosowane, jednak pomiędzy niemi brak powiatu mieleckiego. — Czem kierowały się władze skarbowe, pomijając ten powiat? Wszak jeżeli okoliczne powiaty uległy klęskom, nie mógł powiat mielecki cudownie być ocalony. Chyba, że zostaje on pod cudowną opieką pp. posłów Krempy i Greissa. Zapewne chmury deszczowe i gradowe krążyły nad powiatami: sandomierskim, dąbrowskim, ropczyckim, kolbuszowskim i tarnobrzeskim, a starannie omijały powiat mielecki, odstraszone wiatrakiem p. Krempy. Burze szalały gdzieindziej, u nas był raj na ziemi. Niezmiarka i inne szkodniki zbożowe, zdaniem władz skarbowych i pp. posłów Krempy i Greissa, nie miały dostępu do powiatu mieleckiego. Każdy, kto spojrzy na mapę, jeśli już nie chce poinformować się na miejscu, przekona się, że powiat mielecki musiał ulec tymsamym klęskom, co sąsiednie, otaczające go powiaty. Wina leży w nas samych, że nie zaznajomiliśmy władz o obecnym stanie, ale przedewszystkiem winni są pp. Krempa i Greiss, że nie zajęli się swoim powiatem, że ustawicznie bagatelizują swoich wyborców.

Daleko lepiej siedzieć w Padwi i przepisywać sta-



Bezpłatny dodatek obrazkowy do „Nowego Przyjaciela Ludu."

pod redakcją ks. Józefa Janiszewskiego. Druk i nakład Drukarni Spółkowej w Kępnie

Nr. 2. | Kępno, w lutym 1926 r. | Rok III.

JEZU CHRYSTE, PANIE MIŁY!



Minął czas zabaw, rozrywek i tańców, a nastał czas — rozpamiętywania męki Chrystusowej i — porachunku z własnem sumieniem. Dlatego chętnie spieszmy do świątyń naszych na — drogę krzyżową, na wzniosłe i wzruszające Gorżkie żale i nauki pasyjne, by się pobudzić do łez nad bolesną Męką Zbawiciela naszego i nad własną naszą niewdzięcznością względem Boga, a często i nikczemnością! Korzystajmy z tego świętego czasu, nietylko umartwiając rozkapryszone ciało nasze postem św., ale

i oczyszczając duszę z różnych naleciałości złych i grzesznych. Rozważajmy, że za naszą pychę Panu Jezusowi włożono cierniową koronę na głowę, za nasze grzechy cielesne był On biczowany okrutnie, za nasz brak posłuszeństwa założono mu na szyję hańbiący powróz! Dlatego uderzmy się w piersi i z głębi serc skruszonych mówmy do ukrzyżowanego i skatowanego Zbawiciela:

„Któryś cierpiał za nas rany,
Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!"

Ks. J. J.

Ferdynand Kuraś.



W tym miesiącu bawił przez kilka dni poraz pierwszy we Wielkopolsce Ferdynand Kuraś. Cóż to za jegomość? Zapyta się może niejeden z Szanownych Czytelników! To — chłop, ktory w ósmym roku życia stracił słuch. „I czemże zasłużył sobie ten chłop na to, że go „Wieczory pod lipą" tak uczciły, iż jego podobiznę umieszczają i o nim piszą?" Otóż Kuraś to chłop niezwykły, to chłop — poeta i to największy z poetów ludowych, chłop, który swym charakterem, zdolnościami niezwykłemi i zacnością serca przepięknym stał się wzorem dla wszystkich stanów. Gdyby Polska choćby tylko 100.000 chłopów miała podobnych do Kurasia, inaczejby dziś wszystko w niej wyglądało.

Dlatego szczęśliwą się czuje redakcja Wieczorów pod lipą, że mogła go przez kilka dni gościć w swym domu i pokazać mu choć pobieżnie Wielkopolskę a zwłaszcza Poznań, Gniezno, Kórnik i Kępno i na wieczornicy w Domu katolickim w Grębaninie, ku czci jego urzadzonej, oddać cześć jego zasługom i hołd mu złożyć należny!

Oby nasi kochani bracia po pługu t. zn. nasi włościanie polscy, nie tylko dumni byli słusznie z tego, że z ich sfery wyszedł człowiek tak niezwykły i wielki, lecz oby przedewszystkiem poszli jego śladami, oby i oni tak samo pilnie i skwapliwie pili ze źródła oświaty, a wtedy nasze prawdziwie oświecone włościaństwo polskie stanie się chlubą Ojczyzny, jej granitową podstawą i głównym czynnikiem, decydującym o szczęśliwych jej losach dalszych!

Dodać musimy ważny jeszcze szczegół, a mianowicie, że Kuraś od 8 marca 1914 r. jest — abstynentem t. zn. że nie pije żadnych trunków alkoholowych. Oby nasi włościanie i pod tym względem zechcieli go naśladować!

Cześć Ferdynandowi Kurasiowi!

Ferdynand Kuraś.
Przez ciernie żywota.

Przeżycia osobiste i wspomnienia od lat najmłodszych aż po wybuch wielkiej wojny 1914 r. z przedmową Stefana Żeromskiego. Nakładem Księgarni A. Gmachowskiego Częstochowa 1925 r. stron 160.

Już sam fakt, że Stefan Żeromski napisał przedmowę do powyższego dzieła, świadczy o tem, że musi być ono dziełem niepośledniem. A jeśli zważymy, że napisał je największy z poetów ludowych i to — głuchoniemy (od ósmego roku życia), że Żeromski nazywa je w początkowej swojej większości „arcydziełem literackiem, czemś nowem, nieznanem, odkrywczem" dodając słowa, że „warto przeczytać tę książkę", to niejeden z Szan. Czytelników kupi sobie niezawodnie to dzieło i przeczyta je. Nabyć można je za pośrednictwem każdej księgarni.

Lud polski, ta podstawa granitowa Ojczyzny naszej, coraz bardziej się dźwiga, oświeca i nabiera cech i zalet prawdziwego obywatela kraju. Nie jestto już ów ciemny, rozpity i nieporadny lud z przed kilkudziesięciu laty, o którym czytamy w „Pamiętnikach włościanina" Jana Słomki, lecz lud dążący krokami olbrzyma do ożywczych zdrojów oświaty i postępu. Hetmanami zaś jego w tym tryumfalnym pochodzie są jego pisarze ludowi i poeci jak n. p. Ferdynand Kuraś, Jan Słomka, Jantek z Bugaja, Robert Rydz i wielu innych. Oni to opisują w pięknych wierszach swoich i dziełach dolę i niedolę ludu i wskazują drogę do jaśniejszej przyszłości!

Na ich czele stoi Ferdynand Kuraś, ten król poetów ludowych, który własną pracą i zdolnościami wrodzonemi wybił się ponad wszystkich.

Powyżej przytoczone dzieło Kurasia podaje nam jego autobiografję, z której niejeden z nas wiele nauczyć się może. Przedewszystkiem podziwiać trzeba w autorze jego wprost żywiołowy pęd ku oświacie i to od najrańszej młodości i mimo strasznego kalectwa, tj. ogłuchnięcia w ósmym roku życia, Kuraś każdą wolną od zajęć chwilę poświęca nauce i czytaniu. Jako mały chłopiec kupił sobie za pierwsze zarobione pieniądze nie — karmelków ani papierosów, jak to niejeden z nas by uczynił, lecz — książkę. Stąd nic dziwnego, że ten samouk chłop pisze dzisiaj tak, że i profesor uniwersytecki lepiejby pisać nie potrafił.

Podaję tu krótki **życiorys** Kurasia, skreślony podług jego antobiografji powyżej przytoczonej.

Kuraś urodził się w r. 1871 w Małopolsce jako syn bezdomnych wyrobników, w 7-mym roku życia zaczął chodzić do szkółki ludowej, ale już kilka miesięcy później wpadł w ciężką chorobę, skutkiem której utracił słuch. Później z rodzicami swymi pracował w byłej Kongresówce w fabryce cukru, potem w Chełmszczyźnie, gdzie pracował jako robotnik w lesie, później zaś przy nasypach budującej się tam drogi żelaznej, a w końcu w hucie szklanej. Po kilku miesiącach wrócił z rodzicami do stron rodzinnych do Małopolski, gdzie go ojciec oddał w naukę do szewca. Tu był zupełnie opuszczony i własnemu oddany losowi. Towarzystwo warsztatowe dalekie było od tego, by świecić dobrym przykładem.

Począwszy od majstra a skończywszy na terminatorze wszyscy zachęcali go do picia wódki ale daremnie.

Tu opisuje sympatyczny poeta taki epizod: „Gdy razu pewnego jeden z czeladników podawał mi przy warsztacie wódką napełniony kieliszek, natarczywie nalegając, bym pił, ulegając niby w końcu namowom wziąłem podawany mi kieliszek i kiedy czeladnik już w duchu tryumfował, że postawił na swojem, wtedy ja, czego nikt nie przeczuwał, zawartością kieliszka chlusnąłem natrętowi w twarz. Po tym wypadku więcej mię w tym względzie nie zaczepiano". — Po ukończeniu nauki osiadł w rodzinnej wsi Wielowsi, zarabiając szydłem i dratwą na utrzymanie rodziców i rodzeństwa.

W 26-tym roku życia ożenił się z wiejską ubogą dziewczyną Gertrudą Wrykówną. Wszystkie od pracy wolne chwile poświęcał czytaniu różnych dzieł, które pożyczał, a niejedno z nich otrzymał od Stanisława Tarnowskiego, prezesa Akademji Umiejętności w Krakowie. I tu podaje w pamiętniku zdanie, które każdy z nas powinien sobie dobrze zapamiętać: **„Nie pojmuję doprawdy, jak bez książki człowiek żyć może!"**

Później zwiedził Kraków. W r. 1905 wyszedł w Krakowie pierwszy jego tomik poezji p. t. Z pod chłopskiej strzechy, który ogólną na niego zwrócił uwagę.

Poźniej poeta pracował przez pewien czas w Kołomyi w starostwie jako dyetarjusz, lecz choroba matki i niemożność wyżywienia rodziny zmusiły go do powrotu „do swoich". W r. 1912 przeniósł się do Dzikowa pod Tarnobrzegiem, gdzie pracował w biurach Rady powiatowej. Dn. 1 września 1912 r. otrzymał od rodaków „dar narodowy" w postaci zagrody włościańskiej i kawałeczka pola. W r. 1912 był także we Wiedniu na „Kongresie eucharystycznym", a dwa lata później w Warszawie.

Po wojnie przebywał Kuraś przez pewien czas w Gdeszynie, w ziemi Chełmskiej, a od niespełna roku zamieszkał już na stałe w Karwinie, wsi koło Proszowic w pobliżu Krakowa.

Oby ten własny dach i ten kawałek ziemi ojczystej, którą tak gorąco ukochał, osłodził mu wszystkie dawniejsze jego biedy, trudy i mozoły! Oby Bóg łaskawy, który dał Kurasiowi i nam wszytkim doczekać świtu wolności Ojczyzny naszej, dozwolił Mu jeszcze przez jak najdłuższe lata cieszyć się tą swobodą i szczęściem posiadania własnego kawałka tej ziemi ojczystej!

Dziwić się trzeba bardzo, że F. Kuraś, obarczony liczną rodziną, pozbawiony słuchu i mowy i żyjący dotychczas w nieszczególnych warunkach materjalnych, mógł napisać do chwili obecnej następujące dzieła:

1) **Z pod chłopskiej strzechy** Kraków. Nakład księgarni ludowej K. Wojnara r. 1905 str. 104.
2) **Wiązanka z chłopskiej niwy.** Lwów. Nakład Macierzy polskiej r. 1909 str. 100.
3) **Tatarzy w Sandomierzu.** Kraków. Nakład komitetu obyw. w Tarnobrzegu 1912. str. 65.
4) **Dzwon chłopska pieśni.** Kraków. Nakład T. S. L. 1913. str. 43.
5) **Z ojczystych łanów.** Warszawa, Dodatek do Zorzy r. 1914. str. 93.
6) **Na nowe tory.** Łódź 1923. Nakład Rozwoju str. 63.
7) W manuskrypcie: **Przebrzmiałe strofy** 33 wiersze narodowe z czasów wielkiej wojny.
8) **Przez ciernie żywota**, życiorys własny autora prozą. Częstochowa r. 1925. str. 160.

Oby Bóg łaskawy dozwolił wielkiemu poecie ludowemu napisać jeszcze jaknajwięcej podobnych dzieł ku chwale Ojczyzny naszej i pożytkowi oraz oświeceniu ukochanego ludu polskiego! Ks. J. J

Poniżej podajemy kilka wierszy sympatycznego poety ludowego:

Powitanie Wielkopolski.

Witam Was, Bracia po pługu i roli,
Witam w zaraniu lepszej Polski doli!
Witam i z serca ściskam Wasze dłonie:
Niech pomyślności gwiazda wciąż Wam płonie!
Witam Cię Ziemio, Kolebko narodu!
Strugami mleka opływaj i miodu!
Znojem praojca Piasta uświęcona,
Ziemio poznańska — bądź nam pozdrowiona!

Ferdynand Kuraś.

Grębanin, 2. II. 1926.

Poniższe wiersze wyjęte z dzieła jego p. t.:

Przebrzmiałe strofy.

Witaj Ojczyzno!

Witaj Ojczyzno w aureoli chwały!
Wolność na nowo bierze z Tobą ślub.
Na nowy żywot powstał naród cały,
Odbywszy drogę wszystkich życia prób.
Po długich latach rozłąki, pospołu
Twe dzieci znowu u jednego stołu.
Witaj Ojczyzno! Stuletnie udręki
Znosić umiałaś i nadzieją żyć,
Więc, oczyszczona w ogniu własnej męki,
Świetniej niż ongi odtąd będziesz lśnić.
I będziesz innym przykładem i wzorem,
Jakim przez życie dążyć trzeba torem.
Witaj Ojczyzno — Polsko zjednoczona!
Rozbrzmiewaj pieśnią wśród dolin i gór,
I bądź potrzykroć sercem pozdrowiona
W męstwie Twych synów, wierności Twych cór,
Bądź pozdrowiona w tem morzu cierpienia,
Z którego wzięłaś chrzest swego zbawienia!
Bądź pozdrowiona w nowej życia dobie,
W wskrzeszonej erze najświetniejszych lat,
Niech na niewoli i ucisku grobie
Szczęścia Narodu rozwija się kwiat!
Z upadku na szczyt chwały wyniesiona,
Ojczyzno wolna — bądź nam pozdrowiona!
(1918)

108

Przez oświecony lud do celu.

Od najwcześniejszej mojej młodości,
Pełen zawodów i trudu,
O twojej, Polsko, śniłem wolności
I losie twojego ludu.

Bo jakże, Polsko, nie kochać ciebie
Twej przywiązanej dziecinie,
Jak nie usłużyć pracą w potrzebie,
Gdy tyle zewsząd skarg płynie?...

A miałaś, Polsko, w swojej przeszłości
Dni jaśniejące wspaniale,
Przed majestatem twojej wielkości
Pokłony bili wasale.

Szczerbiec Chrobrego, grunwaldzkie boje,
Husarskie pod Wiedniem czyny
Na wieki imię oplotły twoje
Niewiędnącymi wawrzyny...

O bracia, wiary nam trzeba, wiary!
Niech pierzchnie nastrój ponury,
Wiedzy pochodnie, pracy sztandary
Podnieśmy śmiało do góry!

Niech nie przestrasza nas brzemię trudu
I, choćby po ziemi kraniec,
Nieśmy w gromady naszego ludu
Oświaty zdrowej kaganiec!

Oświata zbudzi lud ten uśpiony,
Lud dzielny w zgrzebnej siermiędze,
A gdy do czynu staną miljony
Któż oprze się tej potędze?

Czy Racławice nie żywym świadkiem
Poświęceń ludu i męstwa?
Do pracy — choćby i sił ostatkiem,
Z wiarą w godzinę zwycięstwa!

(1911)

Królowo Aniołów!

Wioski w zgliszczach, w gruzach miasta,
W pustem polu chłód,
Panowania objął berło
Bezlitosny głód.
A śmierć czyha i obfity
Zbiera co dnia połów,
Taka teraz nasza dola, —
Królowo Aniołów!

Bracia nasi i synowie
Na wolności zew
Pospieszyli w pole chwały,
Gdzie się leje krew;
Tam znajdują odpocznienie
W chłodzie wspólnych dołów...
Taka dola dzieci Polski,
Królowo Aniołów!

Więc żałobni, utrudzeni
Modlimy się wraz:
Dłoń nam podaj i ku świtom
Jutra prowadź nas!
Zdejm te smutki, co na duszy
Osiadły jak ołów,
A nadziei ożyw ciepłem,
Królowo Aniołów!

Za ofiarę przepełnionych
Krwią gorącą kruż,
Za te życia wcześnie zgasłe
Dla wolności zórz,
Za trud wieków, obrócony
Dziś w kupę popiołów,
Ziścij naszych serc pragnienia,
Królowo Aniołów!

(1915)

Wszystko u nas bardzo ładnie..

Bardzo ładnie, bardzo ładnie
Półwiekowe święcim święto;*)
Uroczyście a przykładnie
Wszystko u nas rozpoczęto.

Więc pochody i fanfary
I odczyty i kazania
I zachęta do ofiary,
Do miłości, do kochania.

Bardzo ładnie, bardzo godnie,
Lecz o jednem zapomniano,
Że **dziś trzeba działać zgodnie,**
By nas w świecie nie wyśmiano.

Bo i proszę — jak się dzieje:
Protaz piosnki Polsce śpiewa.
Nad niewolą jej boleje,
Gerwaz takoż żal wylewa.

Protaz krzyczy w niebogłosy:
„Dalej chłopcy — rąbać wroga!"
Gerwaz woła: „Ostrzyć kosy —
I na wroga w imię Boga!"

Przy Protazie ludu chmara
W bój gotowa, pełna ducha,
Przy Gerwazie mnoga wiara
Słów trybuna z ogniem słucha...

Wszystko pięknie, bardzo pięknie,
Lecz ja spytać się ośmielę,
Czy gróźb takich wróg się zlęknie,
Czy tych krzyków nie za wiele?

Bo rozpatrzmy wszystko z bliska,
A do smutnych dojdziem wniosków:
Jadowity gad się wciska
W gąszcz nadziei młodych kłosków!

Protaz ludzi swoich uczy:
„Gerwaz zdrajca, syn sobaczy", —
— „Protaz chłopską krwią się tuczy"
Gerwaz swoim zaś tłómaczy.

A wśród tłumu tego razem
Słyszeć dają się pomruki:
— „Gerwazowców, chłopcy, płazem!"
— „Protazowcom, chłopcy, buki!"

Ot, gotowość do ofiary,
Aż wróg boki z śmiechu zrywa,
A Ojczyzna na te swary
W grób się kładzie — nieszczęśliwa...

Oj trybuni — samozwańcy!
Czy wy Boga w sercu macie?
Czy wy swoi, czy zaprzańcy?
Czy historji kartę znacie?

Czy trzeciego twórców Maja
Wy jesteście zwolennicy?
Czy, jak owa nędzna zgraja,
Hołdujecie Targowicy?

---

*) t. zn. pamiątkę powstania styczniowego w r. 1863.

109

Dziś, gdy „Chwila osobliwa“
Do nas idzie z Polską młodą,
Gdy do czynu lud się zrywa,
Wy karmicie go — **niezgodą...**

Więc Strzeleckie związki, owe
Legje jakieś i Sokoły
I Drużyny Bartoszowe
Nie są godne lepszej szkoły

Jak wzajemnych szczuć na siebie,
Jak różnienia brata z bratem!?
O, nie wzejdzie na tej glebie
Siew nadziei naszej kwiatem!

Cichym jest ten orzeł ptakiem,
Co nie włada górnym lotem,
Ladajakim ten Polakiem,
Co na braci bryzga błotem!

Bo nie ślepa złości pycha,
Co w pierś brata ostrzem godzi,
Lecz wytrwała praca cicha
Nieśmiertelne dzieła rodzi!

* * *

Hej olbrzymie — Ludu młody!
Na Bałkanach huczą grzmoty, —
Zgody trzeba, zgody, zgody!
By dzień Polsce błysnął złoty!

Tam na niebie, na dalekiem,
Łzami płaczą rzewliwemi
Ci, co dla nas przed pół wiekiem
W mękach marli na tej ziemi!

Kto więc różnić się nas sili —
Omijajmy go zdaleka!
W zgodzie żyjmy, bracia mili,
Wielkiej wagi dzień nas czeka!

(1913)

druk w zb. „Na nowe tony“

A w tym naszym...

A w tym naszym sławnym kraju,
W którym Kraka gród,
Ludek żyje nikiej w raju —
Wódki tutaj wbród.

Kpią złośliwi z nas sąsiedzi,
Że nam fabryk brak,
Że nasz przemysł pod psem siedzi —
Ale nie jest tak!

Ile dworów — gorzelń tyle,
A stąd karczem sieć
W swej kraj cały trzyma sile —
Czegóż jeszcze chcieć?

Dość tu zboża, dość ziemniaków,
Lecz — jak niesie wieść —
Świat nas ma dziś za biedaków,
Co wołają jeść...

Bajże baju! Mało chleba,
Ale jest co pić —
Nawet więcej niż potrzeba —
I czyż źle nam żyć?

Nam tu dobrze, lecz świat szydzi,
Że biedny nasz kraj...
Widno nie wie, że w nim żydzi
Istny mają raj!..

A dla chłopów jest otwarty
W cztery strony świat,
Gdy żydowie — tak przez żarty —
Wyproszą ich z chat...

* * *

A w tym naszym miłym kraju,
Gdzie Krakusa gród,
Wszystkim dobrze, niby w raju —
Gorzały tu wbród!

*

Wstrętne pijaństwo — źródło wszelkich złości,
Co ludzi zmienia w obrzydliwe płazy,
Szerzy zarazę występnych zdrożności —
Niech potępione będzie tysiąc razy!
Za szczęście rodzin tysięcy zwichnięte,
Po tysiąc razy niech będzie przeklęte!

*

Błogosławieni niech będą ci ludzie,
Co, rozwinąwszy proporce trzeźwości,
Pełni zapału, niezmożeni w trudzie,
Walczą z pijaństwem, z tą plagą ludzkości!
Łączmy się z nimi! Siłami wspólnemi
Wzniesiem gmach szczęścia na tej naszej ziemi.

druk w zbiorku „Na nowe tony“

Przestańmy pić!

Polski ludu,
Który żyjesz
W pocie trudu —
Czemuż pijesz?
Ach dlaczego,
Gdy ci trzeba
Powszedniego
Kęsa chleba,
Pieniądz trwonisz
Na truciznę,
W końcu gonisz
Gdzieś w obczyznę,
By bogacić
Obce ludy,
Zdrowie tracić,
Znosić trudy!

My nędzarze,
W świecie niczem,
Bóg nas karze
Nieszczęść biczem,
Bo nie chcemy
Się odmienić,
Nie umiemy
Siebie cenić,
Zaprzedając
Się pijaństwu
I cofając
Ku pogaństwu.
„Nie dać durzyć
Się trunkowi,
Nie chcieć służyć
Bachusowi“*)
Hasło owe
Gdyby było
Nie jałowe,
Ale z siłą

Stosowane
W Polsce ninie,
Zapisane
W każdym czynie, —
Tożby było
W własnym kraju
Błogo, miło —
Jako w raju!
Bógby dobry
Błogosławił,
A lud chrobry
Bogą sławił!

Zatem śmiało
W imię Boga,
Jak przystało
Gromić wroga!
Precz z poddaństwem
U nałogów, —
Precz z pijaństwem
Z naszych progów!
Precz z tą jędzą
Dolą łzawą:
Głodem, nędzą,
Kłótnią, wrzawą!
Z wyuzdaniem
Precz z pogańskiem!
Z panowaniem
Precz szatańskiem!
Niechaj będzie
Niewygasłem
Naszem wszędzie
Zgodnem hasłem:
„Nie dać durzyć
Się trunkowi,
Nie chcieć służyć
Bachusowi!“

*) Bachus — u pogańskich Rzymian bożek wina — pijaństwa.

Cmentarz.

„Byliśmy, czem jesteście,
Będziecie, czem jesteśmy!"

Tak się odzywają z za grobu do nas ci, co już odeszli od nas. Tak wołają do nas ci, co spoczywają na cmentarzach! Innemi słowy mówią oni do nas: „Umrzecie wszyscy! Więc pamiętajcie o śmierci waszej i o — nas! Żyjcie dobrze, bo i wy mimo czerstwego może zdrowia waszego — prochami jesteście. Zasłużcie sobie dobrem życiem na śmierć dobrą i szczęśliwą! Lecz pamiętajcie i o nas! Módlcie się za nami! Ile więc razy przechodzić będziecie koło cmentarza (a tyle ich jest w każdej okolicy!) zmówcie za dusze nasze: „Wieczny odpoczynek!"

Ks. J. J.

Złote myśli.

Gdy śmierć nadejdzie, jakże pożałujemy, żeśmy tyle o innych myśleli — a tak mało o sobie! Albowiem za siebie nie za innych odpowiadać będziemy!... Zawsze mamy obok siebie dwuch pisarzy: szatana, zapisującego nasze złe uczynki jako oskarżycieli naszych i Anioła Stróża zapisującego dobre uczynki dla naszego usprawiedliwienia w dzień sądu.

*

Kto nie prowadzi rachunków ze swem sumieniem, ten kiepskim jest gospodarzem.

*

Prawdziwie pokorny nie pragnie się jako taki pokazywać, bo prawdziwa pokora nie tylko inne cnoty ukrywa, ale także siebie.

Św. Franciszek Salezy.

*

Pokora czyni ludzi podobnymi do Aniołów, a pycha Aniołów przemienia w szatanów.

*

Gdyś w towarzystwie bliźnich, okazuj, że ich towarzystwo ci miłe, a gdyś sam, to niech samotność będzie ci miłą. Nie czyń, jak niestateczni ludzie, którzy w samotności wzdychają za towarzystwem, a w towarzystwie pragną samotności.

Św. Franciszek Salezy.

*

W tem życiu trzeba pracować, trzeba się modlić, trzeba walczyć. Cała wieczność czeka nas z odpoczynkiem.

*

Gdyby nas po przyjęciu Komunji św. zapytano: „Co niesiesz do domu?" powinniśmy odpowiedzieć: „niebo."

*

Gdy Pan Bóg jedne drzwi zamyka, to drugie otwiera, a gdy jedną ręką odbiera, to drugą daje.

*

Szczęście jest zmienne, dlatego nie ufaj mu zbytnio: co przypadek dał, może i odebrać.

*

Zaczynaj z Bogiem, bo bez Boga
Jest niepewna każda droga.

*

W mnóstwie słów gubi się prawda, jak człowiek w gęstym lesie.

*

Jako ojciec lituje się nad dziećmi, tak Pan lituje się nad tymi, którzy Go się boją.

Mędrzec bez dobrych uczynków, starzec bez pobożności, młodzieniec bez posłuszeństwa, bogacz nielitościwy, kobieta bezwstydna, ubogi pyszny, król bezbożny, — to są najgorsze rzeczy.

*

Przeznaczeniem dóbr świata jest służyć człowiekowi, nie zaś przeznaczeniem człowieka jest służyć dobrom świata. Św. Alfons Liguori.

*

Aby wywierać dobry wpływ, trzeba sobie zjednać miłość. Aby zjednać miłość, trzeba samemu kochać.

*

Że kocham brata mego, poznam, jeżeli go również kochać będę, gdy mnie obrazi.

*

Słowność względem siebie i względem drugich jest podstawą każdego prawego charakteru.

Z. Kaczkowski.

*

Grzech to kat Boga, grzech to zabójca duszy! Grzech odrywa nas od nieba — a wtrąca w przepaść piekła! — A my do grzechu lgniemy!

*

Kto nic nie robi, ten się uczy źle robić.

*

Żołnierz Chrystusa ran swoich nie czuje, kiedy na rany swego Wodza spogląda. Św. Bernard.

Daniel we lwiej jamie!



Wszyscy znamy dobrze to zdarzenie ze Starego Testamentu, opisujące cudowny pobyt proroka Daniela w jamie wśród głodnych lwów, które za zrządzeniem Bożem nic mu złego nie zrobiły. Zdarzenie to poucza nas, że bez — woli Bożej i włos z głowy naszej nie spadnie, że nadziei nie powinniśmy nigdy tracić, chociażby położenie nasze wydawało się wprost beznadziejne. Stąd pobożni przodkowie nasi nieraz mawiali:

„Bóg zasmuci, Bóg — pocieszy,
Bo jest Panem wszystkich rzeczy!"

Obyśmy w obecnych mimo odzyskanej wolności „ciężkich" czasach nie zapominali nigdy o tem, że ojcowskie oko Boże nad nami czuwa, że więc pod przemożną opieką Bożą nic nam złego stać się nie może! A przecież! Chociaż o tej prawdzie podstawowej naszej Wiary św. wszyscy wiemy, mimoto aż zbyt często z ust naszych płyną skargi, narzekania, przekleństwa, a nawet bluźnierstwa, miotane

przeciwko Bogu, Ojczyźnie, obecnym warunkom życiowym!

A zatem: **„Sursum corda!“** czyli **„W górę serca!“** Jak po burzy nastaje piękny dzień słoneczny, tak i nam, gdy przetrwamy mężnie dzisiejsze czasy „ciężkie“, nie zakładając rąk bezczynnie, lecz biorąc się z losem przeciwnym za bary, zabłyśnie słońce szczęścia i pokoju! Ks. J. J.

Zgoda.



Na powyższym obrazku widzimy dziecko w przykładnej zgodzie z — psem!

Jakaż to piękna, wzniosła i — pożyteczna cnota, ta święta zgoda, o której się tyle mówi i pisze, tak się ją wysławia, a której niestety prawie nie ma w — życiu naszem rodzinnem, sąsiedzkiem, społecznem i narodowem. Stąd to nam tak dziś źle jest, stąd to te tak częste, aż zbyt częste narzekania i przekleństwa, jakie płyną z ust naszych. Sprawdza się na nas przysłowie:

„Zgoda buduje, niezgoda rujnuje!“

Tak! Ta przeklęta niezgoda rujnuje nas już od zarania naszej wolności odzyskanej i — zrujnuje nas doszczętnie i wpędzi nas znów pod — jarzmo niewoli, jeżeli jej nie wypędzimy z serc i dusz naszych i z Ojczyzny naszej!

A zatem obecnie, kiedy to zaczynamy się wszyscy przygotowywać do wielkanocnej spowiedzi św., wyrzućmy z serc naszych tę nieszczęsną niezgodę, tę partyjność przeklętą, tę zawiść, niechęć wzajemną i wogóle wszystkie grzechy przeciwne miłości bliźniego, podajmy sobie **wszyscy** ręce do prawdziwie **bratniej zgody**, a miną napewno czasy złe i „ciężkie“, a nastaną czasy złote i szczęśliwe, bo powiedział Mickiewicz: **„Wspólna** moc tylko zdoła nas ocalić!“, a nawet nietylko ocalić, ale i zgotować nam lepszą i szczęśliwszą dolę! Ks. J. J.



WESOŁY KĄCIK



U SZEWCA.

— Mój panie, tydzień temu wziąłem od pana buty, a już się krzywią.

Szewc: — Jak się nie mają krzywić, kiedy jeszcze nie zapłacone.

W SZKOLE.

— Dlaczego spóźniłeś się do szkoły?

— Proszę pana profesora, bo obiad się długo gotował.

— A co mieliście na obiad?

— Chleb ze śledziem.

W SĄDZIE.

Sędzia: — Co, znowu jesteście tutaj! Pierwszy raz ukradliście 600 złotych, a teraz 400. Wy, jak widzę, nigdy się nie poprawicie.

Oskarżony: — Ależ, panie sędzio, przecież pan widzi, o 200 złotych „już“ się poprawiłem.

Z NALEWEK.

Żyd: — Panie, kup pan sobie ten rewolwer!

Facet: — A cóż mnie po rewolwerze?

Żyd: — Ny, a co pan chce wiecznie żyć?

TAKŻE ŚRODEK.

— Proszę ojca, dlaczego ojciec przychodzi do domu urżnięty?

— Żeby ci pokazać, smarkaczu, jaka to wstrętna rzecz pijaństwo i obrzydzić ci wódkę, gdy będziesz dorosłym!

ŹLE ZROZUMIAŁ.

— Mały Jaś czyta głośno w biblji rozdział pod tytułem „Święty Paweł w Efezie.“

— Co też ty wymyślasz — zwraca jego uwagę ojciec. — W tym czasie, gdy żył święty Paweł, fezów jeszcze nie znali, jak mógł chodzić „we fezie!?“

ROZMOWA.

— Powiadam ci, moja żona tak mnie kocha, że choć późno wracam do domu, przyjmuje mnie zawsze kwiatami.

— No, tak, ale chyba razem z doniczką.

W SZKÓŁCE.

— Powiedz mi Gapski, czy znasz jakie ptaki drapieżne.

— A znam.

— Naprzykład?

— Kura.

— Któż ci powiedział, że to drapieżny ptak?

— No bo ciągle w śmieciach drapie.

ZAPRZECZENIE.

Sędzia: — Koledze wyciągnęliście we śnie pieniądze z kieszeni?

Złodziej: — Ale gdzież tam, panie sędzio, we śnie to ci jestem niewinny jak dziecko i nie kradnę wcale.

KŁOPOTY OJCA.

— Pana córeczka jest zachwycającą osóbką — powinszować.

— I cóż z tego? — wszyscy mi winszują, a nikt się z nią nie żeni.

DZIWNA RZECZ.

— Masz pan wodę w boku, trzeba będzie wypompować.

— E, to nie może być, ja przez całe życie nigdy wody nie piłem.

ZAPOBIEGLIWY.

— Mężu! Znów jesteś pijanym, wiesz, ja choruję przez to twoje pijaństwo!

— Nie chorujesz, żoneczko, bo ja co wieczór przynajmniej dwadzieścia wódek piję na twoje zdrowie.

MIĘDZY URZĘDNIKAMI.

— Podobno tego roku zapowiada się niebywały zbiór żyta.

— Cicho, nie mów tak głośno, bo gdy usłyszy nasza władza, to gotowa znów nam obciąć pensję.

LEKCJA GRAMATYKI.

Nauczycielka: — Ja nie kąpałam się, ty nie kąpałaś się, ona nie kąpała się, my nie kąpałyśmy się, wy nie kąpałyście się, one nie kąpały się. Niech to powtórzy Anna Tępowska.

— Nikt się nie kąpał.



ZAGADKI



Łamigłówka.

†			
†			
†			
†			
†			
†			
†			
†			
†			
†			

W kratki wstawić wyrazy, których litery początkowe czytane z góry na dół dadzą nazwisko znanego poety polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1) Inaczej obraz ziemi, 2) Imię żeńskie zdrobniałe, 3) Zespół śpiewaków, 4) Zwierzę domowe, 5) Kwiat, 6) Wulkan w Europie, 7) Naczynie stołowe, 8) Inaczej pokój, 9) Władca tatarski, 9) Potrawa.

Szarada.

Pierwsza i druga szlachetnych ludzi
Do czynów wzniosłych zagrzewa.
Lecz druga, trzecia obawę budzi,
Gdy jej zły człowiek używa.
Całość powszechnie rzecz znana w świecie,
U tych, co palą, znajdziecie!

Zagadka.

Co to jest?
Nie — pierwsze
bo — drugie.

Zagadka.

a a a
a a a
b b ć ć d d g
g g g i i k k
ł ł m m o o o
o ó r
r ś ś

Z powyższego krzyża utworzyć trzy wyrazy, które tak samo czytać się będą z góry na dół, jak i z lewej strony w prawą.

Pytania.

1) Co jest lżejsze: funt pierza czy funt ołowiu?
2) Napisz sucha trawa pięciu literami.
3) Czego człowiek nie może powiedzieć?

Zagadka.

Jestem smukła jak panienka
I biała na mnie ksuienka
A długie włosy zielone
Zawsze noszę rozpuszczone,
Co jesień mi opadają,
A co wiosna odrastają.
Powiedźcie mi teraz, proszę
Jakie w świecie imię noszę?

Rozwiązanie zagadek w numerze 1.

1) Ja sam jestem jedynym synem mego ojca.
2) Po — pot: potop.
3) Litera: T.
4) Łamigłówka: Pugilares.
5) Łza.
6) Buki, raki: buraki.
7) Krowa — malowana.
8) To są dwanaście miesięcy, każdy z nich ma po 4 tygodnie, każdy tydzień po 6 dni, a te są do połowy dniem, do połowy nocą.

Rozwiązanie zagadek nadesłali:

Z Słupi p. Kępno: A. Piotrowska, A. Trocha, W. Krawczyńska. **Z Pomian:** J. Pilarski, St. Bratkowski. **Z Kępna:** H. Gilówna, E. Grabarski. **Z Szalonki:** W. Gil. **Z Rakowa:** H. Szklarkówna. **Z Grębanina:** Fr. Sołyga. **Z Trzcinicy:** A. Urbańska. **Z Remiszówki:** M. Lisek

Nagrody otrzymają: A. Piotrowska, J. Pilarski, Fr. Sołyga.

111

U stóp Golgoty.

Strasznej wojny burza nad Polską szalała,
Krwią spłynęła, łzami ziemia nasza cała,
Krwią spłynęła, łzami, a nad nią u góry
Łuny świecą krwawe, wiszą dymów chmury.

O, z tymi dymami wsie poszły i miasta,
Las krzyżów mogilnych w ich miejsce wyrasta,
Las krzyżów wyrasta na żyznym krwią łanie,
A wokół sieroce rozbrzmiewa płakanie!

Nie staje dla dzieci tej smutnej krainy
Ni dachu nad głową, ni chleba drobiny,
Ni chleba drobiny, ni strzępu okrycia,
Krom skargi a szlochu i wszystkich mąk życia!

O bracia, nie czas dziś zalewać się łzami!
Uciszmy swą boleść, bo Bóg jest nad nami!
Tak! Bóg jest nad nami i Święta Królowa,
Ta Matka najlepsza, pocieszyć gotowa!

Bóg-Człowiek Swą męką na Golgoty szczycie
Świat zbawił i nowe ludzkości dał życie;
U kresu my naszej stoimy Golgoty,
Skąd dawno czekany widzimy dzień złoty.

Po mrokach stulecia niewoli, cierpienia
Dzień widzim słoneczny, dzień jasny zbawienia;
Dziś znowu jesteśmy w swym kraju swobodni —
O bracia, okażmy się zórz tych dziś godni!

Miast płaczu a szlochu, miast skargi daremnej,
Pomocy się wszyscy poświęćmy wzajemnej;
Nasz ciężar życiowy dźwigajmy w jedności,
W miłości braterskiej i stałej trzeźwości!

Jednością ojczyste podźwigniem włodarstwo,
W miłości na rany znajdziemy lekarstwo,
W trzeźwości moc nasza odżyje i chwała,
W trzeźwości, o Polsko, Twa przyszłość jest cała!

Ferdynand Kuraś
chłop – abstynent.

wej staną się — słomą łatwo zapalną w rękach przewrotowców: socjalistów i żydów?

Do takiego zaś arcysmutnego stanu umysłowości szerokich warstw przyczyniają się w znacznej mierze ci także, co — palą!

„Jakto?“, zawoła może z oburzeniem niejeden amator papierosa!

Zaraz to udowodnię!

Jak już sama nazwa „papieros“ głosi, mamy w papierosie oprócz tytoniu także i — papier, dziś tak szalenie drogi. Z papieru bowiem jest ustnik, bibułka, pudełko tekturowe i opakowanie. Porachujmy teraz, ile mniej więcej — miljonów arkuszy papieru pochłaniają nasze małe, napozór tak niewinne papierosy?

Przypuśćmy, że na 28 miljonów Polaków, żyjących na świecie (według obliczeń Dr. Romera) każdy dziewiąty Polak pali, będzie palaczy przeszło trzy miljony! Przypuśćmy dalej, że każdy z nich przepali dziennie przeciętnie tylko 5 papierosów, tedy przepalą wszyscy

dziennie	15 miljonów	papierosów,	
miesięcznie . . .	450	„	„
rocznie	5400	„	„

czyli prawie 5½ miljarda papierosów rocznie!

Jeden papieros (wliczając w to tutkę lub bibułkę, pudełko tekturowe, opakowanie itd.) zużywa mało licząc przeszło 26 cm. kw. papieru, 5½ miljarda papierosów zużywają zatem „tylko“ 143 miljardy czyli okrągło 140 miljardów cm. kw. papieru!

Jeden zaś arkusz zwyczajny papieru ma powierzchni 142 czyli okrągło 1400 cm kw. Z tego wynika, że 5½ miljarda papierosów zużywają „tylko“ **100 miljonów arkuszy papieru** (Drobnostka!) Olbrzymią tę moc papieru rzucają palac w formie niedopałków na ulicę lub do popielniczki!!! Te policzmy, ilebyśmy też książek lub broszur mieć mogli z t 100 miljonów arkuszy papieru? Otóż mielibyśmy:

4 miljony książek po 25 arkuszy czyli po 300 stron, alb

8 miljonów książek lub broszur po 12½ arkuszy c 150 stron.

Jestem „kupiony"

Zawsze Twą postać przed naszemi oczy
pamięć niewoli z snów promiennych budzi
— tajemna przyszłość przed nami się toczy —
Tu nieraz ugor — tylu ciemnych ludzi!..."
(Krystyn Opolski).

Przelaną pod Grunwaldem, Chocimem, Cecorą
Krwią tych, co byli Polski chlubą i podporą;
Przelaną pod stolicą rakuskiego państwa
Krwią przodków, którzy byli przedmurzem chrze-
[ścijaństwa;
Krwią tych, którym świat cały mógł zazdrościć
[sławy,
Jestem, wiecie, kupiony dla uczciwej sprawy.

Na polach racławickich mych przodków zwycięzką
Walką z wrogiem; na polach Maciejowic klęską;
Na placach Pragi ofiar tysięcy czterdzieści
Wyrzniętych krwią; wdów, sierót jękami boleści
I tęsknotą Polaków, których rozjuszony
Wróg pchnął w lody Sybiru — ja, wiecie, kupiony.

Śmiercią tych, co jak święci za kraj męczennicy
Ginęli na hańbiącem drzewie szubienicy —
I narodu jękami w wiekowej niewoli —
I braci mej siermiężnej niedolą niedoli,
Co z czoła pot wyciska krwawy a łzę z oka, —
Jestem, wiecie, kupiony — cena to wysoka!

O, cena to nad ceny — równej nie ma sobie!
I póki mi nie będzie danem spocząć w grobie,
Dla kochanej Ojczyzny i braci mych — ludu,
Ile siły posłużą — nie poskąpię trudu!
A choć czasem me stopy ranić będą ciernie,
Daj, Panie, abym w służbie Ojczyzny trwał
[wiernie!

Pisałem w Wielowsi 7. października 1906.

Ferdynand Kuraś
chłop z nad Wisły.

... i zasiewy i nawet mu nic powi... nie wolno. Nie tylko on sam, ale wysyła swoich sługusów, którzy uganiają po polach i strzelają co tylko zobaczą; wszystkie psy i koty prawie powybijali. Niech Szanowni Czytelnicy sami osądzą, czy nie mamy powodu do skargi, jeżeli taki wyga dworski uganiając po polu ze strzelbą w ręku, strzela każdego psa lub kota, tępiącego całemi masami myszy i przynoszącego każdemu gospodarzowi wiele pożytku.

O prawdziwości tych słów może poświadczyć naoczny wypadek. Niedawno, bo przed tygodniem dopiero, niejaki Dziobak ekonom p. Smalawskiego, jadąc przez pola na koniu zobaczył psa, gospodarza Isańskiego z Czukwi i dopóty za nim pędził w stronę wsi, aż go położył na miejscu.

Z jakiegoż tedy powodu mamy doznawać tak bolesnych krzywd? czy dlatego, że dla chłopa jest polowanie wzbronione? Jeśli gospodarzowi, mającemu pole odległe o kilka kilometrów od pańskich lasów, który posiał staję pszenicy lepszego gatunku i zapowiadał się plon obfity, stado dzików przez je-

pskich i osobliwego prawa spadkowego dla chłopów".

Nie mogłem dalej czytać, bo mi się w oczach z irytacyi czerwono zrobiło. „A to łajdak ten Starzyński — pomyślałem sobie — żeby go Pan Bóg ciężko skarał! to on niedawno żądał w komisyi wyborczej, aby rozszerzyć samodzielność Galicyi, a teraz do chłopskiej skóry się dobiera!" Nie czytałem już więcej z żal...



113

Strofy lirnika.

Na bozdrożu.

Gdzie stąpić nogą i gdzie zrócić oczy,
Wszędzie, choć kraj nasz tak chlebny, uroczy,
Słyszeć się dają płaczliwe biadania
I narzekania.

Mało już kogo wśród rodaków rzeszy
Wolność Ojczyzny odzyskana cieszy,
Choć nie tak dawno oddać za nią chcieli
Wszystko, co mieli...

Skargi i skargi, słuszne, czy niesłuszne,
Zawodzim w kółko jak widma bezduszne,
Miast prężyć mięśnie i w zwartym zespole
Kuć życia dolę!

Lecz chęć do pracy, któraby nam dała
Wielkość i siłę, gdzieś się zapodziała,
Wzrosło natomiast na naszą zagubę
Lenistwo lube.

I święci triumf obskurna prywata,
Brat pozbył czucia na niedolę brata;
Każdy jak ślimak rad wciska się w ciasny
Interes własny.

Toż dziś, gdy zamiast skojarzonej woli,
Uwieść się dalim kłótliwej swawoli,
Zadowolenia nie staje nikomu
W ojczystym domu.

O, nie w jałowej skardze i w sarkaniu,
Nie w samolubstwie i nie w próżnowaniu,
Lecz w twórczej pracy przy wzajemnej zgodzie
Byt twój, narodzie!

Ferdynand Kuraś.

Nazajutrz Gwidon nie przestał namawiać braci, i wreszcie doprowadził do tego, że dnia trzeciego od stóp do głów uzbrojeni wyruszyli w las niby na łowy. Gościniec, którym kupcy jechać musieli, był o dwie mile od dworu.



Jesienne prace gospodarskie.

Jesień w całej pełni a zima na karku. Czas też więc zastanowić się, jakie najpilniejsze czynności czekają rolnika w październiku. A więc gospodarz powinien przejrzeć narzędzia i maszyny rolnicze, jak: żniwiarki, siewniki i t. d. Oczyścić je, wysmarować i schować. Budynki obejrzeć, naprawić, załatać dziurawe okna. Ciągle pamiętać o zimowej orce i dokładać wszelkich starań, aby ją przed mrozami skończyć. Przejrzeć i oczyścić rowy, zwłaszcza w miejscach, któremi się przejeżdżało wozami. W sadzie smarować pnie i grubsze gałęzie mieszaniną wapna z krowieńcem. Zbierać kasztany i żołędzie. W końcu miesiąca opatrzyć piwnice przed mrozami. Pozbierać z pola łęty od ziemniaków i przykryć niemi kopce, zasypawszy je przedtem na zimę. Sadzić drzewka owocowe i krzewy.

Gospodyni powinna w tym czasie zaopatrywać piwnicę na zimę, kwasić kapustę, ogórki, smarzyć powidła. Tuczyć drób, przeznaczony na sprzedaż, najlepiej kartoflami, warzonemi na parze z domieszką jęczmiennej mąki.

Ci, którzy posiadają pasieki, powinni starannie czyścić fartuchy, uzupełniać zapasy na zimę. Syrop powinien być bardzo gęsty; dodać doń piątą część miodu, żeby nie gęstniał i nie twardniał. Każdy ul potrzebuje od 32 do 39 funtów miodu, licząc od połowy października do połowy kwietnia. W razie uszczuplania pszczołom miodu, gdy w ulu pszczół znajduje się dużo, mogą one wszystkie z głodu poginąć.



NA DROGĘ!

Gdy się wybierasz w obce ci strony,
Za góry lasy i wody,
Gdy z żalem żegnasz kąt ten rodzony,
Kąt twej dziecięcej swobody, —
Na starym twoim przysięgnij progu,
Że, jako twoi ojcowie,
Wiernym zostaniesz prawemu Bogu,
Cnotom praojców i mowie.

A gdy w dalekich już będziesz stronach,
Pamiętaj o swej godności,
Nie korz się obcym bogom w pokłonach,
Dochowaj Polsce wierności.
Błyskotki cudze niech cię nie nęcą,
Do manier nie lgnij obczyzny,
Na skrzydłach myśli duszę dziecięcą
Na łono przenoś Ojczyzny.

A gdy tam ceną trudu znojnego
Zapewnisz sobie byt życia,
Wracaj z powrotem do kraju tego,
Któregoś dzieckiem z powicia.
Bo choć na własnej nie znałeś grzędzie
Drogi przez życie kwiecistej,
To gdzież odpocząć milej ci będzie —
Jak nie na niwie ojczystej.

Ferdynand Kuraś.



I tu wiele można zrobić przez
vprowadzenie podziału pracy, przez
ałożenie na nieczynnych dotąd obo-
viązku współdziałania w pracy Kół-
a. Bystre oko Zarządu Kółka zau-
waży wśród członków, czy też
vśród mieszkańców gminy takich,
o poważnej pracy nie lubią, ale za
o mają pociąg do śpiewu, muzyki,
abaw, tańca, w których drga i pul-
uje życie, którzy potrzebują upustu
la sił swych w wesołej zabawie.
Tacy zwykle rej wodzą po karcz-
nach, a tem, że zebranym tam oso-
om opowiadają wesołe historyjki,
e umieją zaśpiewać coś wesołego,
ciągają nawet propinatorowi gości.
Otóż tych wszystkich należy od kar-
zmy odciągnąć, a dać im pole popi-
u na zebraniach towarzyskich w
ółku, zrobić ich aranżerami zabaw.
to umie śpiewać, niech nie śpiewa
ylko sam, lecz niech się zabierze do
racy i uczy drugich, aby się potem
azem mogli choralnym śpiewem
popisać, kto deklamuje, niech wy-
szukuje innych, którychby wygło-
szenia jakiegoś utworu mógł nau-
czyć, kto zna się na zabawach, niech
nad temi zabawami obejmie w Kół-
ku kierownictwo i obmyśla na każde
zebranie coś nowego, kto umie grać
na jakimś instrumencie, niech przy-
chodzi z nim na zebranie i niech ku
uciesze obecnych swą grą się po-
pisze.

Przez wciągnięcie tych wszyst-
kich sił na każde zebranie towarzy-
skie da się obfity program ustalić, a
członkowie będą sobie coraz więcej
cenili Kółko nie tylko za to, że ich
oświeca i uczy, lecz i za to, że im raz
po raz miłą rozrywkę nastręcza.

Kończę tem, że praca oświatowa
Kółek, dziś po wielu gminach bar-
dzo chromająca, może ogromnie się
rozwinąć, jeżeli w odpowiedni spo-
sób do niej przystąpimy. A z tych
sposobów najważniejszy: to podział
pracy.





Zwątpić mi nie daj!

Gdy żal ponury duszę mą owładnie,
A z piersi ciche dobywa się łkanie,
Do Ciebie, który smutki koisz snadnie,
Zwracam się Panie!
W godzinie cierpień, Tyś jedyną moją
Serca pociechą i duszy ostoją.

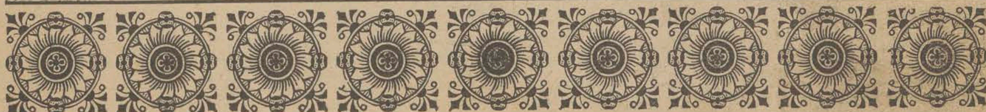
Ileż to razy, ojców naszych Boże,
Gdy duszę ciężar przygniatał zwątpienia,
Jasne przedemną zapalałeś zorze,
Jutrznię zbawienia —
I wśród manowców, gdzie cierń ranił nogi,
Do życia celu wskazywałeś drogi!

Jak jeszcze nigdy nie była daremną
Ufność, oparta na dobroci Twojej,
Tak i dziś, Panie, bądź łaskawie ze mną, —
W pieczy miej Swojej,
Pokrzepiaj serce, mdlejące w cierpieniu,
Nie dawaj duszy upadać w zwątpieniu.

Nad mojem czołem rozwiej zwątpień chmurę,
Gwiazdy nadziei zapal mi na niebie,
Niechaj się dusza moja wznosi w górę,
Serce do Ciebie:
W połowie drogi, przed rozbłyskiem słońca,
Niech nie ustaję — niech wytrwam do końca!

O, nie pogardzaj prośbami mojemi,
Niechaj zwątpienia nie stanę się łupem —
O, nie dopuszczaj, bym chodził po ziemi
Wystygłym trupem.
Bo niema życia, niema i zbawienia
Dla tych, co wpadli w odmęty zwątpienia.

Ferdynand Kuraś.





SZTANDAR Z ROKU 1863.



116

Wszystko u nas bardzo ładnie...

Bardzo ładnie, bardzo ładnie
Półwiekowe święcim Święto;
Uroczyście a przykładnie
Wszystko u nas zapoczęto.

Więc pochody i fanfary
I odczyty i kazania
I gotowość do ofiary,
Do miłości, do kochania...

Bardzo ładnie, bardzo godnie,
Lecz o jednem zapomniano:
Że dziś działać trzeba zgodnie,
By nas w świecie nie wyśmiano.

Bo i proszę — jak się dzieje:
Protaz piosnki Polsce śpiewa,
Nad niewolą Jej boleje,
Gerwaz także — żal wylewa.

Protaz krzyczy w niebogłosy:
— ,,Dalej chłopcy — rąbać wroga!"
Gerwaz woła: — ,,Ostrzyć kosy —
I na wroga w imię Boga!

Przy Protazie ludu chmara
W bój gotowa, pełna ducha,
Przy Gerwazie mnoga wiara
Słów trybuna z ogniem słucha...

Wszystko pięknie, bardzo pięknie,
Lecz ja spytać się ośmielę,
Czy tej groźby wróg się zlęknie,
Czy tych krzyków nie zawiele?

Bo rozpatrzmy wszystko z bliska,
A do smutnych dojdziem wniosków:
Jadowity gad się wciska
W gąszcz nadziei młodych kłosków.

Protaz chłopów swoich uczy:
— ,,Gerwaz zdrajca, syn sobaczy" —
— ,,Protaz chłopską krwią się tuczy" —
Gerwaz swoim znów tłomaczy.

A wśród chłopstwa tego razem
Rozlegają się pomruki:
— ,,Gerwazowców chłopcy płazem!"
— ,,Protazowcom chłopcy buki!"

Ot, gotowość do ofiary!
Aż wróg boki z śmiechu zrywa,
A Ojczyzna na te swary
W grób się kładzie — nieszczęśliwa...



Oj trybuni — samozwańcy!
Czy wy Boga w sercu macie?
Czy wy swoi — czy zaprzańcy?
Czy historyi kartę znacie?

Czy Trzeciego twórców Maja
Jesteście wy zwolennicy?
Czy, jak owa nędzna zgraja,
Hołdujecie Targowicy?

Gdy dziś ,,Chwila osobliwa"
Do nas idzie z Polską młodą,
Gdy do czynu lud się zrywa —
Wy karmicie go — niezgodą...

Więc strzeleckie Związki owe,
Legie chłopskie i Sokoły
I Drużyny Bartoszowe
Nie są godne lepszej szkoły —

Jak wzajemnych szczuć na siebie,
Jak różnienia brata z bratem!?
Oj, nie wzejdzie na tej glebie
Siew nadziei naszej kwiatem!

Oj, lichym ten orzeł ptakiem,
Co nie włada górnym lotem —
Oj, niegodnym ten Polakiem,
Co na braci bryzga błotem.

Bo nie ślepa złości pycha,
Co w pierś brata ostrzem godzi,
Lecz wytrwała praca cicha
Nieśmiertelne dzieła rodzi!

* * *

Hej olbrzymie — Ludu młody!
Na Bałkanach huczą grzmoty,
Zgody trzeba, zgody, zgody!
By dzień Polsce wskrzesić złoty!

Tam na niebie na dalekiem,
Łzami płaczą rzewliwemi
Ci, co za nas przed pół wiekiem
Marli w mękach na tej ziemi.

Kto więc różnić się nas sili —
Omijajmy go zdaleka!
Razem, zgodnie, bracia mili,
Wielkiej wagi dzień nas czeka!

Ferdynand Kuraś.

(1913 r.)

porozumienia się z nią, przypomniałem sobie słodką i dobrą Józefinę. Nie widziałem jej od chwili, gdym opuścił stolicę, a od tego czasu upłynęło już dziesięć miesięcy. Co się dzieje z tą najmilszą z kobiet? z tą idealną kochanką? z tą ubóstwianą przezemnie tak długo i tak wiernie?

Niegdyś w owe czasy, gdym jeszcze mieszkał w Warszawie, knuł spiski, rzucał się w wir najniebezpieczniejszych przedsięwzięć, mieliśmy z Józefiną zwyczaj uwiadamia się nawzajem o miejscu przyszłej schadzki za pomocą gazetki »Kuryera«, bardzo rozpowszechnionej i czytanej w Warszawie. Zwykle mieściłem w takich razach ogłoszenie następujące: »25—4« i inicyały mego nazwiska! Znaczyło to, że czekam mej najmilszej z kochanek u siebie dnia 25 danego miesiąca, o godzinie 4-tej po południu, i nigdy się nie zawiodłem. Zawsze zjawiała się o naznaczonym terminie, śliczna, rozkochana, woniejąca, dobra i słodka, choć zawsze na pół tajemnicza. Tak samo, gdy ona chciała się ze mną zobaczyć, ogłaszała w »Kuryerze« w taki sam sposób, co znaczyło, że mam jej czekać u siebie dnia tego a tego, o tej a tej godzinie. Niekiedy pisywała do mnie, ale bardzo rzadko; w ogóle zachowywała co do siebie tak wielką tajemnicę, że nietylko nie wiedziałem czyją jest żoną, gdzie mieszka, ale nawet jak się nazywa. Gdym ją pytał o to, odpowiadała z właściwem sobie miłosnem uniesieniem, rzucając mi śliczne ręce na szyję i szepcąc wśród pocałunków:

— Co ci po mojem nazwisku? Czy ono zwiększy naszą miłość? Lepiej, że nie wiesz. Kochasz mnie, ja cię ubóstwiam, jestem twoją, wyłącznie twoją, czegóż chcesz więcej?

Istotnie nic więcej nie chciałem i dalej nie pytałem, owszem tajemniczość, jaką otaczała się, dodawała jej niepospolitego, niezwykłego, rzec można, uroku. A przytem w szalonym wirze wypadków, wśród których się naówczas żyło, w tem niustannem podnieceniu i gorączce, czyż można było myśleć o tajemnicach kobiety, wprawdzie mocno kochanej, wobec leżącej przedemną olbrzymiej tajemnicy przyszłości całej ojczyzny?

Przy rozstaniu, pełnem łez i pocałunków, przy którem obdarzyła mię medalikiem Matki Boskiej ta kochana kobieta, umówiliśmy się, że jeżeli kiedy wrócę do Warszawy, dam jej znać jak zwykle za pośrednictwem »Kuryera« o swojem przybyciu. Miałem mianowicie w ogłoszeniu tem pomieścić pierwszą literę mego nazwiska, ulicę, na której zatrzysię przekonać, skąd głos pochodzi i na wielką moją radość, ujrzałem w oficynie, naprzeciwko siedzącego w oknie Karola, w jego dziwacznym stroju, brzdąkającego na gitarze i nucącego z zapałem:

»Napotkała Amorka, jak wiązankę wiąże«.

Na trzask otwieranego okna spojrzał na mnie, ale był na tyle przezorny, że nie zmienił postawy, tylko, zmieniając słowa piosenki, śpiewał dalej do mnie:

»Rzekł amorek, otóż jestem moja miła;
Wcalem ci się nie spóźniła,
Gdzie cię spotkać mogę?«

Wiersze nadewszystko miały tę zaletę, iż je doskonale odrazu zrozumiałem. Cofnąłem się w głąb pokoju i na kartce papieru napisałem ogromnemi literami, co następuje:

»Wyjdź do kawiarnii Julii na ulicy Długiej«.

Przeczytał, wciąż brzdąkając na gitarze i nucił:

»Boska Filis w taką biédę,
Zaraz śpieszę, zaraz idę...«

Włożyłem kapelusz na głowę i wyszedłem pierwszy. Na ulicy starałem się zachować minę, postawę i maniery eleganta wielkomiejskiego. Szedłem wolno, cieńką laseczką wywijałem, kobietom w oczy zaglądałem i tak doszedłem do kawiarni owej tajemniczej Julii. Była to sobie niewielka kamieniczka z drzwiami szklanemi, na ulicę wychodzącemi, ze znakiem nad niemi, na którym wielkiemi, żółtemi literami było wypisane: »Kawa, herbata, czekolada, mleko«, a pod spodem kryło się wstydliwie maleńkiem pismem oznaczonę imię »Julia« i nic więcej. Wszedłem i za tak zwanym bufetem trochę w ciemnej głębi umieszczonym, dostrzegłem otyłą, niemłodą już jejmość, ubraną ciemno, z jakąś kokardką fijołkowego koloru na czarnych i lśniących włosach. Dama ta, nosząca na twarzy wyraźne znamiona typu żydowskiego, niegdyś zapewne bardzo ładna, dziś usiłująca starzejące wdzięki ratować przeróżnymi kosmetykami, obrzuciła mię wchodzącego okiem podejrzliwem i badawczem i gdym zażądał kawy, uśmiechnęła się uprzejmie, nie spuszczając ze mnie wzroku i wskazując mi ręką otwarte drzwi do następnych pokojów, rzekła głosem wcale jeszcze miłym:

— Proszę pana dalej! Karolino! Pan chce kawy!

W drugim pokoju zjawiła się przedemną zgrabna acz niemłoda już panienka, zapewne owa Karo-

117

1410—1910.

Swięć się, wielka rocznico, świadku naszej [chwały!
Zwiąż łańcuchem jedności polski naród cały,
Roznieć w sercach żar uczuć nigdy niewystygłych,
Rozpal dusze pragnieniem czynów niedościgłych!

Za zrządzane zdradliwie polskim ziemiom klęski
Starł hydrę przeniewierczą miecz przodków zwycięski;
Lecz jako gad zdeptany nie odrazu ginie,
Tak też odrósł łeb nowy krzyżackiej gadzinie.

I gdy dziś, by nas zniszczyć, do nas się dobiera
Grabieżą pól ojczystych, dziełem Roseggera,
Nam powinność na straży dóbr swych czuwać każe —
Niechaj każdy pamięta o Grunwaldzkim darze!

Niech jako zbożne kłosy na roli o wiośnie
Ofiarność na T. S. L. wśród narodu rośnie,
Niech się rychło uzbroją wszystkie polskie chaty
Do walki z hakatyzmem orężem oświaty!

Bo w oświacie najlepsza dziś nasza obrona,
Ona snadnie nowego Grunwaldu dokona,
Więc wspierajmy oświatę, idźmy w lud z oświatą,
A tak uczcim najgodniej to grunwaldzkie lato!

Ferdynand Kuraś.

W koszarach.

Kapral: — A czem jest twój ojciec, infanterist Moczymorda?

Rekrut: — Panie kaprol, melduje posłusznie, co ma handel z wędlinami...

Kapral: — E to je łatwo tak gadać, to trzeba udowodnić!....

Przed 500 laty... zaledwie budziło się słońce ze snu nad równiną Grunwaldu i Tannenbergiem, złocąc łany zboża — już zdala daje się słyszeć dudnienie kopyt końskich i szczęk broni. Nadciąga wojsko polskie z Jagiełłą na czele. — Idą!... idą w zwartych szeregach do boju — na życie... lub śmierć. W srebrzystych pancerzach lśnią promienie słoneczne — pieśń Bogarodzico Dziewico... płynie z tysiąca piersi, w jasny — cudowny poranek. Idą... z Bogiem... z wiarą i ufnością — i — zwyciężają tłuszczę krzyżacką — — — bo tam... na Wawelu... klęczy u stóp Bogarodzicy święta niewiasta — Jadwiga — i wznosząc ramiona ku błękitom — woła!...

Boże! zbaw Polskę!

. . . .

Stulił skrzydła orzeł biały i legł na nich do snu. — — — Czeka... aż go obudzą blaski różowej jutrzenki. — — — Wtedy... rozłoży szeroko potężne skrzydła do lotu... wzniesie się wysoko ponad chmury... i pławić się będzie — w słonecznych blaskach! — — —

Or.-Ot.

Za kroplę mojej niemieckiej krwi...

Nad moją młodą, dziecięcą skronią
Latały echa rycerskich lat,
Wiał na chorągwi Orzeł z Pogonią
Od pól Grochowa, gdzie stał mój dziad;
Od pól Grochowa, z wałów Warszawy
Mam list żelazny puścizny krwawej
Za kroplę mojej niemieckiej krwi!

Ta krew, z Turyngii rodem dalekiej,
Dawno wyciekła wśród polskich dróg,
Żyli my razem długie dwa wieki,
Pod armat paszczą spłacając dług, —
I znam tradycye sybirskich lochów
Z błogosławieństwem samotnych prochów —
Za kroplę mojej niemieckiej krwi!

Bo Tyś umiała, o, Polsko święta,
Duchów być panią w swe krwawe dni,
Na sen o sławie, na śmierć i pęta
Za Ciebie obcy tak dumnie szli!
Ach, tak jak oni, z pałaszem w dłoni
Marzyłem umrzeć w Jutra pogoni —
Za kroplę mojej niemieckiej krwi!

I te piosenki, co się budziły,
Z tęsknoty w sercu zrodzone mem —
One natchnienia brały z mogiły,
Skrwawionych grobów tętniły tchem . . .
O tych umarłych, co we łzach drzemią,
Szczere ci piosnki składałem, ziemio —
Za kroplę mojej niemieckiej krwi!

Bo pieśń niczego nie zapomina,
Co było piękne i poszło w grób!
A Ty je przyjmiesz — Matko — od syna
Na wiekuistej miłości ślub!
Ojczyzno moja! Męki królowo!
Do stóp Twych krwawych przypadam głową
Za kroplę mojej niemieckiej krwi!

A jeśli kiedy o ludów świcie
Będzie potrzeba ofiarę nieść,
To ci, o ziemio, złożę swe życie,
Byle usłyszeć czekaną wieść!
I na tej świętej, rodzinnej glebie
Z uśmiechem szczęścia oddam za Ciebie
Ostatnią kroplę niemieckiej krwi!

FERDYNAND KURAŚ.

118

Pieśń ~~HYMN~~

do błogosławionego Jakóba Strepy.

Jakóbie błogosławiony!
Niech Pan będzie uwielbiony
Że w pożądanej godzinie
Polskiej zesłał Cię krainie.

*

Gdy wśród ludu halickiego
Jął się krzewić posiew złego,
Litując się Pan na niebie,
Za pasterza dał nam Ciebie.

*

I, nie szczędząc pracy, trudu,
Szedłeś w rzesze Twego ludu,
Gdzie stąpiła Twoja noga,
Lud powracał znów do Boga.

*

I przybytki Pańskiej chwały
Za staraniem Twem wzrastały
W których na lud ukochany,
Zlewał zdrój łask Pan nad Pany.

*

A Ty Boskich łask szafarzu,
Klęcząc kornie przy Ołtarzu,
Wielbiłeś Utajonego
Jezusa i Matkę Jego.

*

I dana Ci łaska wielka:
Święta Boża Rodzicielka —
Żeś Jej służył każdym czynem —
Objawiła Ci się z Synem.

*

I udzielił Ci Pan mocy,
Że kto wzywał Twej pomocy
Za wstawieniem Twojem z nieba,
Zyskał wszystko, co mu trzeba.

*

O przyczyńco nasz, Jakóbie!
Polsce dany ku jej chlubie,
Z Świętych naszych w niebie gronem,
Bądź przemożnym nam Patronem!

*

Błagaj Matkę Jezusową,
Polskiej Korony Królową,
Byśmy, mimo ciernie, głogi,
Trzymali się Pańskiej drogi.

*

Niech Królowi wieków będzie
Cześć i chwała od nas wszędzie!
Bądź Jakóbie prośby Twemi
Stróżem Wiary naszej ziemi!

przyciągnąć na posiedzenie wszystkich posłów.

Głosowanie odbywało się w ten sposób, że sekretarz Izby wywoływał w porządku alfabetycznym wszystkich posłów i każdy musiał powiedzieć „tak“ lub „nie“. Co się działo podczas oddawania głosów, tego opisać niepodobna. Brawa, oklaski i objawy zadowolenia mieszały się z protestującymi okrzykami. Czy tak lub przeciw poseł głosował robił się harmider. Największe wrzaski i hałas powstawał, ile razy któryś z ministrów, związany uchwałą, głosował za rządem. Najwięcej dokazywali Czesi i socyaliści. Zaś ministrowi — rodakowi czeskiemu, posłowie czescy taką zrobili awanturę — że musiał podać się do dymisyi.

Przeciw rządowi głosowały stronnictwa połączone z Unią słowiańską, a więc wszyscy posłowie słowiańscy prócz Polaków, dalej Czesi i socyaliści. Za rządem czyli przeciw wnioskowi Szusterszyca głosowało Koło Polskie, niemieckie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne i kilka mniejszych stronnictw niemieckich.

Koło Polskie usiłowało porozumieć się z Unią słowiańską i solidarnie z nią głosować pod warunkiem, że zmieni ono brzmienie wniosku p. Szusterszyca — lecz układy spełzły na niczem i Koło Polskie uchwaliło głosować przeciw wnioskowi p. Szusterszyca. Posłowie z stronnictwa ludowego z wiceprezesem Koła p. Stapińskim na czele opuścili salę podczas głosowania, nie chcąc się łączyć z stronnictwami niemieckiemi.

Kto się wstydzi pracować, powinien się także wstydzić jeść.

To i owo.

Dlaczego żydzi mają pieniądze.

O tej sprawie tak pisze jeden z redaktorów lwowskich.

Wczoraj wypadło mi jechać do Mikołajowa. U kasy kolejowej — jak to zwykle w niedzielę, ścisk i gwałt. Pcham się i ja, aż niedaleko z pod okienka kasy jakiś żydek kiwa mi przyjaźnie ręką i mówi:

— Gdzie pan jedzi? ja panu kupie bilet.

Rad byłem z tego wyręczenia, ale jednak bałem się obcemu powierzać bodaj te siedm szóstek. On jednak rozwiał me obawy:

---

i prezydenta Francyi.

W a l k a o K r e t ę zaostrza się na dobre. Słychać, że Turcya gotuje się do wojny z Grecyą. Część armii tureckiej trzymana jest w pogotowiu wojennem w pobliżu granicy. Okręty tureckie uwijają się w pobliżu Grecyi rzekomo dla odbycia manewrów.

Precz z karczmą!

Razem, bracia kochani, zjednoczmy swe siły!
Komu szczerze pomyślny los rodziny miły,
Komu droga cześć ojców, co spoczęli w grobie,
Komu serce przejmuje płacz sierot w żałobie,
Komu obca nie była rodaków niedola,
Komu miłe rodzinne sadyby i pola,
Komu miło wywczasów używać po znoju: —
Wszyscy społem niech staną do śmiałego boju,
Wszyscy społem krzyknijmy, przed światem i Bogiem:
— Precz z karczmą, z tym odwiecznym i śmiertelnym wrogiem!

Karczma, zepsuć wszelakich wygodnem siedliskiem,
Karczma, ducha trujących chorób zbiorowiskiem,
Karczma, ciała słabościom przedewszystkiem sprzyja,
Karczma, skromność, niewinność i honor zabija,
Karczma, kogo raz swemi omota sidłami,
Wyśsie mu krew i mienie — i puści z torbami.
Zatem wszyscy, dbający o byt swój spokojny,
Niechaj stają do świętej tej krzyżowej wojny!
Precz z karczmą! kto w wytrwałej walce ją zwycięży,
Dzieje obok największych postawią go męży!

Ferdynand Kuraś
chłop z nad Wisły.

samo, jak urodzeni na G. Śląsku o
legitymacyjną. Dostaną oni tę kartę legitymacyjną z drukiem zielonym. Muszą oni uważać na to, cośmy napisali dla tych, którzy mają kartę czerwoną. Muszą więc także być wypełnione wszystkie rubryki, nie może być tam nic przekreślonego, wymazanego, wytartego i dodanego, imię i nazwisko musi być dobrze napisane, żony i wdowy muszą mieć napisane także nazwisko rodzicielskie. **Oprócz tego muszą oni mieć napisane na karcie legitymacyjnej datę przybycia na G. Śląsk.** Nie wystarczy więc, jeżeli ktoś ma w legitymacji napisaną datę przybycia do gminy obecnego zamieszkania. Musi tam być oprócz tego napisana data przybycia na G. Śląsk. Jeżeli tego nie ma, należy legitymację zwrócić do urzędu gminnego dla jej uzupełnienia.

Osoby, nieurodzone na G. Śląsku, a tu zamieszkałe, mają wtedy prawo głosowania, jeżeli mieszkają na G. Śląsku przynajmniej od 1. stycznia 1904. Ci, którzy przyszli po 1. stycznia 1904 roku nie mają prawa głosowania. Osoby przybyłe przed 1. stycznia 1904 roku nie mają prawa głosowania. Osoby przybyłe przed 1. stycznia 1904 muszą przedewszystkiem udowodnić, jak długo są na G. Śląsku, i że pobyt ich tu nie doznał przerwy. Należy więc postarać się o zaświadczenie odpowiedniej gminy, do której przybyła taka osoba z innych miejscowości poza G. Śląskiem. Osoby, które od 1. stycznia 1904 stale mieszkają w jakiejś gminie, nie potrzebują do-starczać świadectwa o zamieszkaniu. Ko[illegible] parytetyczny jest obowiązany sam sprawdza[illegible]

einschlafen, und alles wird sein wie früher . . . bis ein anderer Paul Chevalley dem gleichen Schicksal verfällt.

Pfr. G. N. (Freiheit).

Ein polnischer abstinenter Dichter. Gelegentlich eines am 14. d. M. stattgefundenen Vortrages fiel uns ein Heftchen in die Hand, aus dem wir ersehen daß die polnische Abstinenzbewegung einen hervorragenden Vorkämpfer in dem Bauerndichter Ferdinand Kuraś, hat dessen Gedichte in leicht verständlicher Sprache, voller Begeisterung für die Enthaltsamkeitsidee werben. Wir lassen hier für die die polnische Sprache beherrschenden Leser eine kleine Probe folgen:

Precz z pijanstwem!

Śmiało bracia, w górę głowy!
Niech umocni nas duch nowy
Niech przepadną nasze smutki
Przecz z przymierzem wstrętnej wódki!

Naprzód bracia, z dziarską miną!
Niech jałowe skargi giną
Precz z wzdychaniem kłopotliwem —
Precz z przymierzem z winem z piwem!

Świat otwarty jest przed nami,
Przestańmy być nędzarzami,
Precz z niedolą, przecz z frazunkiem —
Precz z przymierzem z wszelkim trunkiem!

usw.

Wer sich für die Sammlung polnischer Abstinenzgedichte von F. Kuraś interessiert, kann sie durch die Guttemplergeschäftsstelle bestellen. Preis 50 Gr.

Vom Büchertisch.

Bildung") nicht erfassen.

Zakopane ohne Alkohol. Ueber Anregung der Herren Dr. Josef Diehl und Dr. Taddäus Mischke bildet sich in Zakopane ein Ausschuß, welcher eine Volksabstimmung im Sinne des Art 4 des Gesetzes von 23 April 1920 durchführen will, um das gänzliche Verbot des Verbrauches alkoholischer Getränke in Zakopane, dem berühmten Tatrakurorte, wo im Jahre 1923 dreimal soviel Alkohol verbraucht wurde wie im Jahre 1918, einzuführen. Wir zweifeln nicht, daß diese vom sittlichen Standpunkt aus, hervorragende Tat, welche auch den Schutz der schönen goralischen Rasse zum Zwecke hat, von der ganzen gesunden Bevölkerung des Ortes erfolgreich unterstützt werden wird.

Wie gemeldet wird, hat der Obmann der dortigen Fleischervereinigung Herr Josef Galica, das Eintreten aller Fleischer für das Verbot gemeldet.

Eine Bluttat. „Im kleinen Weiler Champ-Rond (Schweiz) entspann sich am Sonntagabend zwischen zwei Angeheiterten ein Wortwechsel, während dessen der eine dem anderen einen Fußtritt gab. Dieser, Paul Chevalley, griff in die Rocktasche, zog einen Revolver hervor, schoß auf seinen Trinkgenossen und als er sah, daß dieser noch nicht tot war, gab er einen zweiten Schuß ab, der sein Ziel nicht verfehlte". — Dies ist im wesentlichen die Mitteilung, die vor kaum zwei Wochen durch die Presse ging.

Wer ist der Mörder? — Er entstammt einer angesehenen, ehrenwerten Bauernfamilie. Seine Eltern waren die bravsten Bauersleute der Gegend. Zwei Töchter sind an Kirchenvorsteher ver-



